

NADZIEJA
W EUCHARYSTII s. 4

W OCZEKIWANIU
NA MESJASZA s. 12

NA POMOC
BETLEJEM s. 36

MARZENIE O KOŃCU
PANDEMII s. 44

20-27.12.2020
nr 51/52 (791)
cena 7 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Obdarowani Bogiem

Rozmowa z o. Jackiem Salijem OP s. 10

Dodatki:
Kalendarz 2021; Obrzędy Wigilii



ŚWIECA, KTÓRA TWORZY POLSKĄ WIGILIĘ



wyślij SMS **WIGILIA** pod nr **72052** (koszt: 2,46 z VAT)



www.wigilijniedzielo.caritas.pl

Patroni medialni:



Akcję wspierają:





ks. Henryk Zieliński

Z Bożego nadania

Przeżyjmy tegoroczne Boże Narodzenie w większej niż zwykle zażyłości ze św. Józefem. Skłaniają nas do tego papież Franciszek, okoliczności zewnętrzne i zwykłe poczucie sprawiedliwości wobec tego świętego.

W wielu kołędach i pastoralkach św. Józef przedstawiany jest jako „stary”. Podobnie bywa ukazwany na niektórych obrazach. Z prawdą niewiele ma to wspólnego. W czasie narodzenia Chrystusa miał co najwyżej 30 lat. Skąd zatem to „postarzanie” św. Józefa? Głównie z chęci obrony prawdy o Ducha Świętego oraz o pozostawieniu przez Maryję dziewicę aż do śmierci.

Ludzie owładnięci erotyzmem nie pojmują, jak mężczyzna w pełni sił witalnych może powstrzymać się od seksu, mieszkając ze swoją ukochaną kobietą. Zrobienie ze św. Józefa starca było więc pójściem na skrót, żeby nie mierzyć się z jego heroiczną miłością do Boga, Maryi i Jezusa. A przecież w naszej historii mamy postacie świętych i błogosławionych, którzy trwali w dziewiczym małżeństwach: choćby św. Kinga z księciem Bolesławem Wstydlwym.

Innym powodem postarzania św. Józefa było wspomnienie w Ewangelii o braciach i siostrach Jezusa (por. Mt 12, 46; Mk 3, 31; Łk 8, 19; J 2, 12). Niektórzy teologowie wymyśli na to tłumaczenie, że św. Józef, gdy wziął Maryję za żonę, był już wdowcem z potomstwem z poprzedniego małżeństwa. Tak obraz „starego” Józefa się utrwał, choć nie miał podstaw w Biblii.

Szukając ilustracji na okładkę, przeglądaliśmy dziesiątki obrazów. Ten, który wybraliśmy, pochodzi z bazyliki św. Jana na Lateranie. Prawda, że Józef nie miał nic wspólnego z poczęciem Jezusa, jest na nim zaznaczona delikatnie w postaci zarysowanego muru między obojgiem małżonków. Na innych obrazach św. Józef jest czasem malowany wręcz karykaturalnie, jako mało zainteresowany Bożym Narodzeniem, przysypiający w stajence albo jako odwrócony plecami do żłóbka – tak jest na wielu ikonach.

Rozumiem poniekąd utartą tradycję i archaizację języka w liturgii, w której św. Józef nazywany bywa „Oblubieńcem” Maryi. Może jednak powinniśmy zdobyć się na od-

wagę, żeby św. Józefa nazywać mężem Maryi – jak go nazywa Ewangelia? To ważne nie tylko ze względu na prawdę o św. Józefie, lecz także ze względu na nas. Kiedy małżeństwo jest dyskredytowane i próbuje się je zastępować innymi formami wspólnego życia, trzeba podkreślać prawdę, że Bóg chciał, aby Jego Syn, choć poczęty z Ducha Świętego, to przyszedł na świat w rodzinie,

której fundamentem jest prawdziwe małżeństwo. Obchodzenie w oktawie Bożego Narodzenia święta Świętej Rodziny przy jednoczesnym odsuwaniu na bok faktu małżeństwa Józefa z Maryją prowadziłoby nas do duchowej schizofrenii.

Nie unikajmy prawdy, że związek św. Józefa z Maryją był małżeństwem zgodnym z prawem Starego Przymierza i małżeństwem dla nich jedynym. Rola, której św. Józef się w tym małżeństwie podjął – mimo początkowych rozterek, zanim Bóg nie ujawnił mu rąbka swojej tajemnicy – była przez niego przyjęta świadomie. Gdyby było inaczej, nie przyjąłby brzemiennej Maryi do swojego domu i nie uznałby prawnie Jezusa za swojego syna, nadając mu imię zgodnie z Bożym poleceniem. Bóg, szanując jego rolę jako męża i ojca w Świętej Rodzinie, po zwiastowaniu objawia swoją wolę już tylko jemu, a nie Maryi.

Zauważenie prawdy o roli, jaką przy Maryi i Jezusie Bóg wyznaczył dla św. Józefa, niech będzie inspiracją do przywrócenia właściwego miejsca mężom i ojcom w rodzinach. Wobec aktualnych wyzwań potrzeba bowiem większej odpowiedzialności mężczyzn za ich żony i dzieci. W dobie pandemii, gdy wiele rodzin nie przyjdzie na Msze Święte, szczególnego znaczenia nabiera liturgia domowa. W niej mąż i ojciec jest jej pierwszym kapłanem.

Dołączony do naszego tygodnika obrzęd Wigilii niech się przyda zwłaszcza mężom i ojcom, aby mogli zadbać o uporządkowany i godny przebieg wigilijnej wieczerzy oraz modlitewnego czuwania przy żłóbku. Nawet to, że każda rodzina będzie w tym roku spędzać święta we własnym gronie, bez wielkich zjazdów rodzinnych i wypadów w góry, niech sprawi, że każdy z mężów i ojców odnajdzie się w swojej roli – jak św. Józef.

Bądźcie panowie tymi, przy których wasze żony i dzieci będą mogły poczuć się bezpieczne. Pamiętajcie, że jesteście za nich odpowiedzialni z Bożego nadania – jak za Dzieciątko Jezus i Jego Matkę. Niech opiekun Świętej Rodziny Was w tym wspomaga. Tęgo życzę nie tylko Wam, ale także wszystkim żonom i dzieciom. Wtedy w waszych rodzinach będziecie przeżywać obecność Jezusa na co dzień.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

20–27.12.2020 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA



Obdarowani
Bogiem s. 10

W oczekiwaniu
na Mesjasza s. 12

NA CZASIE

Nadzieja w Eucharystii s. 4

Ze świata s. 6

Święta bez Bożego
Narodzenia s. 9

Z kraju s. 14



Pełen wiary i Ducha
Świętego s. 20

Na pomoc Betlejem s. 36

Marzenie o końcu
pandemii s. 44

NASZE SPRAWY

W życiu potrzeba odwagi s. 38

Praca w czasie izolacji s. 50

Program TV s. 54

MOJA WIARA

Góralśka
nuta s. 18

Nie zamartwiajmy
się s. 36

Rekolekcje
z Jasnej Góry:

Szansa na cud s. 42

Bóg jest tuż s. 48



Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze
wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić
na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Na co szczególnie powinniśmy zwrócić uwagę w tegorocznym świętowaniu Bożego Narodzenia?

Od strony materialnej najpierw winniśmy zwrócić uwagę na ludzi biednych i potrzebujących pomocy. To jest adekwatna odpowiedź na treść, jaką zawiera w sobie scena narodzenia Pana Jezusa w ubogiej stajni w Betlejem. Na to, że pierwszymi ludźmi składającymi hołd naszemu Zbawicielowi leżącemu na sianie byli ubodzy betlejemscy pasterze. Na to, że dla Świętej Rodziny „nie było miejsca w gospodzie” (por. Łk 2, 7). Tegoroczne święta będą szczególnie dotkliwe dla ludzi bez-

fot. Biuro prasowe KEP



Dzisiaj mówi się często o redukcji istniejącego potencjału militarnego, o zaprzestaniu produkcji broni, o zniszczeniu zasobów już nagromadzonych, produkując jednocześnie na potęgę broń masowego rażenia. Prorok Izajasz proponuje mądrzejsze rozwiązanie: nie tylko likwidację broni, ale przede wszystkim zmianę mentalności człowieka. Szkoda stali na wozy bojowe, szkoda paliwa do wojskowych samolotów i rakiet, szkoda energii jądrowej umieszczonej w pociskach, skoro to wszystko można wykorzystać dla ułatwienia życia na ziemi, dla uszczęśliwienia milionów ludzi.

Nadzieja w Eucharystii

Z abp. **Stanisławem Gądeckim**, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia ks. Henryk Zieliński

domnych i samotnych, dla których nie można organizować wielkich zgromadzeń wigilijnych, inny też będzie sposób wydawania im żywności. Liczba osób, których można przyjąć w domu na wieczerzy wigilijnej została ograniczona do pięciu, stąd tradycyjny zwyczaj zostawiania miejsca dla samotnego gościa też prawdopodobnie gdzieś nie ulegnie w tym roku zapomnieniu.

Od strony duchowej natomiast święta związane są z życzeniami „zdrowia i zbawienia”. Nie można – nie tylko w tym czasie – zapominać o tym, że zbawienie jest ważniejsze niż zdrowie, o które też trzeba dbać. Dbalością o zdrowie możemy sobie zapewnić ok. 100 lat na tym świecie, a dbalością o zbawienie – całą nieprzemijającą wieczność. Tak więc – przy świętowaniu Bożego Narodzenia – wypada przede wszystkim zadbać o przejście od stanu człowieka ziemskiego, który żyje w grzechu Adama, do człowieka niebieskiego, który żyje świętością Chrystusa.

Zmienia się kontekst świętowania...

Obecny kontekst to przede wszystkim czas pandemii. Jest to czas zmagania i walki duchowej. O wiele groźniejsza jest dzisiaj przegrana w walce duchowej niż porażka w zmaganiach z koronawirusem, bo przegranie walki duchowej nieodwrotnie prowadzi do przegranej wszystkich innych bitew, również tych toczących się o zdrowie i życie doczesne. Gdyby Kościół nie sprzeciwiał się ograniczaniu liczby wiernych na Eucharystii, korzystaniu z dyspensy przez tych, którzy na co dzień pracują, robią zakupy w marketach i dotykają klamek autobusów oraz uczestniczą w spotkaniach z innymi ludźmi, byłby to znak jego obo-

jętności na sprawy ważniejsze niż zdrowie. Dyspensa ma być tylko dla tych, którzy na prawdę chcą, ale nie mogą uczestniczyć we Mszy św. Jedynie Eucharystia może odwrócić tragiczny bieg wydarzeń.

Czy ograniczenia związane z pandemią nie mogą być także jakąś szansą?

Ograniczenia te mogą stać się szansą na skupienie się na sprawach zasadniczych. Mogą stać się okazją do zauważenia, że „tylko życie wieczne jest szczęśliwe. Cóż zaś może być wieczne i dawać duszy wieczność, jeśli nie Bóg?” (św. Augustyn). Z kolei trucizną dla miłości Bożej jest nadzieja na zdobycie i zachowanie dóbr materialnych. Pożądliwość jest miłością ukierunkowaną ku zdobywaniu i posiadaniu rzeczy doczesnych. Mądrym jest ten, kto miłuje Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Wcielenie jest istotnie zwycięstwem miłości Bożej nad każdą ludzką biedą i złem. Ono zachęca do zasypywania okopów dzielących ludzi, których my sami z siebie nie jesteśmy zdatni zasypać.

Ale Wcielenie Chrystusa jest także osi podziałów. Czy mesjański pokój jest w ogóle osiągalny na ziemi?

„Wtedy wilk zamieszka wraz z barankiem, pantera z koźlęciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą polem i mały chłopiec będzie je poganiał” (Iz 11, 6) – to Izajaszowe proroctwo nie jest czystą utopią. Ono rozwija przed nami wizję nowej ziemi, na której do głosu dojdzie Boża sprawiedliwość.

Dopiero wtedy, gdy narody dotrą duchem na szczyt „góry świątynnej”, gdy rzeczywiście przykazania Prawa Bożego dotrą do ich serc i narody wprowadzą je w czyn, wówczas nastanie pokój, na który ludzkość czekała od zawsze i o którym marzyła. Wówczas narzędzia wojny zostaną przekształcone w narzędzia pracy; miecze zostaną przekute na lemiesz. Zniszczona zostanie nienawiść, nastanie „szalom”, czyli pokój mesjański, który nie będzie zwykłym

Jedynie Eucharystia może odwrócić tragiczny bieg wydarzeń.

brakiem wojny, ale będzie harmonią człowieka z Bogiem, z samym sobą, z drugim człowiekiem i z naturą.

Ta wizja dotyczy nie tylko Izraela, ona dotyczy także Kościoła. Jako chrześcijanie jesteśmy w sposób szczegól-

ny wezwani do budowania cywilizacji pokoju, w której nie będzie już: „ani śmierci, ani żałoby, ni krzyku, ni trudu, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (Ap 21, 4).

Ta prorocka zapowiedź przekracza czysto historyczne ramy. Ona odnosi się do czasów ostatecznych, bo pocieszenie ograniczone do doczesności jest zawsze przemijające. Dlatego Księga Mądrości Syracha w osobie proroka Izajasza dopatruje się pośrednika nie tylko ziemskiej, ale również eschatologicznej pociechy dla ludu Bożego: „Wielkim duchem urzwał rzeczy ostateczne i pocieszył lamentujących na Syjonie” (Syr 48, 24).

Jakie są życzenia Księdza Arcybiskupa na te święta?

Najważniejsze moje życzenie dotyczy wzrostu wiary.



Z okazji 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa patronem Kościoła powszechnego Ojciec Święty Franciszek napisał list apostolski „Patris corde” (Ojcowiskim sercem) i ogłosił Rok św. Józefa począwszy od 8 grudnia br. do 8 grudnia 2021 roku.

Papież przypomina, że ojcowiskim sercem „Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach «synem Józefa»” i „miał odwagę podjąć się prawnego ojcostwa Jezusa”. Podkreśla, że po „Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca co Józef, Jej oblubieniec”: „bł. Pius IX ogłosił go «Patronem Kościoła katolickiego», czcigodny Pius XII przedstawił go jako «Patrona robotników», a św. Jan Paweł II – jako «Opiekuna Zbawiciela»”. Z kolei ludzie „przyzywają go jako «patrona dobrej śmierci»”.



ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Dzieląc się osobistymi refleksjami na temat tej niezwykłej postaci, tak bliskiej ludzkiej kondycji każdego z nas Franciszek wskazuje, że wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie „orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych”. On „przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na «drugiej linii», mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia”.

Z Rokiem św. Józefa związany jest dar specjalnych odpustów – ogłosiła Penitencjaria Apo-

stolska. Odpust zupełny można otrzymać pod zwykłymi warunkami. Należą do nich: spowiedź sakramentalna, Komunia eucharystyczna oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Wierni powinni odrzucić wszelkie upodobanie do grzechu. Odpust zostaje udzielony tym, którzy podejmą medytację nad modlitwą „Ojcze nasz” przynajmniej przez 30 minut albo wezmą udział w rekolekcjach lub jednodniowym dniu skupienia obejmującym medytację nad osobą Oblubienicy Maryi.

Odpustu dostąpią też wierni, którzy odmówią jakąkolwiek modlitwę prawnie zatwierdzoną lub spełnią inny akt pobożności ku czci św. Józefa, szczególnie przy okazji świąt jemu poświęconych (19 marca, 1 maja, święto Świętej Rodziny, Niedziela św. Józefa – według tradycji bizantyńskiej – 19. dzień każdego miesiąca, każda środa, czyli dzień szczególnie poświęcony św. Józefowi).

W aktualnym kontekście zagrożenia sanitarnego odpust zupełny zostaje rozszerzony szczególnie na starszych, chorych, konających oraz tych, którzy z uzasadnionych powodów nie mogą wychodzić z domu. Penitencjaria Apostolska wzywa ponadto wszystkich upoważnionych kapłanów oraz innych szafarzy do chętnego posługiwania wiernym w sakramencie pojednania oraz udzielania Komunii św. chorym.

1



Krzysztof Ziemiec

Inne święta

Tegoroczne święta, choć nie tracą swojego znaczenia, bez wątpienia będą inne niż wszystkie. Czuje to każdy z nas. Mówią o tym oficjalne badania. Z powodu pandemii i obostrzeń tylko co dziesiąty Polak deklaruje, że święta spędzi tradycyjnie, w dużej grupie krewnych. Blisko połowa z nas planuje spędzić je z najbliższą rodziną, ale bez seniorów. Według agencji badań opinii SW Research 18 proc. respondentów świąteczny czas spędzi w pojedynkę lub wyłącznie z osobą najbliższą. Około 4 proc. ankietowanych spędzi najbliższe święta w izolacji, spotykając się z najbliższymi

mi tylko przez komunikator internetowy.

Co ciekawe, aż 12 proc. badanych planuje nie kupować prezentów. Są też młodzi, którzy jak co roku na święta, bez względu na pandemię, gdzieś wyjadą... To zjawisko coraz bardziej powszechne, bo coraz bardziej widoczne są procesy luzowania rodzinnych więzi. Spora część młodych rodzinne korzenie, dziadków, spotkania, tradycję czy wiarę zaczyna traktować jak zbędny balast.

Skupię się jednak na tych, którym jeszcze zależy na tym, co tradycyjne. Największa grupa, jak już nadmieniałem, planuje spędzić czas w wąskim gronie najbliższych, czyli bez seniorów – ze względu na podwyższone ryzyko zarażenia koronawirusem. Taką deklarację złożyli mieszkańcy największych miast, ale i – co ciekawe – ponad połowa mieszkańców wsi.

Z jednej strony stęskniliśmy się za bliskimi, z drugiej obawiamy się o ich zdrowie i życie. Apele ekspertów zdobywają posłuch i chociaż to

trudne, duża grupa Polaków weźmie pod uwagę zalecenia związane z dystansem społecznym. Zachęcam jednak do refleksji nad tym, czy nie jest już tak, że pandemia tak źle wpłynęła na naszą psychikę, że pochłonięci czarną dziurą apatii, zrezygnowania, a może i depresji, zaczynamy uciekać od bliskich? Czy to nie jest ten czas, kiedy powinniśmy – my dorośli – zacząć walczyć nie tylko o swoją psychikę, ale i o zdrowie bliskich? Nie tylko starszych i schorowanych, którzy nie chcą obarczać nas swoimi problemami, nie skarżą się nam na nic, ale też najmłodszych.

Być może ich psychika wytrzyma więcej niż nasza, ale niemal roczne zdalne nauczanie i kilka miesięcy siedzenia w domu przekłada się, niestety negatywnie, na kondycję najmłodszych. Dzieci nabierają dodatkowych kilogramów

i częściej mają też problemy z kręgosłupem. Przed epidemią co piąte dziecko w wieku szkolnym w Polsce miało nadwagę lub otyłość, a ponad 80 procent miało jakąś wadę postawy. Teraz... kiedy dodatkowo spędzają one, często

Z jednej strony stęskniliśmy się za bliskimi, z drugiej obawiamy się o ich zdrowie i życie.

w nieprawidłowej pozycji, wiele godzin przed ekranem komputera, może być tylko gorzej. Zadbajmy o to, zanim będzie za późno, czyli w momencie, gdy za jakiś czas leka-

rze – w co ufam – zaproszą do gabinetów młodych ludzi, by testem fizjoterapeutycznym to zmierzyć.

Dowiedzmy się już dziś, co robić, by nam i dzieciom było wygodniej i lepiej dla zdrowia. I nawet jeśli skolioza nam nie grozi, to otyłość już z pewnością. Pamiętajmy, że to nie jedzenie jest w ten grudniowy czas najważniejsze.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Sprzedawcy broni.** O 8,5 proc. wzrosła w ubiegłym roku ilość sprzedanej na świecie broni. Wydano na nią łącznie rekordowe 361 miliardów dolarów. Tradycyjnie najwięcej sprzedają Stany Zjednoczone, ale szybko doganiają je Chiny.

■ **Skuteczny protest biskupa.** Dwa powiaty w Saksonii, Görlitz i Bautzen (Budziszyn), zniosły zakaz udzielania Komunii Świętej, po tym jak miejscowy biskup Wolfgang Ipolt publicznie zaproteściował przeciwko zakazowi. Wskazał, że jest to wyraźna ingerencja w prawo do swobodnego praktykowania religii.

■ **Groźby hinduistów.** Katolicy w indyjskim stanie Assam potępił groźby ze strony hinduistycznych fanatyków, którzy przemocą chcą powstrzymać Hindusów przed udziałem w nabożeństwach z okazji świąt Bożego Narodzenia.

■ **Pomnik gen. Andersa.** W Imoli we włoskim regionie Emilia-Romania odbyła się uroczystość podarowania miastu pomnika dowódcy 2. Korpusu Polskiego generała Władysława Andersa. Pomnik zostanie uroczystie odsłonięty w kwietniu 2021 r., w rocznicę wyzwolenia Bolonii i Imoli.

■ **Nowi biskupi we Włoszech i Turcji.** Ojciec Święty mianował arcybiskupem Neapolu dotychczasowego biskupa diecezji Cerreto Sannita-Telesse-Sant'Agata de' Goti, 57-letniego Domenica Battaglię. Papież mianował też o. Martina Kmeteca nowym arcybiskupem liczącego ponad 4 mln mieszkańców Izmiru w Turcji. Pochodzący ze Słowenii 64-letni hierarcha był dotychczas przełożonym klasztoru franciszkanów w jednej z dzielnic Stambułu.

■ **Król zwraca pieniądze.** Były król Hiszpanii Juan Carlos Burbon zwrócił do państwowego budżetu blisko 700 tys. euro z tytułu środków, jakie nabył w sposób uznawany za nielegalny. Wpłata została dokonana w formie dobrowolnego transferu na rzecz hiszpańskiego fiskusa, który potwierdził przelew.

■ **Zbrodnie wojenne.** Siły zbrojne Azerbejdżanu i Armenii dopuściły się zbrodni wojennych w czasie niedawnych działań zbrojnych w Górskim Karabachu – oświadczyła organizacja Amnesty International po przeanalizowaniu materiałów wideo, na których widać egzekucje i tortury.



fot. PAP/EPA/oliver mathys / pool

KOMPROMIS W BRUKSELI

Europejscy przywódcy zebrani w Brukseli potwierdzili, że samo stwierdzenie naruszenia zasady państwa prawa nie wystarczy do uruchomienia mechanizmu sankcyjnego. Na szczycie UE w Brukseli doszło do porozumienia przywódców unijnych w sprawie budżetu UE i funduszu odbudowy. Na mocy porozumienia uruchomiony zostanie kolejny wieloletni budżet UE na lata 2021-2027 oraz fundusz odbudowy wart 750 mld euro. Szefowie rządów i głowy państw zobowiąza-

li się do wzmocnienia koordynacji w walce z pandemią – kanclerz Angela Merkel poddała się szantażowi Polski i Węgier, a zawarty w Brukseli kompromis w sprawie praworządności jest najgorszym z możliwych – ocenił amerykański miliarder George Soros. Szef polskiego rządu Mateusz Morawiecki podczas konferencji w przerwie szczytu UE poinformował również, że Polska zaskarży rozporządzenie w sprawie warunkowości do TSUE, żeby sprawdzić jego zgodność z traktatem.

MARYJA Z GUADALUPE



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

– Kontemplując obraz naszej Matki, prośmy dzisiaj Boga, aby dał nam trochę ze stylu, który Go charakteryzuje: hojność, obfitość i mówienie dobrze – powiedział 12 grudnia papież w homilii wygłoszo-

nej podczas Mszy świętej z okazji święta Matki Bożej z Guadalupe, patronki Ameryki. Franciszek podkreślił znaczenie trzech słów: obfitość, błogosławieństwo i dar.

POKOJOWY NOBLISTA



fot. PAP/EPA/World Food Programme Handout

Z powodu pandemii COVID-19 Pokojowa Nagroda Nobla po raz pierwszy wręczona została poza Norwegią. 10 grudnia złoty medal oraz dyplom odebrał w Rzymie dyrektor Światowego Programu Żywnościowego (WFP) 63-letni David Beasley. Jest Amerykaninem, w przeszłości był gubernatorem Karoliny Południowej.



fot. PAP/EPA/Andrea Merola

ZNÓW POD WODĄ

Zalanie części Wenecji, włącznie z placem Świętego Marka i bazyliką, duże straty właścicieli okolicznych sklepów i lokali, którzy podkreślają, że to dla nich kolejny cios finansowy po tym będącym konsekwencją pande-

mii COVID-19 i braku turystów – to efekt awarii w tym mieście, gdy na czas nie podniesiono barier chroniących miasto przed zalaniem. Ostatecznie udało się je uruchomić następnego dnia.

BEZ POBŁĄŻANIA

Likwidacja 500 barykad, platform i domków na drzewach, 1000 zatrzymań, 450 przestępstw – policja podsumowała dwa miesiące walki z aktywistami o lasy Herrenwald i Dannenroed w Hesji. Ekolodzy protestowali przeciwko wycince lasów pod budowę nowej drogi. 2000 uzbrojonych policjantów użyło pałek, gazu pieprzowego i armatek wodnych.



fot. PAP/EPA/Ronald Wittek

ATAKI NA POLSKIE SKLEPY

Polski sklep w Beverwijk pod Amsterdamem został uszkodzony w wyniku eksplozji. W wybuchu nikt nie ucierpiał. Jest to już czwarty polski sklep w Holandii, w którym ostatnio

doszło do eksplozji. Holandia najbardziej aktywnie spośród państw europejskich występowała przeciwko rządowi polskiemu podczas debaty budżetowej w Brukseli.



fot. PAP/EPA/Remko De Waal

■ **Opiekun bezdomnych.** Pomagający ubogim ks. Júlio Lancellotti został laureatem Nagrody Praw Człowieka im. kard. Paulo Evarista Arnsa, przyznawanej przez władze największego brazylijskiego miasta São Paulo. Ma 72 lata, jest proboszczem parafii św. Michała Archaniola w dzielnicy Mooca i koordynatorem archidiecezjalnego duszpasterstwa bezdomnych.

■ **Kary dla portali.** Krajowa Komisja Informatyki i Wolności we Francji nałożyła karę w wysokości 100 mln euro na Google i 35 mln euro na Amazona za naruszenie przez nie polityki wykorzystywania plików cookies, zapamiętujących aktywność użytkownika w sieci.

■ **Z Polski na Tajwan.** Pierwsza partia polskich jabłek trafiła na Tajwan – podało Biuro Polskie w Tajpej. To pierwsza dostawa po otwarciu miejscowego rynku dla polskich jabłek przez służby fitosanitarne Tajwanu w 2019 r.

■ **Wsparcie dla uwięzionego.**

Papieskie dzieło „Pomoc Kościołowi w Potrzebie” wsparło międzynarodowe apele o uwolnienie z aresztu hinduskiego jezuitę i obrońcy praw człowieka Stana Swamy’ego. Jest rzeczą „niepojętą”, dlaczego nie wydaje się zgody na wyjście za kaucją 83-letniego zakonnika, który od dziesiątek lat wypowiada się na rzecz praw wspólnot tubylczych (Adivasi) oraz pojednania w konfliktach między grupami etnicznymi – stwierdził dyrektor PKWP Thomas Heine-Geldern.

■ **Turyści mile widziani.** Tajlandia zdecydowała, że o jej specjalne wizy turystyczne mogą się odtąd ubiegać obywatele wszystkich krajów, niezależnie od panującej w nich sytuacji epidemicznej. Zagranicznych gości nadal obowiązuje 14-dniowa kwarantanna w jednym z certyfikowanych przez rząd hoteli.

■ **Zabójstwo chrześcijanina.**

Dziennikarz należący do pakistańskiej mniejszości chrześcijańskiej, Qais Javed Masih, został zabity w zasadzce przez uzbrojonych mężczyzn w mieście Dera Ismail Khan w północno-zachodnim Pakistanie.

■ **Będzie dialog.** Wielka Brytania i Unia Europejska uzgodniły, że będą kontynuować rozmowy w sprawie przyszłych relacji – poinformowano po rozmowie telefonicznej brytyjskiego premiera Borisa Johnsona i przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Jaka wiara, takie święta

Moja babcia zwykła powtarzać: Jakie życie, taka śmierć. Można to sparafrazować następująco: jaka wiara, takie święta.

Słyszymy wokół, że tegoroczne Boże Narodzenie będzie inne niż zwykle. W jakim sensie? Jednym będzie brakować spotkań w liczonym gronie rodziny i przyjaciół, innym – wyjazdu na ten czas w góry, a jeszcze innym – możliwości uczestniczenia w Pasterce. Bo ze względów zdrowotnych, izolacyjnych czy po prostu limitu miejsc nie udadzą się do kościoła w tę świętą noc.

Czy jednak z tych wszystkich powodów można uznać święta za zmarnowane?

Wręcz przeciwnie. Często jest tak, że właśnie trudne sytuacje, bolesne doświadczenia, nieszczęścia otwierają nas na to, co w życiu najważniejsze. Kiedy już nie

liczą się nasze plany, bo nie da się nic zaplanować, to wtedy oddajemy planowanie Panu Bogu. I skupiamy się na tym, co możemy zrobić w danej chwili. Zatem w tegoroczne Boże Narodzenie możemy udać się do kościoła na Eucharystię, wybierając

Mszę św. w pierwszy dzień świąt zamiast Pasterki, kiedy liczba wiernych rozłoży się na kilka Mszy św. w ciągu dnia. Jak słusznie zauważył rzecznik Episkopatu ks. Leszek Gęsiak SJ: „dyspensa od uczestnictwa w Eucharystii nie oznacza zakazu pójścia na Mszę świętą”. Dlatego zbyt łatwe poddanie się i skorzystanie w święta wyłącznie z telewizyjno-radioowo-internetowej transmisji Eucharystii będzie w końcu budzić frustrację u wiernych, którzy nie mieli przeszkód, by pójść do kościoła, a nie zrobili tego.

Niestety, i w tym względzie ani państwa, ani Unia Europejska nie pomagają, w wielu krajach rządzący nawołują bowiem do przeniesienia Eucharystii wyłącznie do internetu, a Komisja Europejska zaleciła w dokumencie „Strategia zacho-

wania bezpieczeństwa”, aby w okresie świątecznym uroczystości religijne odbywały się w formie transmisji telewizyjnych i radiowych. Biskupi, księża i wierni z zachodnich krajów, widząc dysproporcje między przepisami sanitarnymi dotyczącymi kościołów a tymi dotyczącymi centrów handlowych, zawalczyli o duchowe przeżywanie adwentu i świąt.

Jeden z bardziej kreatywnych pomysłów na odprawienie Pasterki dotyczy niemieckiego miasta Willingen, gdzie ks. Christian Roehling zaplanował Eucharystię w wigilijny wieczór

na skoczni narciarskiej, aby mogło w niej uczestniczyć więcej osób. Po drugie, spotkanie przy wigilijnym i świątecznym stole w mniejszym gronie rodzinnym – według przepisów można zaprosić do pięciu osób – sprzyja rozmowie na poważne tematy i zacieśnieniu relacji z tymi osobami, na co w ciągu roku nie ma zbyt wiele czasu i możliwości. O zakupach już nie wspomnę, bo odkąd z końcem listopada zostały otwarte galerie handlowe, zdążyliśmy się już

chyba obkupić wręcz ponad miarę. Tak samo jak w poprzednich latach. W tym akurat względzie nic się nie zmieniło, a trochę szkoda. I szczerze mówiąc, miałam nadzieję, że galerie pozostaną w adwencie zamknięte. Dopiero taki zakupowy odwyk pomógłby nam prawdziwie przygotować się na istotę świąt. Jednak temu, kto chciał dobrze nastawić swe go ducha i władze zmysłowe

na przyjście Boskiej Dzieciny, nie przeszkodziły ani obostrzenia sanitarne, ani coroczne „przedświeta” w galeriach.

Tymczasem Pan Bóg przychodzi do nas

także i w tym roku pod postacią bezbronnego Dzieciątka, aby dzielić z nami trudy i ten ciężki czas, naznaczony chorobą, cierpieniem, samotnością i śmiercią tak wielu osób dotkniętych pandemią. On nas rozumie, bo warunki, w których przyszedł na świat, wcale nie były lepsze. I może właśnie dzięki tym trudnym warunkom, w jakich się teraz znaleźliśmy, lepiej zrozumiemy Jego uniżenie i poświęcenie z miłości do nas.

Trudne sytuacje, bolesne doświadczenia, nieszczęścia otwierają nas na to, co w życiu najważniejsze.



Różaniec do granic czasu

Pomysłodawcy „Różańca do granic” planują kontynuować inicjatywę pod na-

zwą „Różaniec do granic czasu”. Akcja odbędzie się 31 grudnia. – Chcemy zapro-

sić Polaków, by ostatni dzień roku stał się symbolicznym końcem i wejściem na nowo w ramiona Boga Ojca – wyjaśnia organizator Maciej Bodasiński. Celem wydarzenia jest powrót do Boga jako dobrego Ojca. – Podobnie jak w przypowieści syn marnotrawny, tak i my odeszliśmy od ojca w bardzo dalekie strony. Zamiast Boga wybieramy władzę, pieniądze, pożądanie, samych siebie, co jest przyczyną zła na świecie. Tymczasem on jest dawcą życia i źródłem pokoju – precyzuje Maciej Bodasiński.

W ramach przedsięwzięcia przez cały ostatni dzień

roku, 31 grudnia, uczestnicy akcji będą starali się trwać na modlitwie. Tradycyjnie w południe zaproszą do odmówienia Anioła Pańskiego, o godz. 15 – Koronki do Miłosierdzia Bożego, a o godz. 18.00 – jednej z części różańca. Zapowiedziano jednocześnie, że modlitwy będą transmitowane na stronie internetowej www.rozaniecdogranic.pl.

O północy organizatorzy zapraszają do wyjścia z domów ze świecami i udania się na adorację Najświętszego Sakramentu. Ta forma będzie uzależniona od miejsca i możliwości.



Dariusz Kowalczyk SJ

Święta bez Bożego Narodzenia

Urzednicy prezydenta Warszawy wyprodukowali „kartki świąteczne” zgodnie z kanonami liberalno-lewicowych, mniej lub bardziej chrystofobicznych ideologii. W rezultacie nijak z nich nie wynika, że chodzi o święta Bożego Narodzenia. Na jednej z kartek mamy Pałac Kultury, jak by nie było dar Stalina, oraz księżyc z gwiazdką, bardzo podobne do tych, które widnieją na tureckiej fladze. Właściwie wygląda to nie tylko na zupełne wyobcowanie z kultury chrześcijańskiej, ale także na swego rodzaju złośliwość i chęć prowokowania. Czego takiego nie było nawet za PRL-owskiej komuny. Bo wtedy Urban był jeden, a dziś Urbanów mamy legion.

Ludzie, którzy pracują w warszawskim ratuszu, zapewne powiedzą, że chodzi im o tolerancję, bo przecież nie wszyscy Polacy są chrześcijanami. Tłumaczenie kompletnie nielogiczne. Co gorsza, wysoce nietolerancyjne. Przecież tolerancja religijna nie polega na tym, że jak jest żydowskie święto Chanuka, to

mamy udawać, iż nie ma ono nic wspólnego z wiarą Starego Testamentu, a chanukowy świecznik zastępować tęczyowymi lampkami. Podobnie kiedy muzułmanie obchodzą rama-dan, to udawanie, że nie wiąże się on ściśle z Koranem oraz islamską wiarą w Boga Allaha,

kan Wydziału Teologii na Gregorianie dostałem życzenia bożonarodzeniowe od ambasadora pewnego islamskiego kraju. Na pięknej kartce z Maryją i Dzieciątkiem Jezus. A ambasador pewnego tzw. chrześcijańskiego kraju przysłał mi życzenia rado-

wcale nie byłoby wyrazem tolerancji. Inteligentny, prawdziwie otwarty człowiek nie toczy piany z ust, kiedy słyszy słowa lub widzi symbole innych religii. Nawet jeśli nie podziela jakiejś wiary, to w jej świętach potrafi zauważyć ogólnoludzki, kulturowy wymiar. I potrafi na swój sposób świętować z wierzącymi.

Nie jest tolerancyjny ten, komu przeszkadza scena szopki betlejemskiej. To raczej człowiek, który ma jakiś poważny problem ze sobą i ze światem. Maryję, Józefa i Dzieciątko Jezus malowali najwięksi malarze. Kiedy wysyłam kartki z życzeniami na Boże Narodzenie (niestety, wysyłam ich coraz mniej), to staram się wybrać jakąś reprodukcję „bożonarodzeniowego” dzieła wybitnego twórcy. Dla kulturalnych ludzi jest to dziedzictwo nie tylko chrześcijańskie, ale po prostu ludzkie. Pamiętam, że jako dzie-

śnych świąt (jakich, nie doprecyzował) na kartce z reprodukcją jakiegoś całkowicie pogańskiego obrazu, który z Bożym Narodzeniem nie miał nic wspólnego. Niestety, Zachód coraz bardziej jest ogłupiony neomarksistowską koncepcją politycznej poprawności. I jeszcze nazywa to ogłupienie tolerancją.

W tej sytuacji jest bardzo ważne, aby ludzie wierzący przekazywali z pokolenia na pokolenie, przede wszystkim w rodzinach i wspólnotach kościelnych, prawdziwie bożonarodzeniowe zwyczaje, znaki, symbole, słowa i pieśni. Oczywiście, tradycje są czymś dynamicznym. Jedne zamierają, rodzą się nowe. Przykładem nowej tradycji w Polsce są orszaki Trzech Króli. Historia świąt Bożego Narodzenia ukazuje związek między wiarą a kulturą. Ewangelia zawsze była niesiona przez kulturę. A kultura była uwznioślana

przez Ewangelię, czego świadectwem są największe dzieła architektury i sztuki. Ewangelia bez kultury jest słabo słyszalna i słabo widoczna, a kultura bez Ewangelii jałowuje, traci głębszy wymiar, stając się łupem konsumpcji, czego przykładem są banalne reklamy, redukujące święta do zakupów i prezentów.

Dziś mówi się o rewolucji kulturowej, która szerzy antykulturę. Tak! Mamy do czynienia z potężnym marszem antykultury, która nie jest jakąś nową, inną kulturą, ale jest czymś, co koncentruje się na odrzucaniu, wyszydzaniu albo przedrzeźnianiu i małpowaniu kultur i wiar. Antykultura jest często chamska i bluźniercza. Antybożonarodzeniowe fobie wpisują się właśnie w antykulturę. A kryzys chrześcijaństwa w dzisiejszym świecie związany jest z kryzysem kultury. Rolę kultury w życiu człowieka, narodu, Kościoła podkreślali dwaj mężowie Boży: Jan Paweł II i prymas Stefan Wyszyński. Papież Polak mówił o „kulturze prawdziwej”, czyli takiej, która służy rozwojowi człowieka. Kulturą prawdziwą jest na pewno kultura związana z Bożym Narodzeniem. Niesie ona uniwersalne wartości: rodzina, macierzyństwo, ojcostwo, potomstwo, czułość, otwartość na tajemnicę istnienia...

dkowalczyk@jezuici.pl
Autor jest profesorem
Wydziału Teologicznego
Papieskiego Uniwersytetu
Gregorianum w Rzymie



fot. PAP/EPVA Vatican Media Handout

Na placu św. Piotra

wo-wschodniej Słowenii. Jego wysokość wynosi 28 metrów.

Odsłonięta została też oryginalna szopka z włoskiej Abruzzji. Tradycyjna przedświąteczna uroczystość odbyła się w reżimie sanitarnym. Szopka o powierzchni 125 metrów kwadratowych, z figurami z ceramiki, jest dziełem artystów z miejscowości Castelli koło Teramo w Abruzzji, która od XVI wieku jest ważnym ośrodkiem

tego rzemiosła. Papież Franciszek przyjął na audiencji ofiarodawców szopki i choinki, które nazwał ikonami Bożego Narodzenia.

Powiedział: „Święta Bożego Narodzenia przypominają nam, że Jezus jest naszym pokojem, naszą radością, naszą siłą, naszym pocieszeniem”. „Lecz by otrzymać te wszystkie dary łaski, trzeba poczuć się małym, ubogim i pokor-

nym, jak postacie ze żłóbka. Także podczas tego Bożego Narodzenia, pośród cierpień pandemii, Jezus – mały i bezbronny – jest znakiem, który Bóg daje światu – dodał Franciszek. – W tym roku, jak nigdy wcześniej – tłumaczył – szopka i drzewko są znakiem nadziei dla rzymian i dla tych pielgrzymów, którzy będą mieli możliwość przybyć, by je podziwiać”. Zwyczaj ustawiania szopki i choinki na placu św. Piotra wprowadził św. Jan Paweł II w 1982 roku. 

11 grudnia o zmierzchu zapalone zostały lampki na choince na placu św. Piotra w Watykanie. To ważący 7 ton świerk czerwony przywieziony z gminy Koczevje w południo-



O. Jacek Salij (1942) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, pisarz, publicysta

oryginalne. Jednak chodzi o coś niewyobrażalnie więcej niż o jakąś atrakcyjną i głęboko pomyślaną teorię. Po prostu to się wydarzyło naprawdę! Syn Boży, równy przedwiecznemu Ojcu Bóg prawdziwy, naprawdę stał się jednym z nas. Był we wszystkim do nas podobny z wyjątkiem grzechu. To jest prawda, a nie tylko jakieś wzniosłe wierzenia. Ten, przez którego świat został stworzony, ponad 2 tys. lat temu urodził się jako ludzkie Dzieciątko w Betlejem z Dziewicy Maryi. Człowieczeństwo nas wszystkich doznało w ten sposób niesamowitego wywyższenia. „To głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka – napisał kiedyś św. Jan Paweł II – nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem”.

Dlaczego nie przyjęto tej prawdy w dwóch pozostałych, wielkich religiach monoteistycznych?

W odniesieniu do islamu przekonująco na to pytanie odpowiada św. Jan Paweł II w książce „Przekroczyć próg nadziei”, przy czym zrobił to z wielkim szacunkiem dla tej religii: „Bóg Koranu obdarzany zostaje najpiękniejszymi imionami, jakie zna ludzki język, ale ostatecznie jest to Bóg pozaświato- wy, Bóg, który pozostaje tylko Majestatem, a nie jest nigdy Emmanuelem, Bogiem-z-nami. Islam nie jest religią odkupienia”.

foto: xh2

Obdarowani Bogiem

Z o. **Jackiem Salijem** OP rozmawia Radosław Molenda

Boże Narodzenie to odpowiedź Boga na oczekiwanie przez ludzi przyjścia Zbawiciela. Kto i dlaczego Go oczekiwał?

W genialnym skrócie odpowiada na to pytanie kolęda „Pójdźmy wszyscy do stajenki”: „Witaj, Jezu ukochany (...) od proroków ogłoszony, od narodów upragniony”. Nie było i nie będzie w ludzkiej historii wydarzenia ważniejszego niż przyjście Syna Bożego do nas wszystkich, do wszystkich ludzkich pokoleń. Do tego, żebyśmy Go przyjęli, Bóg przez całe wieki przygotowywał synów Abrahama, czyli swój naród wybrany. Dzięki prorokom

uksztaltowało się w tym narodzie świadome oczekiwanie Mesjasza. Ale niejasne oczekiwanie Jego przyjścia Bóg budził również wśród pogan.

To dar jednak przede wszystkim dla chrześcijan.

Syn Boży jest darem dla całego świata, nie tylko dla chrześcijan. Pan Jezus mówił to z całą jednoznacznością: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego dał, by każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Analogicznego przesłania nie znajdziemy w żadnej religii, chrześcijaństwo jest tu absolutnie

Podobnie judaizm, zafascynowany transcendencją Boga, nie jest w stanie uznać, że Bóg mógłby zamieszkać wśród nas, że mogłoby się tak stać, iż prawdziwy Bóg, przedwieczny i nieskończony, mógłby stać się człowiekiem, jednym z nas. W tym kontekście warto przypomnieć poruszającą homilię Jana Pawła II na Boże Narodzenie 1992 r., która świetnie oddaje samą istotę świąt Bożego Narodzenia:

„Nie brońmy się, bracia i siostry, przed Bogiem. Nie zabraniajmy Bogu zamieszkania wśród nas. Przecież ten, który dziś się narodził, współistotny Ojcu, jest pier-

worodnym wszelkiego stworzenia. Do własności swojej przychodzi. Nie brońmy Bogu tego. Nie mniemajmy, że winien pozostać sam, obleczony w niedosiężny majestat, ale sam, ponad światem i poza światem. Świat jest Jego. A wśród świata człowiek najbardziej jest Jego jako obraz i podobieństwo Niewidzialnego w widzialnym świecie. Miłość to imię najwłaściwsze Bożego majestatu. A miłość jest sobą, gdy staje się darem, gdy obdarowuje.”

Dar Bożego Narodzenia to dar tej miłości, którą Bóg nas ukochał i dał nam własnego Syna. Rzecz jasna również Syn – absolutnie zespolony z Ojcem – tego chciał. Chciał stać się jednym z nas i jako człowiek wejść w najciemniejsze rejony tego nieludzkiego świata, w jaki my przemieniliśmy świat Boży – aby nawet tam, nawet na krzyżu, ostatecznie zwyciężyła miłość.

Jak poprzez Boże Narodzenie dobry Bóg wywyższa nasze człowieczeństwo?

Katechizm Kościoła Katolickiego wymienia cztery wspaniałe dary Bożego Narodzenia (KKK 457–460). Po pierwsze Syn Boży przyszedł do nas, „aby nas zbawić i pojednać z Bogiem”. Po drugie – abyśmy mogli poznać w ten sposób szczególną miłość Boga do nas. Po trzecie – aby być dla nas wzorem świętości, abyśmy starali się naśladować Go i uczyli się od Niego, co to naprawdę znaczy być człowiekiem. Wreszcie po czwarte – aby zaprosić nas do przekraczania naszego statusu stworzeń i uczynić nas uczestnikami swojej Boskiej natury. Jest czymś pasjonującym odkrywać, z jakim entuzjazmem ze wszystkich tych czterech darów cieszymy się w kołędach.

Boże Narodzenie sprzed 2 tys. lat nie tylko nas wciąż obdarowuje, ale też nie przestaje fascynować...

... i zarazem nic nie traci na swojej aktualności. Tym różni się od innych wydarzeń mających miejsce w ludzkiej historii. Nie możemy o Bożym Narodzeniu powiedzieć, że to było dawno i nas to coraz mniej obchodzi. Syn Boży narodził się dla każdego z nas, dla każdego kolejnego pokolenia, niezależnie od czasu, w którym przychodzi nam żyć. Te prawdy z dziecięcą prostotą wyraził Adam Mickiewicz w swoich „Zdaniach i uwagach”:

„Wierząc, że Bóg zrodził się w betlejemskim żłobie,/ale biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie”.

To brzmi gładko, ale uprzątnijmy sobie, o co tutaj chodzi. Przecież Syn Boży po to przyszedł do nas ponad 2 tys.

lat temu, żebyśmy Go przyjęli dzisiaj, podobnie jak w poprzednich epokach przyjmowały Go kolejne pokolenia wierzących. Po to narodził się w Betlejem, żebyśmy pozwolili Mu rodzić się w sercu każdego z nas. I nie tylko. On chce się rodzić w naszych rodzinach i w ogóle w naszych społecznościach. Dopiero wtedy Boże Narodzenie świętujemy rzetelnie, kiedy otwieramy się na Jego przychodzącą do nas obecność.

I jeszcze jedno. Staramy się usłyszeć przestrogę, jaką na te święta zostawił nam Adam Mickiewicz:

„Duszo, gdy Boga zrodzisz, masz go w tajni chować/Bo Herod już śle katów, by go zamordować./Duszo, póki twe dziecię nie urośnie w lata,/Unoś je do Egiptu przed oczyma kata”.

O tym również warto pomyśleć: że mogą przemienić się w Heroda, który chciałby pozbyć się Jezusa. Boże, nie dopuść do tego, by obecność Jezusa w moim życiu albo w życiu innych ludzi zaczęła mi przeszkadzać. Nadchodzące Święta stanowią okazję, żeby głębiej związać się z przychodzącym do nas Zbawicielem. Zarazem jednak pamiętajmy o tym, iż zawdzięczamy to przede wszystkim Kościołowi, że Boże Narodzenie jest tematem naprawdę obecnym w naszym społecznym myśleniu. „Od dwóch tysięcy lat – napisał kiedyś św. Jan Paweł II – Kościół jest jakby kołyską, w której Maryja składa Jezusa, aby wszystkie narody mogły Go wielbić i kontemplować”.

Od wieków fascynuje także sama tajemnica wcielenia, kiedy Niepokalana Dziewica rodzi swojego Stworzyciela, który na dodatek ma Ojca – Boga.

To zdarzyło się w ludzkich dziejach jeden jedyny raz i nigdy się nie powtórzy. Sam Syn Boży, Stwórca świata, z miłości do nas tak się uniżył, że stał się jednym z nas. Zatem rola, jaką w historii zbawienia spełniła Jego Matka, jest jedyna i absolutnie niepowtarzalna. Spośród miliardów kobiet, które żyły, żyją obecnie i jeszcze pojawią się na naszej ziemi, tylko Ona jedna jest Matką Boga. Urodziła rzecz jasna Człowieka, ale Ten, którego urodziła, jest Synem Bożym. Dlatego słusznie nazywamy ją Matką Boga, matką Tego, który ją stworzył.

Do prawdy, że jest ona Dziewicą, Kościół od samego początku przywiązywał ogromną wagę. Ten, który się z niej narodził, jest przecież Synem Bożym i nie

godziło się, żeby Syn Ojca Przedwiecznego miał jeszcze jakiegось innego ojca. Owszem, kiedy przyszedł do nas, żeby dokonać naszego odkupienia, Jezus był wychowywany w pełnej ludzkiej rodzinie i miał zapewnioną ojcowską opiekę Józefa. Jednak Józef nie był ojcem Jezusa w sensie ścisłym, on

był Jego ojcem dzielnym. Mały Jezus na pewno otrzymywał od niego wszystko, co ojcowie dają swoim dzieciom.

Ale wróćmy do prawdy, że Syn Boży urodził się z Dziewicy. Źródła historyczne dostarczają mnóstwa świadectw, że poganie i Żydzi często wyśmiewali tę prawdę wiary chrześcijańskiej, a nawet

przywoływali ją dla oczerniania Matki Najświętszej. Szyderstwa były tak potężne, że gdyby prawda ta była dla wiary drugorzędna, Kościół już dawno by z niej zrezygnował. Tymczasem Kościół nie tylko nie przestał tę prawdę głosić, ale umieścił ją nawet w swoich wyznaniach wiary, w tych tekstach, które zawierają to, co dla naszej wiary absolutnie najważniejsze. Rzecz w tym, że Pan Jezus naprawdę narodził się z Maryi Dziewicy. Bo On naprawdę jest jedynym Synem przedwiecznego Ojca.

Dar Emmanuela – „Boga z nami” – wydaje się obecnie szczególnie cenny, kiedy ze względu na epidemię koronawirusa wiele osób może spędzić święta samotnie, w odłączeniu od rodziny.

Z Nazaretu, gdzie mieli swój dom i gdzie mieszkali obie ich rodziny, Maryja i Józef szli do Betlejem ok. 150 km, zatem na pewno byli zmęczeni, zwłaszcza że Maryja już wkrótce miała urodzić swoje Dziecko. W samym zaś Betlejem nie udało im się znaleźć miejsca na urodzenie tego Dziecka, musieli się zadowolić jakąś jaskinią. Ale radość, z jaką przyjęli to Dzieciątko, przeważała wszystko, co było negatywne w ich wyprawie do Betlejem.

Czego by ojciec życzył nam wszystkim na Boże Narodzenie?

Przed wszystkim pokoju. Tęgo pokoju, którego świat dać nie może, który jest owocem naszej bliskości z Bogiem. Pokoju serca dla każdego z nas, pokoju i pojednania dla naszych rodzin, pokoju dla naszej Ojczyzny i dla całego świata. Wszyscy życzymy sobie nawzajem tego pokoju, który ogłosili aniołowie w noc betlejemską.



Jak wyglądał obraz Palestyny w czasie przyjscia na świat Jezusa Chrystusa?

Najpierw krótka dygresja w kontekście chronologii. Świat starożytny nie wypracował jednego systemu obliczania upływu czasu. Gdy świat rzymski jako tako okrzepł w chrześcijaństwie, papież Jan I (523-526) polecił przebywającemu podówczas w Rzymie mnichowi, Dionizemu Małemu, jednemu z największych ówczesnych erudytych, określenie daty narodzenia Jezusa, by móc od tej daty obliczać erę chrześcijańską.

Biegły w chronografii Dionizy w dość zawiłych kalkulacjach określił datę narodzenia Jezusa na rok 754 od założenia Rzymu i nazwał punktem „zero”. Wszystko, co było przed tą datą, odniósł do ery przedchrześcijańskiej, wszystkie zaś zdarzenia późniejsze zostały zakwalifikowane do ery chrześcijańskiej. I tak już pozostało.

Jak się okazało w czasach nowożytnych, kiedy Europa zapoznała się z pismami żyjącego w I wieku żydowskiego historyka Józefa Flawiusza, Dionizy pomylił się w swych obliczeniach o kilka lat. Nie wchodząc w zawiłości datacyjne, należy przyjąć, że Jezus urodził się mniej więcej dwa lata przed śmiercią króla Heroda, zwanego Wielkim. Ten zaś, co zostało wykazane ponad wszelką wątpliwość, zmarł wiosną roku 4 przed naszą erą chrześcijańską. Jak zatem wyglądał obraz Palestyny w ostatnich latach życia Heroda, którego Maryja i Józef, i sam Jezus byli poddany?

PAX ROMANA

Politycznie był to okres dość ustabilizowany. Od roku 63 przed Chrystusem kraje Bliskiego Wschodu kolejno zajmowali Rzymianie, stopniowo wprowadzając wszędzie własne porządki. Ziemią ojczyznę Jezusa, określaną podówczas jednym terminem jako Palestyna, pierwszy cesarz rzymski, Oktawian August, przekazał we władanie Herodowi z tytułem króla. Administracja rzymska wymagała od niego trzech rzeczy: bezwzględnej lojalności, utrzymania powierzonej mu w zarząd ziemi w spokoju i pobierania podatków w pieniądzu na potrzeby cesarstwa.

Rzymianie nie mogli postąpić korzystnie dla siebie, niż powierzając władzę nad ludźmi skorymi do nieustannych buntów w ręce tego człowieka. Herod wywiązywał się ze wszystkich nałożonych nań powinności z największą skrupulatnością, przez co ściągał na siebie w narodzie żydowskim wrogość i nienawiść za współpracę z okupantem. Tym się król zbytnio nie przejmował, miał do dyspozycji wojsko, więc rządził żelazną ręką, fizycznie usuwając politycznych przeciwników, rze-

czywistych i urojonych, posuwając się nawet do szaleństwa, jak w przypadku mordowania członków własnej rodziny, nie wyłączając trzech synów i jednej z żon.

W żadnym wypadku król Herod nie dorastał do wyobrażeń króla-mesjasza, za którym tęsknił lud żydowski, od wieków jakby pozostawiony sam sobie wobec milczenia Jahwe, który po proroku Malachiaszu od blisko pół tysiąca lat nie posyłał do swojego wybranego ludu żadnego innego proroka. Dusza żydowska usychała w tęsknocie za mesjaszem, którego przyjscie od wieków zapowiadali prorocy, a rozmaite okoliczności sugerowały, że ów czas właśnie się zbliża. Różni różnie to sobie wyobrażali, powszechnie sądzono, że mesjasz będzie potomkiem króla Dawida, który przecieżył tysiąc lat wcześniej, i że to on, jako potężny wódz, oczyści ziemię żydowską od rzym-

skich najeźdźców, a wtedy nastanie pokój, ład i sprawiedliwość.

PANOWANIE HERODA

Tymczasem rządził Żydami nawet nie Żyd, lecz znienawidzony poganin Idumejczyk, po matce pół-Arab, człowiek brutalny i okrutny. I rzecz godna głębszej refleksji: człowiek ten

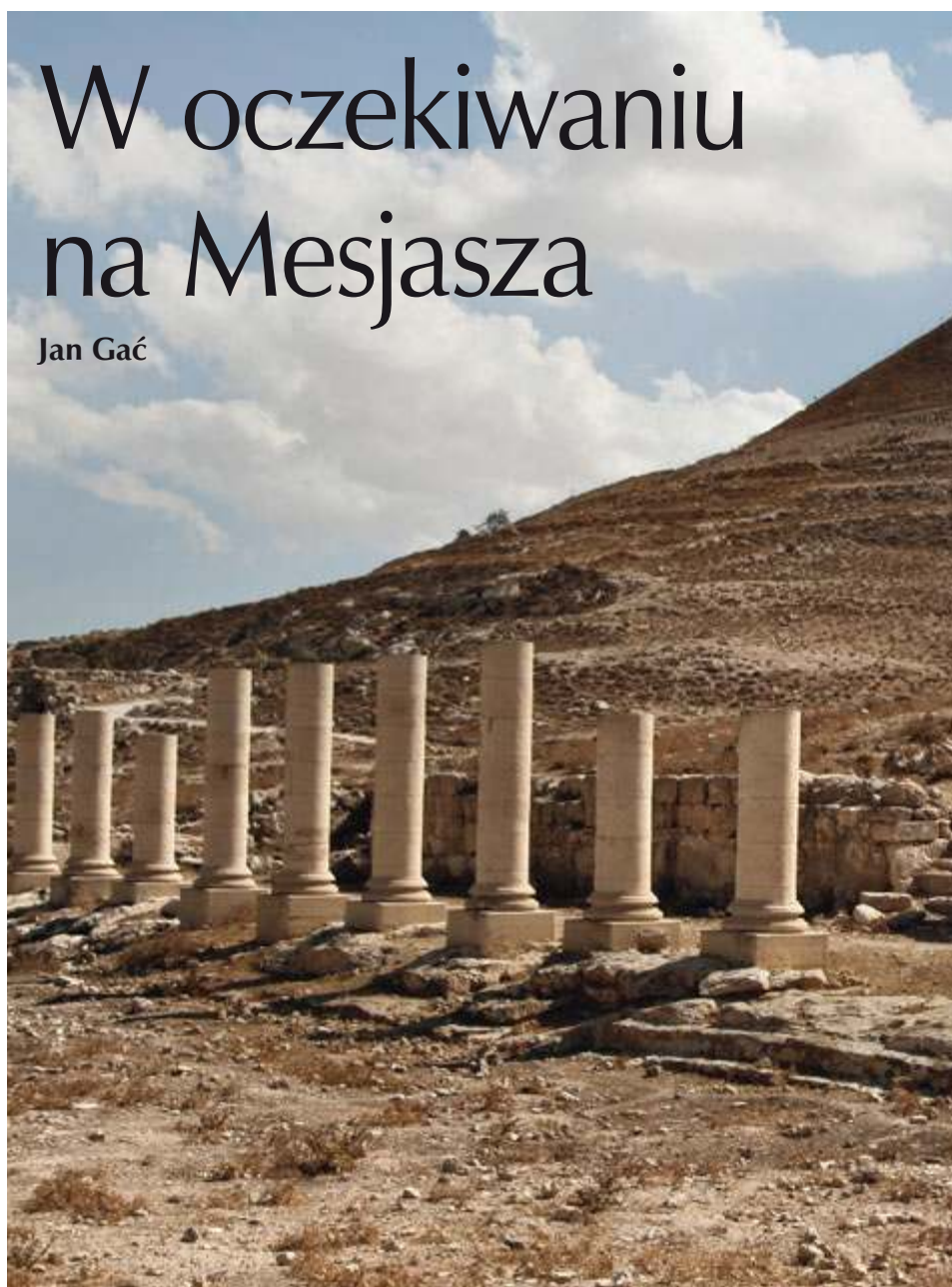
porywał się na sprawy wprost niewiarygodne, jakby dla zaspokojenia swych władczych ambicji i pragnienia wpisania się w historię. I to mu się powiodło. Podjął się ogromnego dzieła, w pierwszej kolejności uporządko-

wał państwo, między innymi oczyszczając je z bandytów, rabusiów i maruderów, którzy stanowili istną plagę na drogach i destabilizowali życie kraju. Setkami krzyżował schwytych przestępców. Łupiąc straszliwie podatkami nie tak licznych i przecież niezasobnych poddanych, rzucił się w wir budo-

Dusza żydowska usychała w tęsknocie za mesjaszem, którego przyjscie od wieków zapowiadali prorocy.

W oczekiwaniu na Mesjasza

Jan Gać



wania twierdz w Masadzie, Macheronie, Herodium, Hirkanii, zabrał się za wznoszenie miast, jak choćby rzymska Sebasta na miejscu biblijnej Samarii, urządził najnowocześniejszy w cesarstwie port w Cezarei, zakładał teatry, hipodromy, łaźnie publiczne, nawet w samej Jerozolimie, ku rozpacz pobożnych Żydów, zgorszonych pogańskimi poczynaniami długo panującego, despotycznego monarchy, który nie tolerował żadnego sprzeciwu.

I ten bezbożny władca zabrał się do budowy Świątyni Pańskiej, zatrudniając dzień w dzień tysiące robotników. Jakby się spieszył, motywowany jakimś wewnętrznym przynagleniem. A czynił to nie z sympatii do żydowskiej religii, lecz z politycznego wyrachowania, wszak w tym samym czasie, dla przypodobania się Rzymianom, wznosił świątynie pogańskim bóstwom w wielu miejscach, tyle że poza murami Świętego Miasta. Przy wszystkich tych poczynaniach wchodził w konflikt z żydowskim establishmentem, którego członków bezwzględnie sobie pod-

porządkował. Podporządkował sobie nawet arcykapłanów, jednych powołując na urząd, innych tego urzędu pozbawiając. Przykładem jego despotyzmu jest los Arystobula, szesnastoletniego młodzieńca, którego kazał utopić w swym basenie w Jerychu, a przecież był on synem brata jego ukochanej żony Mariam, którą też zgładził.

Jezus przyszedł na świat w okresie panowania tego niezwykle kontrowersyjnego człowieka, w kraju ogromnie zróżnicowanym etnicznie, narodowo i społecznie, owszem, w rodzinie tradycyjnie żydowskiej, ale obok Żydów mieszkali Rzymianie, Grecy, Syryjczycy i inne jeszcze nacje. Każda z tych grup przywiązana była do swych własnych wierzeń, przez Żydów kwalifikowanych bez wyjątku jako pogańskie. W tym politeistycznym świecie tylko Żydzi wyznawali Jedyne Boga i Jemu stali się być posłuszni w przestrzeganiu praw

przepisanych im przez Mojżesza i nieustannie przypominanych w kolejnych stuleciach przez proroków.

RELIGIA I WŁADZA

Na straży tego religijnego porządku stali uczeni w żydowskich pismach, faryzeusze i saduceusze, tworzący dwa ugrupowania, w niektórych sprawach się uzupełniający, w innych pozostający ze sobą w głębokim konflikcie. Wreszcie kapłani przypisani do służby świątynnej, których liczba sięga-

ła setek. A całą tę różnorodność ludzi i kompetencji spinał w jedno arcykapłan, cieszący się niepodważalnym autorytetem w narodzie, nawet gdyby sam swym gorszącym postępowaniem

uwłaczał piastowanej godności. Rytm życia wyznaczały zdarzenia religijne, nie tylko od święta, ale i na co dzień. Tęgo rytmu nie zakłócała trwająca nieprzerwanie budowa świątyni.

I tak zwyczajnym torem codziennych zdarzeń upływało życie narodu poświęcone Jahwe, aż pewnego dnia pojawili się w Jerozolimie przybysze z dalekich krain wschodnich, którzy Heroda wprowadzili w przerażenie. Wyjawili mu miejsce i czas urodzenia się nowego kandydata do tronu króla Dawida. Herod, zręczny polityk, opanował wzburzenie i przebiegle wyraził życzenie: „Udajcie się tam i wypytujcie starannie o dziecię, a gdy je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i złożyć mu pokłon” (Mt 2, 8).

Jak pisze dobrze zorientowany w dziejach własnego narodu Józef Flawiusz, niedługo po wyjątkowo ohydnej zbrodni betlejemskiej, o której historyk nie wspomina ani słowem, król Herod umierał w rozpacz i w straszliwych męczarniach. Nie pomogły na gnijące i zrobaczywiałe ciało nawet gorące mineralne źródła Kalliroe nad Morzem Martwym, dokąd go wyprawiano na noszach. Został pochowany w twierdzy Herodium, gdzie wcześniej kazał uszykować dla siebie grobowiec, dopiero nie tak dawno zidentyfikowany przez archeologów, grobowiec pusty, zapewne ograbiony jeszcze w starożytności – a wiadomo, że króla chowano w przepychu niczym faraona.

Z tej twierdzy, oddalonej o sześć kilometrów od Betlejem, mogli pochodzić żołnierze zobowiązani przez Heroda do wymordowania w Betlejem i okolicy chłopców do lat dwóch. Józef z Maryją i Dzieckiem był już wtedy w drodze do Egiptu, poza zasięgiem ich mieczy. Przejorny Opiekun roztropnie zabezpieczył złoto, dar Mędrców ze Wschodu, otrzymany w samą porę, jakby na daleką podróż i pobyt nad Nilem.

Herod zabrał się do budowy Świątyni Pańskiej, a równocześnie wznosił świątynie bóstwom pogańskim.

*Z twierdzy Herodium na
ściętym szczycie wzgórza
widać było Betlejem*



fol. xlv



W SKRÓCIE

■ **Jak praktykujemy.** Przed pandemią, w 2019 r., 36,9 proc. katolików uczestniczyło w niedzielnej Eucharystii, a do Komunii Świętej przystąpiło 16,7 proc. – wynika z danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego.

■ **Niespodzianka od JP II.** Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach zaprasza najmłodszych na dziesięcioodcinkowy cykl czytanej przez aktorów bajki dla dzieci pt. „Przygoda w Wadowickim Muzeum, czyli 100 listów do Jana Pawła II” – w poniedziałki, środy i piątki o godz. 19 na profilu facebookowym.

■ **Kampania różańcowa.** Wobec duchowych zagrożeń Sztafeta Różańcowa przekształca się w Kampanię Różańcową na wzór kampanii militarnej. Dotychczasowa formuła nieustającej modlitwy wzbogaca się o modlitwę w intencji tryumfu Niepokalanego Serca Maryi w nas, naszych rodzinach, ojczyźnie i na całym świecie. Organizatorzy deklarują post, praktyki pokutne, wynagrodzenie za grzechy własne i innych oraz uczynki miłosierdzia i zapraszają do dołączenia.

■ **„Fundamenty Sukcesu”** to cykl spotkań organizowanych przez Akademickie Stowarzyszenie Katolickie Soli Deo w SGH. Konferencja „Jak dobrze wystartować? O sukcesie w biznesie i wartościach” odbędzie się on-line 10 grudnia o godz. 20. Dr Sławomir Mentzen opowie o zakładaniu działalności gospodarczej oraz roli wartości katolickich i relacji z innymi ludźmi. Link do wydarzenia: <https://pl-pl.facebook.com/events/1349352905416276/>.

■ **„Pastuszkowie, przybywajcie”** to Ogólnopolski Konkurs Szopek Fundacji „Orszak Trzech Króli”. Zdjęcie szopki w formacie JPG o minimalnej rozdzielczości 72 DPI należy nadesłać na adres e-mail konkurs-szopek@orszak.org do 8 stycznia.

■ **Poszczepienne ulgi.** Osoba, która się zaszczepi przeciw COVID-19, otrzyma zaświadczenie umożliwiające np. korzystanie bez dodatkowych testów z usług zdrowotnych w publicznej służbie zdrowia, nieuwzględnianie w limitach dotyczących spotkań towarzyskich.

■ **Maraton szczepionkowy.** Według rady ministrów 3,4 mln szczepień miesięcznie to zakładana wydolność systemu, policzona na podstawie deklaracji podmiotów spełniających warunki do przeprowadzania szczepień.



fot. PAP/Mateusz Marek

Podczas Mszy św. w warszawskiej archikatedrze św. Jana metropolita kard. Kazimierz Nycz odebrał z rąk harcerzy Betlejemskie Światło Pokoju. W Polsce jest ono przekazywane po raz 30. Hasłem tegorocznej edycji jest „Światło służby”.

SPOKOJNYCH ŚWIĄT

Centrum Życia i Rodziny apeluje do prezesa Telewizji Polskiej o wycofanie ze świątecznej ramówki emisji koncertów kolęd i pastorałek, które wykonują artyści popierający postulaty tzw. Strajku Kobiet. Petycję w tej sprawie można podpisać na stronie: <https://swietabezpieczeni.pl>.

Inicjatorzy kampanii podkreślają, że manifestacje często przybierały antychrześcijański charakter. Jak pisze CZiR, zapraszanie do śpiewania kolęd osób popierających aborcję „to policzek wymierzony tym, którzy poważnie traktują



fot. materiały prasowe

wiarę i chcą, aby ich wartości były szanowane”. Działacze dodają, że misją nadawcy publicznego jest m.in. rozwój kultury, zwalczanie patologii społecznych oraz respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości, co w dużej mierze kłóci się z wizerunkiem i aktywnością „strajkujących”.

KOLĘDA Z MISJĄ

Od prawie 30 lat w bliskości świąt Bożego Narodzenia z inicjatywy Papieskich Dziel Misyjnych wyruszają misyjni kolędnicy, aby nieść bożonarodzeniową radość i prosić o pomoc dla dzieci w krajach misyjnych. Tegoroczny projekt poświęcony jest masajskim dzieciom, mówiącym w języku „maa” (stąd nazwa Masajowie). Pomoc ma dotyczyć nauki języka angielskiego i suahili, opieki lekarskiej, dostępu do studni. Potrzeby są wielkie, a kolędnikom nie będzie w tym roku łatwo dotrzeć do zwykle odwiedzanych rodzin czy kolędować w szkołach, parafiach, szpitalach. Będą oni starali się przybliżyć wszystkim życie małych Masajów, wykorzystując sposoby dozwolone przez reżim sanitarny. „Bohaterów” tegorocznego projek-

tu można wesprzeć również internetowo na katolik.wspiera.pl – Pomóż masajskim dzieciom.



fot. materiały prasowe

NOWY BISKUP W TARNOWIE

Ks. Artur Ważny, dotychczasowy ojciec duchowny kapłanów diecezji tarnowskiej, został mianowany biskupem pomocniczym tejże diecezji. W 1998 r. został dyrektorem diecezjalnego biura duszpasterstwa młodzieżowego oraz duszpasterzem akademickim w Tarnowie, a w 2003 r. – diecezjalnym duszpasterzem akademickim.



foto: YouTube Prof. dr. E. Jędrzejak

kim. W latach 2007-2014 był proboszczem parafii NMP Królowej Polski w Tarnowie-Mościcach. W latach 2014-2019 pełnił funkcję dyrektora diecezjalnego biura nowej ewangelizacji.



foto: PAP/Andrzej Cysgel

ZAKUPY ZE SKIEROWANIEM

W Katowicach otwarto pierwszy sklep socjalny Spichlerz. Oferuje on m.in. artykuły spożywcze, drogerijne i odzieżowe znacznie poniżej cen rynkowych. Aby skorzystać z jego oferty, potrzebne jest skierowanie z MOPS-u.

ŚLUZA ANTYWIRUSOWA

Naukowcy z Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Mechatroniki Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technicznego w Szczecinie dr inż. Paweł Herbin i mgr inż. Łukasz Marchewka zaprezentowali opracowaną przez zespół inżynierów z ZUT służbę chroniącą przed koronawirusem. Śluzę skanuje twarz, mierzy temperaturę i wydycha mgiełkę płynu do dezynfekcji prosto na dłoń i ubranie. Urządzenie samo podejmuje decyzję o wpuszczeniu osoby testowanej na teren obiektu użyteczności publicznej.

foto: PAP/Marcin Bielecki



W SKRÓCIE

■ **Repolonizacja mediów?** PKN Orlen poinformował, że kupuje wydawnictwo Polska Press Grupa, należące do niemieckiej Verlagsgruppe Passau. Nie podano ani terminu sfinalizowania transakcji, ani ceny. Nieoficjalnie mówi się o 120 mln zł. Transakcja wymaga zgody Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

■ **Matematyka czwartoklasisty.**

Jak informuje MEN, polscy uczniowie klas czwartych zajęli 26. miejsce w Międzynarodowym Badaniu Wyników Nauczania Matematyki i Nauk Przyrodniczych 2019. W kwietniu i maju 2019 r. razem ze swoimi rówieśnikami z 57 krajów zostali zbadani pod kątem osiągnięć matematyczno-przyrodniczych. Mocną stroną naszych uczniów są elementy statystyki, odczytywanie tabel i wykresów, a w przyrodzie – stosowanie wiedzy. Najlepsze wyniki uzyskali uczniowie z krajów i regionów azjatyckich. Wyniki krajów europejskich były wyrównane.

■ **Młodzi doradcy.** Minister

Przemysław Czarnek powołał Radę Dzieci i Młodzieży RP przy Ministrze Edukacji i Nauki. Do zadań tego organu pomocniczego należy wyrażanie opinii dzieci i młodzieży w sprawach związanych z oświatą i wychowaniem. Szczególnie dotyczy to planowanych zmian i propozycji rozwiązań w tym zakresie. W skład rady wchodzi 16 członków i ich zastępców, po jednym z każdego województwa.

■ **Szkolenia z LGBT.** Redaktor naczelny Radia ZET Michał Celeda zapowiedział, że w związku z dyskusją wokół wywiadu Beaty Lubeckiej z aktivistką Margot stacja przeprowadzi szkolenia ze słownictwa i wiedzy o osobach LGBTQ+.

■ **Zmarł śpiewający aktor.** Aktor Piotr Machalica zmarł w wieku 65 lat. Był związany z Teatrem Powszechnym w Warszawie, Teatrem Polonia oraz Och Teatrem. Zagrał m.in. w „Zabij mnie, glino”, „Dzień świra”, „Sztuka kochania”, „Dekalog”. Wykonywał też piosenki aktorskie.



foto: PAP/Rafał Guz



Jacek Karnowski

Dyktat Berlina

Za Polską kolejny bój na uniijnym szczyście. Bezpośrednie niebezpieczeństwo związane z mechanizmem warunkowości, łączącym unijne fundusze z tzw. praworządnością, zostało oddalone, ale to z pewnością nie oznacza spokoju na lata.

Możemy się spodziewać, że problem wróci, i to być może już za rok, za dwa. A może nawet wcześniej. Bo jednego możemy być dziś wyjątkowo pewni: dla realnych władców Unii Europejskiej prawne regulacje – w tym święte rękomy traktaty – stanowią jedynie symboliczną przeszkodę w dążeniu do zaplanowanych celów. Być może zresztą unijne prawo celowo pisane jest w tak mętny i dwuznaczny sposób, by można je było interpretować zgodnie z bieżącą potrzebą? Jeśli prawo jest przesadnie elastyczne, przestaje chronić słabszych.

Warto zaglądać za kulisami, gdy tylko to możliwe. Taką okazją jest film „Dorośli w pokoju”, zrealizowany przez Greków na podstawie wspomnień Yannisa Varufakisa, greckiego ministra finansów w czasie wielkiego kryzysu finansowego w 2014 r. Varufakis jest lewicowcem, i to nawet skrajnym, do tego uprawia politykę w sposób niestandardowy, wręcz egzotyczny. Ale analizować umie. Swoje zmagania z wierzycielami Grecji opisuje precyzyjnie i dokładnie. Pokazuje także mechanizmy. Zwłaszcza mechanizm najważniejszy: dominację

Niemiec. To bowiem Berlin rozdaje w Unii karty. Brytyjczycy – wówczas jeszcze należący do Unii – życzyli dobrze, ale nic nie zrobili, by pomóc Atenom. Francuzi trzymali kciuki podczas spotkań za zamkniętymi drzwiami, ale publicznie bali się

wychylić, mając świadomość, że są słabsi, niż sądzą wszyscy wokół. Reszta robiła to, co kazał im ówczesny niemiecki minister finansów Wolfgang Schäuble. Zresztą, życzliwi od pierwszej chwili radzili Varufakisowi, by zanim cokolwiek zrobi, „porozmawiał z Berlinem”. Czytaj: by uzyskał zgodę na każdy swój krok. Bo nawet samodzielne podróżowanie po Europie może wywołać gniew hegemonu.

Varufakis przegrał swoją walkę. Ówczesny premier Grecji Aleksis Tsipras, szef lewicowej Syriza, najpierw ogłosił referendum w sprawie akceptacji żądań Zachodu, po czym – po zwycięstwie – skapitulował i podpisał to, co mu podsunęto, porzucając hasła wyborcze, które wyniosły go do władzy. Grekom nie obniżono zadłużenia. Musieli wyprzedzać narodowe skarby oraz zgodzić się na drakońskie redukcje emerytur i wynagrodzeń. Nie okazano im litości nawet w obliczu realnego kryzysu humanitarne- go. Potwierdziła się stara prawda, że kto żyje ponad stan, kto zaciąga długi nie do udźwignięcia, ten oddaje się w niewolę. Z kraju wyjechały setki tysięcy osób. Dopiero dwa lata temu odnotowano niewielki wzrost gospodarczy. Dziś Grecja znów zmagą się z potężnym kryzysem, tym razem wywołanym przez epidemię koronawirusa. Co piąty Grek

pracuje w turystyce, która stała się pierwszą ofiarą globalnych obostrzeń.

Dlaczego relacja Varufakisa jest tak ważna? Dlatego, że nazywa rzeczywistość po imieniu. Pokazuje, że opowieść o Unii „28 wolnych, zjednoczonych, równych sobie państw” to po prostu bajka. Unia Europejska jest w istocie czymś zupełnie innym. Czymś, co zapewne nie ma analogii w historii, ale co jednak przynajmniej ociera się o kategorie imperialne. Trzeba znaleźć odpowiedni język opisu, trzeba dobrze ten nowy świat nazwać. Od tego przecież wszystko się zaczyna: od odpowiedniego doboru słów. Utrzymywanie fikcji niczemu nie służy.

Zresztą, już nawet euroentuzjaści nie głoszą, że w Unii „mała Estonia ma takie same prawa jak wielkie Niemcy”. Wiedzą, że brzmi to już tak nie- realnie, że aż śmiesznie.

W czasie grudniowego szczytu Unii Europejskiej Polska i Węgry wywalczyły sporo, ale jednocześnie Unia wkroczyła mimo wszystko na ścieżkę budowy superpaństwa z superrządem kierowanym z tylnego siedzenia przez Berlin. Zdemolowano porządek prawny Unii. Przed nami nowa, trudna epoka, kolejne dramatyczne decyzje i bardzo trudne wybory. Zresztą, nie tylko w tym obszarze epoka wolności zdaje się dobiegać końca. Dlatego nie można mieć pretensji do rządów w Warszawie czy Budapeszcie, że cieszą się, iż zyskały chwilę oddechu, że uciekły spod noża. Na więcej chyba w obecnych warunkach nie można liczyć. Musimy grać w szachy i czekać, budując wytrwale siłę naszego państwa.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Szatański news

Polskie Radio 24 nie powinno usuwać tekstu o poparciu Strajku Kobiet przez Zakon Szatana – twierdzi Rada Etyki Mediów. Żądał tego słuchacz stacji po zamieszczeniu na jej portalu artykułu „To piękna satanistyczna akcja”. Wobec braku reakcji stacji słuchacz zgłosił sprawę do REM. „Pańskie żądanie usunięcia prawdziwej informacji to nawoływanie do stosowania cenzury” – czytamy w stanowisku. „Nie ma Pan racji, domagając się usunięcia informacji tylko dlatego, że budzi ona Pańskie zrozumiałe oburzenie” – dodano.

Kiedy wyrok?

Krakowski Sąd Apelacyjny zajął się sprawą serialu „Nasze matki, nasi ojcowie”, wyprodukowanego przez niemiecką telewizję, jednak nie zapadł wyrok, gdyż pełnomocnicy producentów złożyli wniosek o wyłączenie jednego z sędziów. Ponieważ o tej zmianie pełnomocnik pozwanego wiedział we wrześniu, adwokat powodów, m.in. 96-letniego kpt. Radłowskiego, ocenia to jako grę na zwłokę.

Dwa lata temu krakowski sąd okręgowy orzekł, że producenci mają opublikować przeprosiny za szkalowanie w serialu AK.

Przeprosiny miały być opublikowane w TVP1 oraz w niemieckich kanałach: ZDF, ZDFneo i Sat3 oraz przez trzy miesiące ukazywać się na stronach internetowych ZDF i UFA Fiction. Na skutek apelacji sprawą ponownie zajął się Sąd Apelacyjny w Krakowie.

Krasnale ratują

Nowe figurki krasnali ratowników stanęły przy ul. Olawskiej we Wrocławiu.



foto: PAP/Maciej Kalczyński



Spokojnych **Świąt**

Bezpieczeństwa, zdrowia, pomyślności
na co dzień, od święta i przez cały Nowy Rok!

Życzy PZU





fot. arch. Trebunie Tutki

– Tatę nazywano góralskim Mozartem, malował w kościołach na Podhalu. Pradziadka uwielbiali słuchać Kasprovicz i Szymanowski. Strój dziś jest ostatnim rzeźbiarzem góralskim w szkło – mówią Krzysztof, Anna i Jan Trebunie-Tutki, których zespół góralską muzyką i tradycją podbija świat.

– Wyrosliśmy w domu, gdzie muzyka i malarstwo się przenikały, towarzyszyły nam od rana do wieczora i często do późna w nocy – mówi Krzysztof, lider zespołu Trebunie Tutki. – Muzykowanie w rodzinie taty jest po kądzieli i ciupadze, czyli po jego rodzicach – rozpoczyna opowieść o rodzinnej sadze. Pradziadek Stanisław Budz Mróz opiewany był przez Jana Kasprovicza w poemacie „Kobziarz Mróz”, zachwylił go także Karol Szymanowski. – Naszego tatę Władysława jako Platona przedstawił ks. prof. Józef Tischner w bestsellerowej „Historii filozofii po góralsku” – mówi Krzysztof Trebunie-Tutka.

SKRZYPECKI NA GWÓZDZIU

Udokumentowana tradycja muzykowania w rodzinie sięga 100 lat. Pradziadek Stanisław Budz Mróz bawował na Hali Mała Łąka, grał na wielu instrumentach pasterskich, a na dudach tak, że muzykolodzy na-

zwali go „ostatnim dudziarzem góralskim”. – Rzeczywiście pradziadek był ostatnim, który grywał góralom do zabawy, do tańca, na weselach, chrzcinach, potańcówkach. Zapraszany był przez przyjeżdżających w Tatry „panów” na występy do Warszawy, Lwowa, Berlina, Hagi, Hamburga, w końcu na wystawę światową do Paryża w 1925 r. – przyznaje Krzysztof Trebunie-Tutka.

– Nasz tato Władysław, jak pradziadek, też grywał na kozie. Ja nauczyłem się od taty, a teraz ode mnie najmłodszy mój syn Jasiek – snuje rodzinną opowieść Krzysztof Trebunie-Tutka. Rodzina ze strony dziadka też wniosła muzyczny talent. Dziadek Jan z braćmi w okresie międzywojennym stworzyli pierwszą kapelę rodzinną Trebuniów. Po wojnie grali już synowie Jana w Poroninie. – Najmłodszy z nich, nasz tato, był cudownym dzieckiem, nazywanym góralskim Mozartem. Jako 13-latek przejął prym, czyli pierwsze skrzypce w czteroosobowej kapeli wśród starszych braci. Był również niezwykle uzdolniony plastycznie.

Z rozwijaniem muzycznego talentu dawniej w góralskim domu nie było łatwo. – Muzykowanie wśród górali jest dość powszechne. Instrumenty muzyczne wisiały na gwoździu na ścianie. Grać się chciało, ale nie było na to czasu. Góral sięgał po skrzypce przed snem, żeby zagrać chociaż jedną nutkę – opowiada Krzysztof Trebunie-Tut-

ka. Starsze pokolenie górali uważało, że granie jest rozrywką i „tryźnieniem”, czyli marnowaniem czasu. By więc nie odciągało od pracy w gazdówce, grać można było tylko przy niedzieli. W adwent, który był szczególnym czasem wyciszenia i przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, też był zakaz muzykowania. – Skrzypce nie miały futerałów, więc by nie kusily w adwencie, zdejmowano z instrumentu struny. Śpiewać można było dopiero po Wigilii, a muzykować w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia – opowiada Krzysztof Trebunie-Tutka.

Starsi nie pozwalali młodzieży uczyć się grać. Inaczej było z Władysławem Trebunią-Tutką. – Wszyscy w rodzinie dostrzegali talent taty. Zwłaszcza dziadek Jan dbał, żeby tato miał na czym rysować, malować i żeby miał instrument do grania – opowiada Krzysztof Trebunie-Tutka. Władysław ukończył ASP w Krakowie. Wiele opowiada o jego talencie podhalańskie świątynie. Wykonał polichromię w kościele parafialnym w Poroninie, projektował witraże „Święci

Góral ska nuta

Irena Świerdzewska



fot. arch. Trebunie Tutki

Polscy” w kościele parafialnym w Skrzypnem oraz „Dwunastu Apostołów” w kościele Ojców Salwatorianów w Zakopanem, w Bukowinie Tatrzańskiej piękny witraż inspirowany tryptykiem Jana Pawła pt. „Źródło”. Obrazy znajdują się w kościołach w Skrzypnem, Wielkim Cichem, Gliczarowie, Murzasichlu, kaplicy w Białym Dunajcu i Stasikówce.

DRUGA SKÓRA GÓRALA

– W naszym domu w Białym Dunajcu przewijało się zawsze mnóstwo ludzi, zamawiających obrazy czy muzykujących. Tata

uczył grać, u nas odbywały się próby – wspomina Anna Trebunia-Wyrostek.

Kapela Rodzinna Trebuniów-Tutków z następnym pokoleniem, dziećmi Władysława – Krzysztofem, Anną i synem brata Henryka, który rzeźbi w szkło – występowała podczas uroczystości kościelnych, na spotkaniach młodzieży przyjeżdżającej z całej Polski na Podhalę, na weselach, chrzcinach, pogrzebach, grała w szalasach. Uczestniczyła w Mszach św. za Ojczyznę na Bystrem, w Juszczynie i w Warszawie.

W 1994 r. Krzysztof z ojcem i siostrą utworzyli zespół Trebunie Tutki. Szybko zdobyli popularność w kraju i za granicą. W ciągu roku grali około 100 koncertów. – Tata zawsze pilnował tradycji, żebyśmy wszystkie elementy wykonywali zgodnie z duchem naszego regionu – mówi Krzysztof Trebunia-Tutka. Nie zaniedbywali takich szczegółów jak występowanie w pełnym odzieniu góralskim. – Dla nas to nie tylko strój odświętny, ale „druga skóra”. Pamiętam jeden z występów. Duża sala, reflektory świeciły wprost na nas. Było bardzo gorąco. Ania zdjęła góralski serdak z baraniej skóry. Tata zaraz podszedł i serdak jej nałożył. Musiała wytrzymać do końca występu. Bo jak kolęda i pastorałka, to w zimowym klimacie – opowiada Krzysztof Trebunia-Tutka.

Zespół koncertował we wszystkich krajach europejskich, Emiratach Arabskich, w Chinach, USA i Indiach. Przywoził z festiwali najwyższe trofea, w Polsce doceniany był wielokrotnie, m.in. nominacją do Fryderyków czy nagrodą „Gloria Artis”. Rdzenną muzykę wzbogaca o nowe brzmienie. Współpracuje z wybitnymi artystami, takimi jak jamajska grupa The Twinkle Brothers, gruziński kwintet Urmuli, a także polscy muzycy: W. Kiniorski, K. Ścierański, M. Kulenty, zespół Voo Voo oraz Warszawski Chór Międzyuczelniany.

Na 30 wydanych płytach słychać najstarsze i najpiękniejsze melodie spod Tatr i religijne utwory. „Nuty Wielkiego Pasterza” oddają hołd największemu z górali. – Pamiętam pobyt Jana Pawła II w Nowym Targu, dodał nam wtedy odwagi i siły. Nigdy nie zapomnimy jego zasług, ciągle trzeba przypominać jego nauczanie. My staramy się robić to przez muzykę, śpiew, treści, które przekazujemy w utworach dedykowanych papieżowi Polakowi, także tych, które lubił śpiewać i słuchać. Pokazujemy św. Jana Pawła II jako osobę, na której możemy się wzorować. Bliska nam jest jego działalność ekumeniczna, łączenie ludzi, pokazujemy, że w tym kierunku trzeba zmierzać – mówi Krzysztof Trebunia-Tutka.

Mogliby wykonywać dochodowe wyuczony zawody – Anna Trebunia-Wyrostek jest graficzką, brat Krzysztof architektem, ale

skupiają się na pilnowaniu podhalańskiej tradycji.

„BOŻE, PROWÓDZ!”

– Nic tak dobrze nie wpływa na młodzież, jak dawanie dobrego przykładu. Można opowiadać o pięknie tradycji, a grać coś innego, ale młodzież nam nie uwierzy. Dla płytkiej rozrywki i muzyki pokazują alternatywę. Jest nią właśnie nasza tradycja rozwijana wspólnie, ona nie rozplynie się w globalnej wiosce – mówi Krzysztof Trebunia-Tutka. Przed dwoma tygodniami odebrał nagrodę

Udokumentowana
tradycja
muzykowania
w rodzinie sięga
100 lat.



foto arch. Trebunie Tutki

„Ambasador Ziem Górskich” przyznawaną przez polsko-słowacką Koalicję Marek Ziem Górskich.

– Byśmy pozostali góralami, wymagana jest ogromna wiedza, zaangażowanie i systematyczna edukacja – zauważa. Od 26 lat w Domu Kultury „Jutrzenka” w Zakopanem uczy tańca, śpiewu i gry na dawnych pasterskich instrumentach: dudach, fujarach, trombitach, rogu czy dwójnicy. – Co roku mam około 40 uczniów. Wyrosło już nowe pokolenie. Pierwsi wychowankowie przyprowadzają na zajęcia

swoje dzieci – mówi Krzysztof Trebunia-Tutka. Jego troje dzieci i syn siostry Ani tworzą kapelę „Młodych Trebuniów Tutków”. Pan Krzysztof cieszy się, że na Podhalu udało się ożywić koledowanie według dawnego zwyczaju – z bacą, trzema juhasami, aniołem i dziadem. Dawniej kolednicy chodzili od św. Szczepana, czyli drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, aż do Trzech Króli, a na ostatni rok z rękawa sypali owsem. Dziś zaczynają już po wieczery wigilijnej.

– Dzisiaj już bardziej dba się o tradycję niż przed 20 laty – mówi z uznaniem Anna Trebunia-Wyrostek. – W domach rodziny starają się mówić góralską gwara, ale młodemu pokoleniu trzeba przekazywać dawne tradycje i zwyczaje – ocenia pani Ania, absolwentka

religioznawstwa. Na Podhalu w wieczór wigilijny kultywowany jest zwyczaj podlazów. Chłopcy po wieczery wigilijnej odwiedzają domy, w których wypatrzili dziewczęta, i składają życzenia świąteczne. Pani Ania jako dyrektor Domu Kultury w Czarnym Dunajcu dbała m.in. o przekazywanie młodzieży regionalnych zwyczajów, muzyki i tańca. Jej pasją jest również rysunek. Maluje na szkło góralskie motywy i wizerunki Matki Bożej z Wiktówek i Matki Boskiej Ludźmierskiej – gaździny Podhala.

– U górali wiara mocno wiąże się z tradycją. Cykl tradycyjnych obrzędów łączy się z rokiem liturgicznym. Pewne rzeczy są święte, autorytety są niepodważalne. Nasza bogobojność i pokora wynikają też z życia w bliskości natury, której zmienności górale często musieli się obawiać. Dlatego szukali oparcia w wierze – ocenia Anna Trebunia-Wyrostek. – Poobożność góralska jest częścią naszej tradycji – dodaje Krzysztof. – Począwszy od wchodzenia do domu, kiedy „kwoli się” Pana Boga, tak samo przy wyjściu, życząc: „Z Panem Bogiem ostońcie”, „Boże prowadź”. Te najprostsze dialogi międzyludzkie zaczynają się i kończą na powierzeniu się Boskiej opiece.

Od lat 80. Trebunie Tutki grają kolędy i pastorałki podczas Pasterki, od 2014 r. zawsze w Białym Dunajcu, gdzie zamawiają Mszę św. za zmarłych rodziców. – Tradycja góralska, muzyka, śpiew mogą być środkami do pogłębiania wiary, rozwijania ducha – podkreśla Krzysztof Trebunia-Tutka. – Jeśli coś się nie układa, jesteśmy wszystkim, co się wokół dzieje przybici, musimy mieć siły – jak mówił ks. Tischner – żeby budzić nadzieję. Trzeba odrywać się od doczesnych problemów, kierować uwagę na sprawy ponadczasowe, ku wartościom, które nie przemijają. Nasza muzyka ma temu służyć. Tyle możemy sobie nawzajem dać.



Czy w klimacie radości z przyjścia Jezusa na ziemię trzeba mówić o męczeństwie? Dlaczego akurat w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wspominamy św. Szczepana?



ks. Waldemar Turek

Pierwsza biblijna wzmianka o św. Szczepanie pojawia się w Dziejach Apostolskich: „Wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego” (Dz 6, 5). To zdanie należy do fragmentu opisującego ustanowienie siedmiu diakonów po tym, jak liczba uczniów wzrastała i tzw. helleniści zaczęli szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy (por. Dz 6, 1). Chodziło o jeden z pierwszych sporów wśród wyznawców Chrystusa w związku z kompetencjami i priorytetami wobec ciągle narastających potrzeb ze strony różnych wiernych Kościoła jerozolimskiego.

Helleniści to Żydzi pochodzący spoza Palestyny, będący pod mocnym wpływem kultury greckiej i posługujący się tym językiem nawet w synagogach w Jerozolimie. Hebrajczykami zaś nazywano Żydów pochodzących z Jerozolimy i okolic, mówiących po aramejsku i czytających w synagogach Biblię w języku hebrajskim.

Chrześcijanie pochodzący z tych dwóch środowisk inaczej postrzegali samego Chrystusa i Jego nauczanie i nie bardzo wiedzieli, jak rozwiązać powstałe trudności. Nie chodziło tylko o kwestie teoretyczne, bo w konsekwencji sporu doktrynalnego należało znaleźć m.in. właściwe proporcje między pomocą, dzisiaj powiedzielibyśmy socjalną, a głoszeniem słowa Bożego. Dwunastu apostołów zwołało wszystkich uczniów i zaproponowało wybranie siedmiu mężów, którym zlecono zadania charytatywne, aby sami apostołowie oddali się modlitwie i posłudze słowa. Na pierwszym miejscu wśród wybranych jest wymieniony Szczepan (por. Dz 6, 5), który w ten sposób rozpoczął swoją posługę.

NAŚLADOWCA CHRYSYTA

„Mąż pełen wiary i Ducha Świętego” wystąpił przeciwko tym Żydom hellenistom, którzy – także pod wpływem różnych tendencji mocno obecnych w filozofii greckiej – nie przyjmo-

wali Jezusa jako Mesjasza. Ci zaś, jako że nie mogli sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał, podstawili ludzi, którzy zarzucili Szczepanowi bluźnierstwa przeciwko Mojżeszowi i Bogu (por. Dz 6, 10-11).

Oskarżony wygłosił wtedy wobec Sanhedrynu dłuższą mowę, którą dokładnie relacjonuje św. Łukasz (Dz 7, 2-53). Szczepan ukazał najpierw wiele inicjatyw Boga objawiające-

go się Abrahamowi, Józefowi i Mojżeszowi, a następnie brak posłuszeństwa i niewierność ze strony narodu wybranego. W swojej obronie nie wymienił z imienia Jezusa, ale mówiąc o Mojżeszu, dał wyraźnie do zrozumienia, że jak kiedyś Izraelici postąpili wobec niego, tak teraz Żydzi uczynili wobec Chrystusa. Zakończenie mowy nie pozostawia w tym względzie miejsca na wątpliwości: „Ludzie twardego kar-

Pełen wiary i Ducha Świętego



Brama św. Szczepana,
zwana także Bramą Lwów

ku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwicie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy. Któżegoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabiali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali” (Dz 7, 51-52).

Po takich słowach nietrudno było przewidzieć reakcję członków Sanhedrynu: „Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego” (Dz 7, 54). Jeszcze bardziej wyprowadził ich z równowagi, gdy „pełen Ducha Świętego, patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga. I rzekł: «Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga». A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. Wyrzucili go poza miasto i kamienowali” (Dz 7, 55-58).

Św. Łukasz w końcowej części opisu wystąpienia i męczeństwa św. Szczepana podaje słowa jego ostatniej modlitwy: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!» A gdy osunął się na kolana, zawołał głośno: «Panie, nie policz im tego grzechu!»” (Dz 7, 59-60). Nawet bez głębszej analizy dostrzega się w tym opisie wyraźne podobieństwo między śmiercią Szczepana a śmiercią Jezusa (por. Łk 23, 34): zeznania fałszywych świadków, śmierć poza miastem, oddanie się Jezusa Ojcu, a Szczepana Jezusowi, przebaczenie swoim oprawcom. W związku z tym św. Augustyn mówił w jednym ze swoich kazań o św. Szczepanie: „Został uznany za prawdziwego naśladowcę męki Pańskiej i doskonałego ucznia Chrystusa ten, który to, co wcześniej usłyszał od Nauczyciela, wypełnił w czasie swego męczeństwa” (Mowa 317, 5).

CZAS ŚWIADKÓW

Tyle mówi biblijny opis męczeńskiej śmierci św. Szczepana, którego święto przypada 26 grudnia, w tzw. drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Ale niemal spontanicznie rodzi się pytanie: czy akurat właśnie w tym klimacie radości, wynikającej z przyjścia Jezusa na ziemię, trzeba mówić o męczeństwie? Bo nie chodzi przecież jedynie o pierwsze czytanie. W dzisiejszej Ewangelii czytamy słowa: „Miejcie się na baczności przed ludźmi! Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. (...) Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia” (Mt 10, 17, 22).

Pismo Święte ukazuje, że męczeństwo należy do istotnych elementów bycia chrześcijaninem; żaden z prawdziwych uczniów Chrystusa nie może się wyprzeć swojego Mistrza, nawet za cenę utraty swojego życia. Bardzo to wysoka poprzeczka, stawiana wiernym, ale Chrystus nikomu nie obiecywał łatwego życia. Być może w naszych czasach i w okolicznościach, w jakich żyjemy, trochę zapominamy o tym aspekcie naszej wiary, ale przecież

zdajemy sobie sprawę z tego, że także dzisiaj wielu wyznawców Chrystusa w różnych częściach świata oddaje życie za Ewangelię i że chrześcijanie są tą wspólną religijną, która w skali światowej jest najbardziej prześladowana. Nawet na naszej ziemi ojczystej wcale nie chodzi znowu o tak odległe czasy, w których nasi bracia i siostry, duchowni i świeccy, oddawali życie za wiarę; wystarczy wspomnieć św. Maksymiliana Kolbego i bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Zresztą, sam Jezus powiedział: „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladowają was i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Ciescie się i radujcie, albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie” (Mt 5, 11-12).

Jeśli bierzemy pod uwagę okoliczności męczeństwa św. Szczepana, podobnie jak wielu innych chrześcijan w ponaddwutysiącletniej historii, zauważamy, że krew jest przelewana, gdy nie ma miejsca na dialog. Jedna ze stron podnosi krzyk, nie chce słuchać, zatyka sobie uszy... Gdy nie starcza argumentów, zaczynają się groźby. Właściwie wyrok zapada wcześniej, a w odpowiedniej chwili trzeba jedynie znaleźć jakiś powód, nawet pozorny, żeby rzucić pierwszym kamieniem...

Odnosi się wrażenie, że męczenników jest o wiele więcej, niż podaje nam historia czy dzisiejsze środki masowego przekazu, o wiele bardziej zresztą zainteresowane tymi, którzy nie są autentycznymi chrześcijanami. Kościół przedstawia nam św. Szczepana zaraz po dniu Bożego Narodzenia, żeby zwrócić naszą uwagę na istotny aspekt naszego życia i wiary. W dzień Bożego Narodzenia przeżywamy na nowo przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię, które pozwoliło nam zobaczyć niebo otwarte. Jednak żeby móc kiedyś oglądać je na stałe, nie wystarczy żyć piękną, nostalgiczną atmosferą świąt Bożego Narodzenia. One nam ukazują początek drogi, wskazują kierunek wyznaczony przez Zbawiciela, który zresztą sam, od pierwszego momentu swojej ziemskiej wędrówki, napotykał przeciwności.

WIARA NA POWAŻNIE

Nie wszyscy jesteśmy powołani do męczeństwa w sensie ścisłym, nie wszyscy mielibyśmy wystarczająco dużo sił fizycznych i duchowych. Wszak męczeństwo jest najwyższym świadectwem wiary złożonym przez tych ludzi, którzy w sposób szczególny ukochali Chrystusa, zostali obdarowani przez Niego szczególnymi łaskami i złożyli szczególne świadectwo. Św. Jan Paweł II powiedział w związku z tym 26 grudnia 2000 r., w rozważaniu przed modlitwą „Anioł Pański”: „Aby godnie przyjąć Jezusa i przedłużyć radość Świętej Nocy, trzeba

przyjąć osobiście nauczanie Ewangelii, nawet za cenę życia. A chociaż nie wszyscy są powołani – jak św. Szczepan – aby przelać krew za Chrystusa, od każdego chrześcijanina oczekuje się, że będzie postępował zgodnie z wyznawaną wiarą we wszystkich okolicznościach swego życia”.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że autentyczne życie chrześcijańskie łączy się z wieloma wyzwaniem. Tak było w historii, tak jest

w czasach współczesnych. Jeszcze nie tak dawno wydawało się, że rzucanie kamieniami w modlących się ludzi należy tylko do przeszłości, przynajmniej w naszej rodzinnej Europie i ukochanej Polsce. Ostatnie wulgarne demonstracje i zachowania przedstawicieli różnych

środków ukazały wyraźnie, że tak nie jest. Każdy z nas pewnie na swój sposób próbuje je odczytać i wyciągnąć jakąś naukę dla samego siebie...

Przekazuje się, że św. Tomasz More przed swoim męczeństwem tak pocieszał córkę Małgorzatę: „Nic nie może się zdarzyć, jeśli nie chciałby tego Bóg. A wszystko, czego On chce, chociaż mogłoby wydawać się nam najgorsze, jest dla nas najlepsze” (KKK, n. 313). Zaskakuje nas doprawdy spokój, z jakim męczennicy przyjmowali niesprawiedliwe wyroki i szli na śmierć. Z opisu męczeństwa św. Szczepana nie wynika, że był on zaskoczony przebiegiem wydarzeń i kamieniami rzucanymi w jego kierunku. Przyjmował to wszystko z zadziwiającą ufnością, jakby rzecz przewidzianą, chociaż nie mamy pewności, czy ten pierwszy męczennik znał słowa Jezusa, które dzisiaj czyta cały Kościół: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić” (Mt 10, 19).

W okresie kontemplacji tajemnicy Wcielenia jesteśmy zaproszeni do wejścia w szczególną „logikę” naszej wiary, logikę zaufania i gotowości. Jesteśmy zachęcani przez Kościół do tego, aby stać się znowu „dziećmi”, które potrafią bezgranicznie ufać w różnych sytuacjach. W tych dniach pytania typu: jak zachowalibyśmy się w momencie próby? jak postąpilibyśmy w chwili, gdyby od nas wymagano najwyższej ceny? nabierają szczególnej wymowy, ale też napawają nas ufnością. Św. Szczepan i inni męczennicy ukazują nam drogę do zachowania wewnętrznego pokoju i głębokiej nadziei, także w chwilach, w których wydaje się, że wszystko przerasta nasze siły i możliwości.

Autor jest kapłanem diecezji plockiej, doktorem habilitowanym, specjalistą z zakresu teologii i filologii klasycznej, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



Marek Jurek

Prezydent Trump i Polska

W polityce międzynarodowej wydarzenie roku to amerykańskie wybory prezydenckie, więc jest to zarazem okazja do krótkiego polskiego bilansu prezydentury Donalda Trumpa.

Pamiętam rozmowę z jednym z polskich doradców w Parlamencie Europejskim, gdy przed poprzednimi wyborami prezydenckimi mówiłem o ryzyku prezydentury senatora Clinton. Mój rozmówca obawiał się deregulacji amerykańskiej polityki przez Trumpa, a na przestrogi, że Clinton będzie realizować an-

tycywilizacyjną politykę skrajnej lewicy, odpowiedział, że „w naszej sytuacji sprawy światopoglądowe nie są najważniejsze”. Odrzekłem mu wtedy, że plany obalenia rządu na Węgrzech, metodycznie przygotowywane w Sekretariacie Stanu USA, gdy kierowała nim Hillary Clinton,

nie były sprawą specjalnie światopoglądową.

Do prezydentury Trumpa przekonali się w Polsce nawet najwięksi centroprawicowi sceptycy. Prezydent wspierał ideę Trójmorza, wzmocnienie dwustronnej współpracy wojskowej z Polską, skutecznie wystąpił przeciw budowie Nord Stream 2. Być może prezydent Biden będzie kontynuował działania przeciw niemiecko-rosyjskiemu energetycznemu okrażaniu Polski, Ukrainy i państw bałtyckich. Oby, w końcu leży to również w interesie Ameryki. Ale

nie ulega wątpliwości, że politykę tę zapoczątkował prezydent Trump, to on dokonał przełomu.

Oczywiście, mieliśmy w okresie tej prezydentury wiele problemów z ambasadorem Mosbacher i jej prokonsularnym stylem. Nie była wyjątkiem wśród amerykańskich dyplomatów, szczególnie tych, którzy przychodzą z obrzeży polityki. Niemniej, w ogólnym bilansie, od wywieszanych raz na rok tęczyowych flag na ambasadzie ważniejsze było ogólne zaangażowanie administracji Trumpa na rzecz cywilizacji życia. Prezydent wzmocnił politykę swych republikańskich poprzedników przeciw finansowaniu aborcyjnych organizacji w świecie. A jednym z jego największych osiągnięć było wprowadzenie trzech konserwatywnych sędziów do Sądu Najwyższego, szczególnie sędzi Amy Barrett. To spełnienie snu o konserwatywnej większości w konstytucyjnym sądzie. Nie wiemy jeszcze, czy zostanie spełnione największe oczekiwanie opinii chrześci-

jańskiej – odwołanie wyroku Roe vs. Wade, czyli uznania, że prawo do dysponowania życiem poczętego dziecka jest prywatną sprawą matki. Ale nikt wcześniej do tego celu tak bardzo się nie przybliżył.

Z pewnością były momenty, gdy nasze władze mogły wyrażniej bronić polskiego stanowiska w sprawach nas różniących, co na pewno lepiej służyłoby długofalowej współpracy niż przemilczanie niewyjaśnionych różnic. Jeszcze bardziej jednak szkoda, że niekiedy milczeliśmy, gdy... z Amerykanami się zgadzaliśmy. W zasadzie nie mówiliśmy o chrześcijańskiej wspólnocie uczuć i wartości nawet wtedy, gdy prezydent Trump wołał na placu Krasińskich „My chcemy Boga”, nawet gdy wiceprezydent Pence na placu Piłsudskiego mówił, że źródłem potworności XX wieku było odwrócenie się świata od Boga. Czy dzięki tej wstydlivej „dyskrekcji” współpraca z administracją Bidena stanie się łatwiejsza? Nie sądzę. 

REKLAMA

**Zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
a w Nowym Roku spełnienia marzeń
i pogody ducha
życzą**

Adam Struzik
Marszałek Województwa Mazowieckiego

Ludwik Rakowski
Przewodniczący
Sejmiku Województwa Mazowieckiego

**Zarząd oraz Radni
Województwa Mazowieckiego**

Mazowsze.
serce Polski

Zabłyśnie wschodzące słońce



**ks. Stefan
Moszoro-Dąbrowski**

Ostatni tydzień adwentu to czas, kiedy w liturgii Kościoła przygotowuje się do przyjęcia Zbawcy świata. Przez liturgię prowadzą nas tzw. wielkie antyfony, nazywane też antyfonami „O”, ponieważ tą literą się zaczynają. Tradycja przypisuje je św. Grzegorzowi Wielkiemu, w VIII wieku były używane w liturgii w Rzymie. Są to antyfony do pieśni Magnificat w niesporach, a po reformie liturgicznej znalazły się one także – w skróconej formie – we Mszy św. jako werset akłamacji przed Ewangelią. Treść ich została zaczerpnięta z ksiąg Starego Testamentu, zaczynają się od słów: „O Sapientia” (Mądrości – na 17 grudnia); „O Adonai” (Panie); „O radix” (Korzeniu); „O clavis” (Kluczu Dawida); „O oriens” (Wschodzie); „O rex” (Królu); „O Emmanuel”. Te antyfony są zawarte w znanej pieśni adwentowej pt. „Mądrości, która z ust Bożych wypływasz”.

Mnisi benedyktyńscy zaaranżowali ich kolejność: jeśli zaczyna się od ostatniego tytułu i bierze się pierwszą literę każdej z nich – Emmanuel, Rex, Oriens, Clavis, Radix, Adonai, Sapientia – powstają łacińskie słowa „ERO CRAS”, co oznacza „Jutro przyjdę”. Tak więc Jezus, na którego przyjdzie chrześcijanie przygotowali

się podczas adwentu i do którego zwracają się tymi siedmioma mesjanistycznymi tytułami, mówi do nich teraz: „Jutro przyjdę”. W ten sposób antyfony adwentowe nie tylko wtapiają intensywność w przygotowania do adwentu, lecz także prowadzą do jego radosnego końca.

„O Oriens” z 21 grudnia przynosi na myśl pewne wydarzenie z życia Edyty Stein, dziś św. Teresy Benedykty od Krzyża (+1942). W swej autobiografii opowiada, że gdy była jeszcze dzieckiem, pewnego dnia jej matka, Żydówka, obudziła ją i zachęciła do wstania z łóżka, pokazując przez okno wschód słońca. Było to słońce, które dokładnie, jak głosi antyfona, wypuszczało pierwsze promienie w niebo, czym pozłociło łąki i pola; słońce rozpoczynające swą drogę do pełnego blasku południa. „Wtedy – wspomina przyszła patronka Europy – mama mi powiedziała: »Edyto, pozdrów teraz Pana!«”. Jak pisze przyszła święta, to wspomnienie głęboko wryło się w jej pamięci i miało również wpływ na nawrócenie.

Nawiązanie matki Edyty do Chrystusa jako rodzącego się słońca jest mocno zakorzenione w Piśmie Świętym. Jest także obecne w tradycji hymnów liturgicznych. „Już jaśnieje zółb Twój, Panie./ Nowe światło noc przenika./ Wiara, której zło nie zaćmi./ Niech zabłyśnie wśród ciemności” – śpiewa Kościół w tym tygodniu w porannej Liturgii Godzin.

I

Reason For The Season



**Magdalena
Wołochowicz**

Kończymy adwent. Za chwilę święta Bożego Narodzenia.

Przy tej okazji przypominają mi się dwa stwierdzenia.

Pierwsze to angielskie: „Jesus Is The Reason For The Season”, czyli „Jezus jest przyczyną tego okresu świątecznego”, drugie: „Wielu ludzi chciało stać się bogami, ale tylko jeden Bóg stał się człowiekiem”.

Boże Narodzenie, jak sama nazwa wskazuje, to świętowanie urodzin Pana Jezusa. Choć miło jest ubrać choinkę, spędzić czas z rodziną przy suto zastawionym stole czy wymienić się prezentami, nie jest to sednem świąt. Jest nim Pan Jezus, którego narodziny (czy ktoś w Niego wierzy, czy nie) były przełomowym punktem historii świata i sta-

ły się początkiem naszego kalendarza.

Zachęcam dziś Ciebie i samą siebie do upewnienia się, czy na pewno Pan Jezus jest w centrum zarówno przygotowań, jak i przeżywania zbliżających się świąt.

Jak zamierzasz Go uradować? Czy pomyślałeś o jakimś prezencie?

W jaki sposób będziesz świętować Jego urodziny? Jakie życzenia Mu złożysz? Czy w ogóle zaprosiłeś Pana Jezusa na Jego imprezę?

„Wielu ludzi chciało stać się bogami, ale tylko jeden Bóg stał się człowiekiem”. Jakże prawdziwe zdanie.

Celebryci i dyktatorzy nieustannie aspirują do pozycji idoli, wręcz jakby boskiej roli. Chcą być najważniejsi, mieć wpływ i sławę.

Pan Jezus przyjął dokładnie odwrotną postawę. Poko-

ry i uniżenia: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi (...), uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej”

(Flp 2, 6-7a; 8).

**Wielu ludzi
chciało stać się
bogami, ale tylko
jeden Bóg
stał się
człowiekiem.**

W Niebie miał absolutnie wszystko. Idealne szczęście, zero grzechu, zero bólu.

Widział jednak nasze zmagania

z grzechem i niemożność poradzenia sobie z nim skutecznie, postanowił więc, za namową Boga Ojca, raz na zawsze temu zaradzić.

Zdecydował się zejść na ziemię. I to nie w chwale, a w bezbronnym ciele dziecka.

Zgodził się na kompletną zależność od ludzi – ziemskich rodziców. Musiał być przecież karmiony, przewijany, ubierany, uczył się raczkować, chodzić, mówić. On, Bóg.

Na ziemi spędził 33 lata – niektórzy Go kochali, inni nienawidzili.

Na koniec przeszedł najtrudniejszą drogę męki i ukrzyżowania.

On wiedział, na co się pisał, a jednak powiedział świadome „Tak”. Bez Krzyża nie byłoby Zmartwychwstania i Zbawienia. Bylibyśmy zgubieni na wieczność.

Dziś na nowo moje serce przepełnia wdzięczność. Za pokorę Pana Jezusa. Za cudowny plan przyjścia na ziemię, by wykupić Ciebie i mnie. Za gotowość opuszczenia nieba i spędzenia wielu lat na niedoskonałej ziemi. Za posłuszeństwo aż do końca, choć było to niesamowicie trudne.

Niech te ostatnie dni przygotowań będą przepełnione myśleniem o sednie Bożego Narodzenia – Panu Jezusie – tak, aby Jego tegoroczne urodziny były niezapomniane szczególnie dla Niego.

Radosnych świąt Bożego Narodzenia!

I



fol. Janusz Baum

Opowieść o polskim dworze

Agnieszka M. Domańska

Rozmowy zamieniliśmy na sms-y, otwarte drzwi na zamknięte osiedla, a zamiast karych i gniadych powożą nas konie mechaniczne. Są jednak miejsca, które oddychają niezmiennie tradycją, patriotyzmem i staropolską gościnnością.

Brama dworu w Galkach nad rzeką Kostrzyn, którego właścicielami są państwo Małgorzata i Waldemar Gujscy, otwiera przed gośćmi zupełnie inny świat.

Koła samochodu podskakują na kocich łbách, po drodze można podziwiać park, a dźwięczne bicie dzwonu z ludwisarni J. Felczyńskiego, którym gospodarze witają gości, podpowiada, że odwiedzin tego miejsca są niezwykłym doświadczeniem.

– Tęgo dworu miało nie być. Podobnie jak tysięcy innych na terenie Rzeczypospolitej. Władza komunistyczna wydała na nie wyrok. Miały po nich pozostać tylko ruiny i zgłiszcz. Nawet pamięć o nich miała zniknąć, wymazana ze zbiorowej świadomości Polaków – przypomina Waldemar Gujski, z wykształcenia adwokat, z zamiłowania pasjonat historii i antyków, uhonorowany nagrodą „Strażnik Pamięci” przez tygodnik „Do Rzeczy”.

TYŚ CHYBA ZWARIOWAŁ!

Jak opowiada mecenas Gujski, finanse długo nie pozwalały mu na spełnienie marzenia o dworze i ziemi. Kiedy stało się to realne, państwo Gujscy rozpoczęli poszukiwania – odwiedzali dwory i pałace, najczęściej w opłakanym stanie. Był wrzesień 2003 r., gdy od konser-



fol. archiwum prywatne państwa Gujskich

watora zabytków w Siedlcach usłyszeli, że planowany jest przetarg na dwór w Galkach, w ziemi liwskiej. Jeszcze tego samego dnia pojechali, by zobaczyć miejsce.

Jak wspominają, budynek był w okropnym stanie: zawalone kominy, w środku przewracające się koryta dla świń, dach porośnięty krzakami. Dosłownie wszystko wymagało odbudowy. W takich warunkach mieszkali dwie rodziny. Mimo to pan Waldemar z żoną Małgorzatą zdecydowali, że chcą zaopiekować się Galkami. To była wyłącznie sprawa serca.

Dwa tygodnie później nadszedł decydujący moment. „Bili się jak głupi” – skomento-

Gospodarze dworu w Galkach przyjmują gości z ogromną życzliwością. Dziela się swoim miejscem na ziemi, bo dwór jest nie tylko domem, ale też ośrodkiem kultury, gdzie pielęgnuje się tradycje i patriotyzm.

wał przetarg jeden z licytujących kontrahentów, gdy już było jasne, że nowymi gospodarzami w Galkach zostali państwo Gujscy. Jak opowiada pani Małgorzata, czas licytacji spędziła w kruchcie pobliskiego kościoła w Grębkowie. Ostatecznie trzeba było zapłacić prawie dwukrotność ceny wywoławczej, a przepisy nie pozwalały na wpłatę ratalną. Pani mece-

nas z kancelarii pana Waldemara dowiedziała się o sprawie i sama wpłaciła potrzebną kwotę. Gdy pan Waldemar przywiózł na miejsce swoją mamę, usłyszał: „Tyś chyba zwariował!”.

– Kiedy pytają mnie, dlaczego to wszystko, odpowiedź jest prosta: zew przodków drzemie

w człowieku, a kiedy się odezwie – wybucha z siłą wulkanu. Jeżeli człowiek nie pójdzie za tym głosem, a ma takie możliwości, nie będzie spełniony ani szczęśliwy – dopowiada mecenas Gujski.

GLORIA TIBI DOMINE

Przy sprzątaniu dworu samych śmieci wyniesiono 150 worków, a cały remont trwał sześć lat. Pan Waldemar chętnie opowiada o otwarciu dworu, które nastąpiło w czerwcu 2009 r. Nie zabrakło wtedy tradycyjnych strojów i potraw, poloneza, a o gości, jak to w prawdziwym dworze, troszczyli się sami gospodarze. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą sprawował ówczesny proboszcz parafii Kopcze ks. Grzegorz Suchodolski – dzisiaj biskup pomocniczy diecezji siedleckiej. Później dwór został poświęcony, a gospodarz domu, rozwiązując białoczerwona wstęgę, mimowolnie zawołał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”, choć planował powiedzieć: „Niech żyje polski dwór”.

Dzisiaj nad drzwiami wejściowymi do galeckiego dworu, na architrawie tympanonu, widnieje napis „Gloria Tibi Domine”. – Kiedyś jeden z robotników zapytał o znaczenie tych słów. Gdy wyjaśniłam, że oznaczają „Chwała Tobie, Panie”, usłyszałam zaskoczona: „Ależ ten właściciel ma zadęcie – chwale sobie wypisuje” – pani Małgorzata, także prawnik, z uśmiechem przywołuje wspomnienia. – Zapytałam wtedy naszego syna, który choruje na zespół Downa: „Jędrus, a o jakiego to pana chodzi?”. „O Pana Jezusa!” – odpowiedział bez wahania.

DOM PEŁEN HISTORII

– Dwór w Galkach zaprojektował prof. Bolesław Podcasyński. – To największy XIX-wieczny polski architekt, jego dziadek Jan był nadwornym budowniczym Radziwiłłów, a ojciec Karol – profesorem architektury Uniwersytetu Wileńskiego. Dwór w Galkach był ostatnim jego dziełem, powstał w 1876 r. – tłumaczy mecenas Gujski. Dwór należał wtedy do rodziny Krzywińskich. Sama wieś Galki od XV do XVIII w. pozostawała w rękach rodu Galeckich.

Dzisiaj dwór jest wielką lekcją historii. Odnajdziemy tutaj panoplium z białą bronią i kilimy, pasy kontuszowe, trofea wojenne i myśliwskie, na ścianach liczne sarmackie portrety, a w salonie fortepian. Kiedy odtworzano wnętrze, gospodarze bardzo się starali, by miejsce było autentyczne. Mieli jeden cel: by nie zrobić z dworu tego, czym dwór na pewno nie był. Choć zdarzył się też architekt,

który zaproponował nowoczesne wnętrze rodem z XXI w.

PASJA RATOWANIA

– Niektórzy mówią, że to dom pod aniołami – tuż przy wejściu znajdują się dwa anioły z XIX-wiecznego szkunera – opowiada pan Waldemar. Już w sieni wzrok przyciąga tkanina z XIX w. – Widzimy na niej dwa anioły, w centralnym punkcie przedstawiony jest medalion, a na nim pelikan, symbol Jezusa Chrystusa, który rozrywa dziobem własne serce, krwią karmi własne dzieci i umiera – opowiada gospodarz domu.

Cenne dzisiaj zbiory dworu to efekt szeregu pasji: licznych spotkań z fachowcami, po-



fol. Janusz Baum

dróży, wizyt w antykwariatach, na pchlich targach, a czasem... złomowiskach. Z przeróżnych miejsc Polski, Włoch i Francji. W dużej jadalni dumnie prezentuje się piec miśnieński, tuż obok sekretara posażna prawdopodobnie Izabela z Flemmingów Czartoryskiej, naprzeciw – trzystuletnie sztychy. W domu gości też kolekcja lamp naftowych z czasów Łukaszewicza, a za szklami kredensów i na parapetach – śmielowska porcelana. Znajdziemy także cenne ryngrafy, najstarszy z czasów konfederacji barskiej.

– Tutaj mamy relikwiarz z początku XIX w., a w nim relikwie pierwszego stopnia m.in. św. Jadwigi, św. Andrzeja Boboli czy Ignacego Loyoli – opisuje pan Waldemar. – Prawdopodobnie własność Sapiehów – dodaje pani Małgorzata, zapraszając też do obejrzenia czarnej biżuterii patriotycznej z czasów powstania styczniowego. Szczególną pamiątką jest tablica żeliwna z granicy na Kresach, z napisem „Rzeczpospolita Polska” i wizerunkiem orła. Państwo Gujscy uratowali ją ze składu złomu nad Zbruczem, tuż przed przetopieniem na surówkę.

W pobliżu powstał skansen – odnowiona stajnia i wozownia, spichlerz, nieopodal wiatrak sprowadzony z Jabłecznej i stare chałupy. Gospodarze, namówieni przez Macieja Rydla, postawili też serownię, odtworzoną na podstawie rycin – jedyny tego rodzaju obiekt w Polsce. Dalej w obejściu znalazło się miejsce dla zwierząt: kur, kaczek, gęsi i perliczek, a z okien salonu można dostrzec pasącego się osiołka i kuca.

DRZWI ZAWSZE OTWARTE

Gospodarze dworu w Galkach przyjmują gości z ogromną życzliwością. Dzieli się swoim miejscem na ziemi, bo dwór jest nie tylko domem, ale też ośrodkiem kultury, gdzie pie-

lęgnie się tradycje i patriotyzm. Dlatego organizują wystawy i koncerty – w Galkach wystąpił m.in. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. – Stale współpracujemy z Caritas, odwiedzają nas grupy dzieci niepełnosprawnych czy seniorzy z uniwersytetu trzeciego wieku – dodaje pan Waldemar. Drzwi dworu stale otwarte są też dla kolegów i koleżanek dzieci i wnuków państwa Gujskich.

Otwarcu wystawy w 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego towarzyszył koncert muzyków z Filharmonii im. Romualda Traugutta, podobnie świętowano 70. rocznicę powstania warszawskiego. W wydarzeniu całym sercem zaangażowana była Barbara Wachowicz. Dwór odwiedzili też Andrzej Przewoźnik i Stanisław Mikke, prof. Adam Miłobędzki, Don Walsch, zdobywca dna Rowu Mariańskiego i prezes The Explorers Club. Dzieci z okolic co roku są zapraszane na wspólne kolędowanie z atrakcjami. Ostatnio gościli tu uczestnicy III Pikniku Zaprzęgowego Polskiego Towarzystwa Powozowego.

Państwo Gujscy, skromni i uśmiechnięci, zarażają swoją pasją. „Nie pytaj, co Polska może zrobić dla ciebie. Zapytaj, co ty możesz zrobić dla Polski” – sformułowane słowa Johna Fitzgeralda Kennedy’ego co i rusz wracają w rozmowie. Może właśnie to jest najlepsza lekcja patriotyzmu.

Więcej informacji: www.dworwgalkach.pl



fol. Janusz Baum

Niewierzący narzeczony

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mój chłopak jest uczciwym człowiekiem, ale nie wierzy w Boga. Moja mama jest z kolei prawie fanatycznie wierząca i rozpaczka. Jest mi przykro, ale narzeczonego kocham i nie chcę do niczego przymuszać. Myślę, że to przymuszanie byłoby moją manipulacją. Chciałabym, żeby sam zaczął wierzyć, bez nacisków...

Rozpacz mamy to kwestia mniej ważna, choć potrzebuje Pani jej błogosławieństwa do ślubu. Istotne jest co innego. Czy Pani narzeczony to właściwy kandydat na męża? Warto rozważyć, czy nie ma łaski wiary, czy jest zwyczajnie wygodny i leniwy duchowo. Bo wygodnie jest jako obserwator przyglądać się różnym prawdom, a nie pójść za żadną, czyli nie ponosić trudów wyboru i nie musieć być wiernym wyborowi. Tymczasem każda osoba ma dwa obowiązki:

1. uczciwie szukać prawdy,
2. gdy ją znajdzie, uczciwie za nią postępować.

Jeśli Pani narzeczony jest – jak Pani pisze – bardzo uczciwy, to z pewnością podejmuje różnorakie wysiłki poznania prawdy o Bogu. Proszę zobaczyć, jakie konkretnie są to kroki, jak wytrwałe – bo będzie to świadczyć o Pani narzeczonym. Po czynach wszak poznaje się mężczyznę.



Ważny jest zwłaszcza jego wysiłek w zbliżeniu się do Pani wiary. Jeśli się ktoś kocha, to chce się poznać i zrozumieć jego przekonania. Dzieliąc wiarę i światopogląd, macie płaszczyznę porozumienia. Różnice w tym względzie zazwyczaj stanowią kość niezgody, kiedy zakończy się czas pierwszych uniesień.

Wspólny światopogląd przynosi kon-

kretnie korzyści:

1. większa jest pewność dotrzymania przysięgi składanej wobec Boga przez osobę głęboko wierzącą;
2. kto szanuje Boga, uszanuje człowieka;
3. osoba wierząca wychowywana jest do przebaczenia;
4. w wychowaniu dzieci łatwiej będzie, jeśli rodzice prezentują podobny system wartości;
5. wspólnie korzysta się z łaski sakramentalnej;
6. dba się razem o drogę do nieba.

Czy Pani narzeczony stara się poznawać Pani wiarę? Czy towarzyszy Pani w kościele? Czy rozmawia z Panią o Pani wyborach podejmowanych z punktu widzenia wiary? Czy prezentuje postawę szacunku i życzliwości do Pani przekonań? Czy jest świadomy Pani modlitwy i ma wobec niej właściwą postawę życzliwości i poważania?

Czy przypadkiem Bóg nie postawił na drodze wierzącej dziewczyny niewierzącego chłopca, by tak przeprowadzić swoje plany? Być może. Odpowiedź na to pytanie musi Pani odkryć sama, ale zależy ona od zachowania narzeczonego.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

O miłosiernym Bogu

Nakładem wydawnictwa eSPe ukazała się książka ks. Michała Olszewskiego SCJ „Miłosierny. O Bogu, który nas ratuje i uzdrawia”. Jest to w gruncie rzeczy zapis rekolekcji przygotowanych przez znanego kaznodzieję i misjonarza miłosierdzia, sercanina, kojarzonego z inicjatywą medialną „Profeteo”. Ks. Olszewski dedykował swoją książkę Ojcu Świętemu Franciszkowi, który ustanowił go jednym z 1041 misjonarzy miłosierdzia w świecie.

Każdy z jedenastu rozdziałów tej książki to jedna z rekolekcyjnych konferencji. Autor prowadzi czytelnika przez kolejne tajemnice Bożego miłosierdzia. Dzieli się przy tym obficie świadectwami z własnego życia oraz doświadczeniami zebranymi w czasie pracy duszpasterskiej. Dlatego publikacja mówi wiele nie tylko o Bogu, ale i o samym



autorze. Mimo poważnych poruszanych spraw książkę tę czyta się lekko, jak zbiór opowiadań, trzymających czytelnika w napięciu. Biorąc pod uwagę styl autora i jego język,

trzeba stwierdzić, że swoje przesłanie kieruje on raczej do młodego odbiorcy. Boga, którego oblicze przedstawia ks. Olszewski, nie sposób nie pokochać i nie sposób Mu nie zawierzyć.

Książka ks. Olszewskiego może być doskonałą pomocą do prywatnego odprawienia rekolekcji i dobrego przygotowania się do spotkania z Miłosiernym Bogiem w sakramencie pokuty – szczególnie teraz, gdy wiele wspólnotowych rekolekcji jest zawieszonych. /xhz

Ks. Michał Olszewski SCJ
„Miłosierny. O Bogu, który nas ratuje i uzdrawia”
Kraków 2020, 155 s.

Pamięć o bohaterach

Lektura każdego numeru miesięcznika „Biuletyn IPN” to dobrze spędzony czas. Po kilkudziesięciu latach zakłamywania historii podjęta przez redakcję próba przywrócenia prawdy historycznej, zwłaszcza tej dotyczącej najnowszych dziejów PRL oraz okresu okupacji hitlerowskiej, jest przedsięwzięciem bardzo udanym i pożytecznym.

Przykładem tego jest również listopadowy numer miesięcznika. Otwiera go biografia Lidii Lwow-Eberle, towarzyszkii życia mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, która w listopadzie skończyła sto lat. Autorem opracowania jest Piotr Nowiński. Bohaterów przedstawionych w numerze jest więcej. Szymon Nowak pisze o młodzieżowych organizacjach antykomunistycznych, a Karol Litwin – o wojnie polsko-bolszewickiej, ofiarach Katynia



i o tym, jak pamięć o nich obecnie jest przypominana. O prezentowanej w różnych miastach wystawie „Pokolenia wolności” pisze Paweł Rokicki. Niezwykle ciekawy jest tekst Aleksandry Rybińskiej-Bieleckiej „Polski Biały

Krzyż” o organizacji działającej w okresie I wojny światowej i zaraz po niej. Jest też o ludziach kultury, takich jak Juliusz Kaden-Bandrowski, czy bohaterach walki podziemnej – jak Kazimierz Żebrowski i jego syn Jerzy, a także

o długoletniej więźniarce łagrów w ZSRS Grażynie Lipińskiej.

To tylko niektóre zasygnalizowane tematy z wielu innych poruszonych w periodyku (jak choćby wywiad z Teresą Bochwic, działaczką „Solidarności” Oświaty i Wychowania). /ws

„Biuletyn IPN. Pismo o najnowszej historii Polski”
Warszawa 2020, 162 s.

Parafia św. Apostołów Jana i Pawła na warszawskim Gocławiu powstała jako dziękczynienie za ocalenie papieża z zamachu 13 maja 1981 r., a na planach architektonicznych kościoła widnieje oryginalny podpis Jana Pawła II.

Budowa świątyni została ostatecznie ukończona w 1995 r. Powstała jako wotum wdzięczności za ocalenie życia Janowi Pawłowi II po zamachu z 13 maja 1981 r., co daje się zauważyć we wnętrzu kościoła. W każdym witrażu zawarta jest myśl teologiczna odnosząca się do Jana Pawła II. Autorem przedstawienia jest artysta i projektant wielu wnętrz sakralnych, Janusz Sobczyk.

Każdego 22. dnia miesiąca w kościele sprawowana jest Eucharystia za wstawiennictwem św. Jana Pawła II, aby wypraszać łaski i opiekę świętego. Dzień odpustu jest także związany z historią papieską – abp Henryk Hoser SAC

Fronton kościoła



fot. z archiwum parafii św. Apostołów Jana i Pawła w Warszawie

Wotum za papieża Polaka Patrik Lubrzyński

Kard. Stefan Wyszyński w 1980 r. skierował ks. Zygmunta Uczciwka do organizacji ośrodka duszpasterskiego, a następnie parafii na warszawskim Gocławiu. – Kard. Wyszyński powiedział mi, że w tym miejscu będzie kiedyś czczony Jan Paweł II. Prymas Tysiąclecia był wielkim prorokiem. Już na początku pontyfikatu Jana Pawła II miał świadomość, że papież zostanie w przyszłości świętym. Stąd wezwanie parafii będące rzadkim połączeniem imion apostołów św. Jana i Pawła, nawiązujące do imienia obranego przez papieża Polaka – przypomina ks. Uczciwek.

Jedną z pierwszych grup parafialnych, która powstała przy Ośrodku Duszpasterskim, była Kościelna Służba Porządkowa „Totus Tuus”, założona do zabezpieczenia ładu i porządku w czasie I pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r. – Grupa jest do dziś najprężniej działającą służbą porządkową w dekanacie grochowskim. Najważniejsze wydarzenia kościelne obsługuje 16 braci – mówi ks. proboszcz.

Ks. Uczciwek wspomina, że ważną rolę w możliwości budowy kościoła odegrał jej późniejszy projektant. – Architekt mgr inż. Tadeusz Mrówczyński, były żołnierz Armii Krajowej i człowiek wierzący, współprojektował w PRL-u osiedle Gocław. Celowo wprowadził w błąd władze komunistyczne. Mówił, że chce w tym miejscu zaplanować ośrodek rekreacyjny, a w rzeczywistości myślał o miejscu na kościół – opowiada ks. Zygmunt.

Ks. proboszcz podkreśla, że w czasach komunistycznych budowanie kościoła było wielkim wysiłkiem. Trzeba było walczyć o każdy kawałek drewna i worek cementu. Parafię erygował kard. Józef Glemp, prymas polski, 1 lipca 1985 r. z części parafii MB Nieustającej Pomocy w Warszawie na Saskiej Kępie oraz parafii Wniebowzięcia NMP w Warszawie-Zerzniu. Pierwszą Mszę św. w nowej świątyni odprawił bp Kazimierz Romaniuk 7 sierpnia 1994 r., w 50. rocznicę powstania warszawskiego.



Ojciec Święty podpisuje plan budowy świątyni św. Apostołów Jana i Pawła w Warszawie, obok proboszcz ks. prałat Zbigniew Uczciwek

fot. z archiwum ks. dr. Zbigniewa Uczciwki

ustanowił uroczystość na 22 października, ponieważ w tym dniu Ojciec Święty rozpoczął pontyfikat Mszą św. inauguracyjną w 1978 r. w Rzymie.

Stół ofiarny w kościele św. Apostołów Jana i Pawła ma wyjątkową historię. Pierwotnie przygotowany był do sprawowania Eucharystii przez Jana Pawła II na Stadionie Dziesięciolecia w 1983 r. w Warszawie. Po zakończeniu papieskiej pielgrzymki ks. Uczciwki udało się pozyskać ołtarz dla parafii. Po latach został on ozdobiony kararyjskim marmurem przez Terezę oraz Tadeusza Zomerów, artystów o uznanym dorobku. Zdobienia wykonano w firmie Fratelli Testi w San Ambrogio koło Werony.

Przybyszący do świątyni modlą się za wstawiennictwem św. Jana Pawła II. – Słyszałem świadectwo od dwóch małżeństw, które nie mogły mieć potomstwa, że ich prośby zostały wysłuchane, dzięki modlitwie w tym miejscu – relacjonuje ks. Uczciwek. Parafia posiada włosy papieża Polaka, które są relikwią I stopnia, oraz kawałek sutanny.

Ciekawa jest historia zdobycia na projekcie świątyni własnoręcznego podpisu Jana Pawła II. W 1983 r. ks. Zygmunt Uczciwek był na audiencji u Jana Pawła II i zabrał ze sobą projekt architektoniczny świątyni. – Z wielką pokorą i bojaźnią poprosiłem

papieża, żeby mi go podpisał. Pamiętam, że Ojciec Święty zażartował w swoim stylu: „Mam nadzieję, że kościół będzie solidnie zbudowany, choćby ze względu na mój podpis” – wspomina ks. proboszcz. Podczas wizyty Jan Paweł II pobłogosławił także dwa kamienie węgielne: jeden pochodzący ze skały Golgoty w Jerozolimie, a drugi z Grobu św. Piotra. Zostały one wmurowane we fronton świątyni 5 maja 1988 r. przez kard. Józefa Glempa.

Parafia znajduje się nad pięknym wzniesieniem między jeziorkiem Gocławskim a parkiem „Nad Balatonem”. Na terenie parafii w pierwszych dniach powstania warszawskiego Dowództwo III Rejonu Grochów przeprawiło wsparcie przez Wisłę do lewobrzeżnej Warszawy. Przerzucano żołnierzy i transportowano amunicję.

Na elewacji kościoła wisi tablica upamiętniająca to wydarzenie, a przy świątyni znajduje się ażurowa kapliczka Matki Bożej Akowskiej, do której prowadzi ścieżka ułożona z oryginalnej kostki ze Starego Miasta w Warszawie. Inicjatorami przedsięwzięcia byli kombatanckie Armii Krajowej. – Szukali miejsca, aby uwiecznić prawdę o powstaniu, dlatego zacząłem z nimi współpracę. Po czym ich staraniem, po akceptacji bp. Kazimierza Romaniuka, zostałem w 1997 r. kapłanem żołnierzy AK – przypomina genezę współpracy ze środowiskiem kombatanckim ks. dr Zygmunt Uczciwek. Na ścianie kościoła umieszczony jest znak Polski Walczącej oraz nazwiska i pseudonimy żołnierzy poległych podczas akcji powstańczych.

Ks. prałat dr Zygmunt Uczciwek jest proboszczem parafii św. Apostołów Jana i Pawła już 39 lat. W tym roku, 24 maja, obchodził jubileusz 50-lecia służby kapłańskiej. Wydał dla parafian zbiór modlitw do Jana Pawła II oraz książeczkę „Nasz Dom” opisującą historię parafii. Pytany o plany na przyszłość odpowiada krótko: „Pragnę zostać zbawiony przez Pana Jezusa”.



W SKRÓCIE

■ **Sakra biskupia ks. Jacka Grzybowski** została zaplanowana na 19 grudnia na godz. 10 w praskiej katedrze, z ograniczonym udziałem gości ze względu na pandemię. Transmisję uroczystości zaplanowano na kanale SalveNET, TVP Warszawa oraz w Radiu Warszawa.

■ **Pasterki z biskupami.** Bp Romuald Kamiński będzie przewodniczył 24 grudnia o północy Mszy świętej w parafii Imienia NMP w Międzyzlesiu, przy ul. Bursztynowej 16, bp Marek Solarczyk – w parafii Narodzenia Pańskiego na Witolinie, przy ul. Ostrobramskiej 72, kard. Kazimierz Nycz – w sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej 1 w Warszawie.

■ **Bp Solarczyk na świątecznych liturgiach.** Bp Marek Solarczyk w święto Bożego Narodzenia, 25 grudnia o godz. 10, będzie przewodniczył Mszy świętej w konkatedrze na Kamionku, ul. Grochowska 365, w święto Świętej Rodziny 27 grudnia o godz. 13 – w parafii Przemienienia Pańskiego w Radzyminie, ul. Polskiej Organizacji Wojskowej 1.

■ **Polakom na Wschodzie.** Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży diecezji warszawsko-praskiej zaprasza do włączenia się w III edycję akcji Polak z Sercem, która wspiera potrzebujących Polaków na Wschodzie. Uruchomiono eDaromat, czyli wirtualną platformę do przekazywania darów. Każdy użytkownik może wejść na www.polakzsercem.pl i wybrać produkty, które chciałby ofiarować, a następnie przekazać pieniądze na ich zakup. Inicjatywę można także wesprzeć, wysyłając SMS o treści KRESY pod nr 72052 (koszt SMS-a to 2,46 zł z VAT). Dwa SMS-y to równowartość jednego posiłku. Ogólnopolską akcję objął swoim patronatem tygodnik „Idziemy”.

■ **Pamięci św. Grzegorza Peradze.** Na warszawskiej Pradze, 7 grudnia odsłonięto tablicę upamiętniającą postać św. Grzegorza Peradze. Kameralna, z uwagi na pandemię, uroczystość miała miejsce w rocznicę śmierci świętego przed domem przy ul. S. Okrzei 22, w którym mieszkał męczennik z Auschwitz, teolog, prof. Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1933-1942.

■ **Karta Warszawiaka.** Posiadacze Karty Warszawiaka i Karty Młodego Warszawiaka mogą wspierać instytucje kultury, które są partnerami programu, i korzystać z ich oferty oraz uczestniczyć w wydarzeniach on-line. Program zapewnia szerszy dostęp do usług i towarów w formie ulg i preferencji dla osób, które mieszkają i płacą podatki w Warszawie. Szczegóły na stronie www.karta.um.warszawa.pl.

■ **Wykłady o bitwie.** Trwa kampania wojewody mazowieckiego „Pamiętamy! 100-lecie Bitwy Warszawskiej”. W ramach kampanii realizowane są wykłady historyczne w formie on-line, przygotowane przez pracowników Archiwum Akt Nowych i Muzeum Historii Polski, oraz lekcje interaktywne prowadzone przez pracowników Archiwum Akt Nowych. Wykłady znajdują się pod linkiem: www.gov.pl/web/uw-mazowiecki/wyklady-poswiecone-bitwie-warszawskiej-1920-r.

KORONACJA MB Z LUJAN

W parafii Ofiarowania Pańskiego w Warszawie 8 grudnia kard. Kazimierz Nycz przewodniczył Mszy świętej, podczas której dokonał koronacji figury Matki Bożej z Lujan. Nie wielką figurę podarował ursynowskiej parafii kard. Józef Glemp. Otrzymał ją podczas wizyty w Argentynie w 1983 roku. – Każdy, kto będzie klękał przed koronowaną figurką Matki Bożej z Lujan, niech czuje się przynaglony do jeszcze większej miłości i dzieł miłosierdzia – mówił podczas Eucharystii metropolita warszawski.

foto: <https://www.facebook.com/ArchiidiecezjaWarszawska/>



foto: ks. Paweł Klys

POŚWIĘCENIE SEMINARIUM

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbyło się poświęcenie drugiego w Polsce Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater, które zostało powołane do istnienia w Łodzi dekretem metropolity łódzkiego we wrześniu 2019 roku. – Seminarium jest miejscem, gdzie to *fiat* ciągle

wraca, a każde *fiat* jest łaską! Pierwsze *fiat* było – pójście do Łodzi, a potem kolejne! Zawsze jest najpierw wybór ze strony Boga, a potem nasza odpowiedź – mówił abp Grzegorz Ryś. Aktualnie w łódzkim seminarium Redemptoris Mater studiuje siedmiu alumnów: Hiszpanie, Polacy i Włosi.xpik

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

Kolejny wykład w tym cyklu, zatytułowany „Zamykanie bolesnej przeszłości. Przebaczenie i pojednanie” wygłoszą: ks. dr Marek Dziewiecki – psycholog, rekoлекcjonista, autor książek, oraz Rafał Porzeziński – dziennikarz, autor programu Ocaleni w TVP, trener terapii uzależnień. Wydarzeniu patronuje tygodnik „Idziemy”.

Wykład odbędzie się on-line 18 grudnia o godz. 19.00 i będzie transmitowany na stronie internetowej uczelni organizującej spotkanie: akademikakatolicka.pl.

foto: Plakat wydarzenia

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE

WYKŁAD OTWARTY ONLINE

18 GRUDNIA 2020r. godz. 19.00

Zamykanie bolesnej przeszłości

PRZEBACZENIE I POJEDNANIE

PRELEGENCI:
Ks. prof. Marek Dziewiecki
Rafał Porzeziński

Wykład online na www.akademikakatolicka.pl

DUCHOWOŚĆ WARSZAWY

Kolędowe wytyczne

Bp Romuald Kamiński wydał do kapłanów i diecezjan komunikat dotyczący wizyty duszpasterskiej, w którym czytamy:

1. Duszpasterska troska o wiernych w tym trudnym czasie ma wyrazić się w wypraszeniu mocy Bożego błogosławieństwa i wspólnej modlitwie.
2. Dotychczasowa forma wizyt duszpasterskich z nawiedzeniem mieszkań i domów jest niemożliwa.
3. Parafian można zaprosić na Mszę świętą do kościoła w mniejszych grupach, np. mieszkańców ulic lub części mniejszych miejscowości. Intencją tej Mszy świętej winna być modlitwa za zaproszonych parafian i zmarłych z ich rodzin.
4. Osoby chore i niemogące z innych przyczyn uczestniczyć w takiej Mszy świętej zachęcam do podjęcia modlitwy osobistej i rodzinnej w swoim domu.
5. Uwzględniając uwarunkowania duszpasterskie, zezwalam kapłanom na sprawowanie dodatkowej Mszy świętej w tych intencjach (KPK kan. 905 § 2).
6. W wioskach, małych miejscowościach lub rejonach miasta kapłani mogą pomodlić się za parafian np. przy kapliczce lub krzyżu, a następnie, przechodząc obok ich domów, pobłogosławić rodziny tam mieszkające.
7. Zabrania się podejmowania inicjatyw duszpasterskich, które naruszałby obowiązujące przepisy sanitarne (liczba zgromadzonych, dystans społeczny, obowiązek zakrywania ust i nosa).



■ **Wystawa o Białorusi.** Przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie (róg skrzyżowania z ul. Karową, skwer im. ks. J. Twardowskiego) do 31 grudnia czynna jest plenerowa wystawa fotograficzna „Białoruś. Droga do wolności”. Znalazło się na niej trzydzieści zdjęć dokumentujących ostatnie miesiące walki białoruskiego społeczeństwa o wolne wybory, demokrację i niepodległe państwo. Wystawę można zobaczyć również on-line na stronie www.dsh.waw.pl.

■ **Wesprzyj kapłana.** Akcja modlitewna o tej nazwie rozpoczęła się 13 grudnia i potrwa do 6 stycznia 2021 r. Można włączyć się w nią za pośrednictwem strony: www.pocieszycielemaryi.pl. Uczestnik wylosuje kapłana, za którego będzie się modlił, mailem otrzyma wskazówki co do formy modlitwy i intencji na dany dzień. Organizatorami akcji są Fundacja Jednym Sercem oraz Wspólnota Pocieszyciele Maryi, która spotyka się w parafii MB Nieustającej Pomocy na warszawskiej Saskiej Kępie. Bp Romuald Kamiński udzielił akcji pasterskiego błogosławieństwa.



Lęk, strach, niepokój, brak nadziei
to znaki rozpoznawcze naszych czasów
naznaczonych epidemią.
Anioł Pański zwiastował pasterzom
narodzenie Zbawiciela,
który jest Księciem pokoju.

Z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego
życzymy radości, nadziei i zaufania
Nowonarodzonemu.
Niech Pan wyzwala z lęku o życie doczesne,
o przyszłość i napętnia nadzieję
na lepsze jutro.

Niech Boża Dziecina błogosławi na każdy
dzień Nowego Roku Pańskiego 2021.

W imieniu Zespołu Radia Warszawa
Ks. Mariusz Wedziuk
Dyrektor Redaktor Naczelny
Radia Warszawa

Obraz Willmanna
„Męczeństwo św.
Jana Ewangelisty”
z kościoła Chrystusa
Króla na stołecznym
Targówku oglądać
można na wystawie
w dawnej Galerii
Porczyńskich
w Warszawie.

Dzieło Michaela Willmanna powstało w 1662 r. dla kościoła klasztoru cystersów w Lubiążu, gdzie zdobiło południową ścianę nawy głównej. Obraz o imponujących rozmiarach, 309 × 391 cm, wchodzi w skład znanej cyklu „Męczeństwa apostołów”, który przyniósł sławę i uznanie. Nazywany jest także „Męczeństwem św. Jana w oleju”. W wyniku wojennych zawirowań obraz trafił w 1943 r. do Lubomierza, rok później do składnicy w Szklarskiej Porębie Średniej, a w 1945 r. został przewieziony do pałacu Paulinum w Jeleniej Górze. W 1952 r., wraz z wieloma innymi dziełami, został przewieziony do Warszawy, a następnie decyzją kurii metropolitalnej przekazany do kościoła na Targówku, ul. Tykocińska 27/35, gdzie zdobi lewą nawę.

Michael Willmann skomponował swoje dzieło w oparciu o miedzioryt Lucasa Vostermanna według Petera Paula Rubensa „Męczeństwo św. Wawrzyńca”, adaptując ten wzorzec do nowego tematu, na co wskazał A. Kozieł. W centrum kompozycji znajduje się ukazana do połowy postać obnażonego św. Jana, siedzącego w kotle, pod którym płonie ogień. Jego spokojna twarz jest wzniesiona do góry, a skute kajdanami ręce ma złożone w modlitewnym geście. Otaczają go męskie postaci ujęte w dynamicznych pozach: krzyczący się przy kotle półnagły oprawcy, wyżej żołnierze w hełmach i zbrojach, za balustradą dworzanie w strojnych szatach, a niektórzy w turbanach na głowie. Za świętym znajduje się najbardziej widoczna postać, która wychyla się i gestykułuje. Przy Janie z lewej strony znajduje się oprawca, który wypycha go głębiej do kotła. Poniżej widnieje przewrócony kosz, a obok niego po lewej przykucnięty mężczyzna, który wraz z drugim oprawcą roznieca ogień. Powyżej jest postać z wiązką drewna. W tle obrazu widać fragment archi-



fol. Muzeum Narodowe we Wrocławiu

Willmann o św. Janie

Dorota Lekka

tektury i niebo z żółto-różowymi obłokami. W lewym dolnym rogu widnieją herb opata lubiąskiego ze znakami A.A.L., czyli Ludovicus Abbas Lubensis, wskazując na jego fundację.

Całość kompozycji utrzymana jest w ciemnej, zlocisto-ugrowej tonacji, ożywionej kolorowymi, ale stonowanymi plamami szat o czerwonym, błękitnym, zielonym i białym kolorze. Obraz znajduje się w drewnianej, profilowanej, polichromowanej i marmoryzowanej ramie z połączoną dekoracją zawierającą liście akantu. W zwieńczeniu jest kartusz z napisem: SANCTUS/JOHANNES, a u dołu ramy widać skrzyżowane gałązki laurowe na wstędze.

Willmann w obrazie nawiązał do przekazanego przez Tertuliana, a powielonego przez bł. Jakuba de Voragine w „Złotej legendzie” legendarnego opisu o torturowaniu Jana z rozkazu cesarza Domicjana we wrzącym oleju, z którego w cudowny sposób wyszedł nietknięty. Stąd wydął spokój na twarzy Jana i jego rozmodlenie, gdyż według informacji Jan nie doznał uszczerbku na zdrowiu. Zgodnie z legendą akcja rozgrywa się w Rzymie przy Porta Latina, choć

Pseudo-Abdiasz lokalizuje ten epizod w Efezie. Jan w kotle ukazany jest jako młodzieniec, a powinien być już w sędziwym wieku. Wiąże się to z legendą, że z tortur w kotle z rozgrzanym olejem podczas prześladowania za cesarza Domicjana Jan wyszedł odmłodzony. Być może mężczyzną nad Janem, który za pomocą gestów wydaje polecenia, to sam cesarz. Znajdująca się w tle architektura byłaby zatem Bramą Łacińską w Rzymie. Znajduje się tam dzisiaj tytularna rzymskokatolicka bazylika mniejsza św. Jana, a w niej mała kaplica z wizerunkiem św. Jana w oleju zbudowana przez Donato Bramante w miejscu, gdzie miało odbyć się rzeckome męczenie apostoła. Oczywiście legenda zawiera wątki fantastyczne i jest mało prawdopodobne, by św. Jan Ewangelista kiedykolwiek był w Rzymie. Motyw ten jednak wkomponowuje się tematycznie w cały cykl i wraz z pozostałymi dziełami wzmacnia przekaz o potrzebie świadectwa, gorliwej wiary, ufności i męstwa w obliczu

przeżywanych trudności. Jeśli Jan z takim spokojem i zaufaniem przyjął cierpienie, to i wierni powinni brać z niego przykład.

Prof. Piotr Oszczanowski, dyrektor Muzeum Narodowego we Wrocławiu, otwierając warszawską wystawę „Willmann encore. Męczeństwa apostołów”, powiedział: „To jednak coś więcej niż popis maestrii barokowej. To największy pean na temat wiary, nadziei i miłości człowieka. Znoszą się tu świat pokój z barbarzyństwem. Popatrzcie na świętego Bernarda czy Jana, gotowanego w miedzianej stągwi. Gdzie tu ból, skarga, rozpacz? Nie ma. Oni się nie buntują, oni nie czują tego okrucieństwa. Oni już są po drugiej stronie”.

Wystawa w dawnej Galerii Porczyńskich przy pl. Bankowym – dziś jest tu oddział Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego – otwarta będzie do 24 stycznia. Dostępna jest on-line na: <https://maw.art.pl/>.

Na przełomie grudnia i stycznia, stosownie do sytuacji epidemiologicznej, planowane jest otwarcie dla zwiedzających muzeum wystawy z 18 dziełami Willmanna. Patronat medialny sprawuje nad nią tygodnik „Idziemy”.





Jubileusz w Łodzi

tekst i zdjęcia
ks. Paweł Kłys

Uroczystości jubileuszowe stulecia diecezji łódzkiej zostały podzielone na trzy części: spotkanie dla młodych, otwarcie wystawy jubileuszowej oraz inaugurację Roku Świętego z otwarciem Drzwi Świętych w łódzkiej katedrze.



W czwartek 10 grudnia, a więc dokładnie 100 lat od powołania do istnienia diecezji łódzkiej (od 1992 r. archidiecezji) przez papieża Benedykta XV bullą *Christi Domini*, w katedrze łódzkiej została odprawiona Msza święta, na którą metropolita łódzki zaprosił delegacje młodzieży z archidiecezji.

Eucharystia, której przewodniczył metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś, rozpoczęła się śpiewem Sekwencji do Ducha Świętego i wykonaniem hymnu złożonego specjalnie na stulecie diecezji, do którego muzykę skomponował Adam Sztaba.

Zwracając się do młodych, łódzki pasterz zauważył: „Każy człowiek (...) i my jako Kościół potrzebujemy, podobnie jak Jan Chrzciciel (...) przeszłości i przyszłości. Potrzebujemy korzeni i nowości w życiu. (...) Serce musi być skierowane do przodków, w tym spotkaniu dokonuje się przyjsie Pana. Między pokoleniami rośnie Kościół i to jest miejsce jego wzrostu!”. „Młodzi mają pokusę myśleć: «my dopiero!». A starzy mają pokusę myśleć: «kiedyś tak nie było!». Młodzi mówią: «może już dość tego kombatanctwa, dokąd będziecie stawiać pomniki, to, co proponujecie, to jest



średniowiecze!». Starzy mówią: «czeka nas fatalna przyszłość!». Czy rzeczywiście będzie tak, że synowie zajmą miejsce swych ojców, nie wyrzucając ojców za drzwi, tylko wchodząc w dziedzictwo z całą odpowiedzialnością, twórczością i nowością, jaką przynosi Duch?» – pytał metropolita łódzki. Kardynał Konrad Krajewski, który przybył specjalnie na obchody jubileuszowe, pozdrowił zebranych w imieniu Ojca Świętego i zaprosił do wspólnego świętowania Roku Świętego w archidiecezji.

W drugim dniu świętowania jubileuszu w muzeum diecezjalnym została otwarta wystawa jubileuszowa, osadzona na czterech modułach: prehistoria diecezji, powstanie diecezji, martyrologium kapłańskie i ordynariusze diecezji oraz kardynał Wojtyła i Jan Paweł II – związki z Łodzią. Z uwagi na ograniczenia związane z pandemią otwarcie odbyło się w reżimie sanitarnym i było transmitowane on-line na kanale YouTube archidiecezji łódzkiej.

Sobotnie uroczystości związane były z otwarciem Drzwi Świętych w katedrze św. Stanisława Kostki, którego dokonał legat papieski, kardynał Konrad Krajewski z Watykanu. Tym samym

bazylika archikatedralna stała się jednym z piętnastu kościołów stacyjnych w archidiecezji.

Wyjątkowym wydarzeniem w czasie całej liturgii było odczytanie listu Ojca Świętego Franciszka, który papież napisał specjalnie z tej okazji. Przywołując początki powstania diecezji łódzkiej, wskazał: „Wasz łódzki Kościół powstał w mieście, które wręcz «ekspłodowało», rozwijając się w ciągu XIX wieku od kilkuset do kilkuset tysięcy mieszkańców, w ogromnej większości ciężko pracujących w przemyśle włókienniczym. Można powiedzieć, że Wasz Kościół urodził się w samym środku «kwestii społecznej»: został posłany z Ewangelią do świata, który miał na imię «fabryka» – do kobiet pracujących w straszliwych warunkach po kilkanaście godzin dziennie, do ich nierzadko bezrobotnych

mężów, do rodzin bez szans na własne mieszkanie czy godziwe wychowanie dzieci; do całych obszarów biedy i braku pocucia bezpieczeństwa – mimo heroicznego trudu”.

Następca świętego Piotra zwrócił też uwagę na to, że Łódź jest miastem czterech kultur, w którym obok siebie żyli i żyją zarówno żydzi, jak i prawosławni, protestanci oraz katolicy. „Ekumenizm – wtedy jeszcze bardzo nieoczywisty, a przecież w Łodzi praktykowany – dziś jest nieodwracalnym wyborem Kościoła. Dlatego proszę Was, zaprosicie do przeżywania waszego Jubileuszu wszystkie bratnie Kościoły chrześcijańskie. Niechaj ten Rok Pański okaże się szczególnie czasem łaski jedności – czasem «wymiany duchowych darów». Dzięki temu Kościół – całe Ciało Chrystusa Pana – będzie mógł się stać w sposób skuteczny i wiarygodny «jakby sakramentem, to znaczy znakiem i narzędziem zjednoczenia całego rodzaju ludzkiego»” – przypomniał papież. Zebrani na uroczystości otrzymali błogosławieństwo papieskie wraz z łaską odpustu zupełnego.

Święty Rok Jubileuszowy w archidiecezji łódzkiej potrwa do grudnia 2021 roku. W tym czasie zostaną otwarte Drzwi Święte w pozostałych czternastu świątyniach na terenie archidiecezji oraz odbędą się jubileusze i pielgrzymki różnych duszpasterstw działających w Kościele łódzkim.





Malowidło w kościele
w Moście na Malcie

foto: xtz

Nie zamartwiamy się



ks. Jan Sochoń

Bożego Narodzenia oczekujemy z drżeniem serca i nieukrywaną radością. W tym roku radość ta wymaga silniejszej niż dawniej wiary i zaufania.

Nie jesteśmy już niczego pewni. Pandemia wyróciła świat do góry nogami. To, co się stało w ostatnich miesiącach, uliczny wylew bezdusznego sprzeciwu wobec tego, co wywiedzione z chrześcijańskiej skali wartości oraz instytucji Kościoła, przyprawia o zawrót głowy. I ludzi wierzących bardzo, ale to bardzo boli...

Z wielu stron słychać głosy, że nastał wreszcie moment apokaliptyczny, domagający się właściwej postawy i należytego ujęcia, gdyż

zrozumienie realiów umożliwia podejmowanie celnych decyzji, zwłaszcza gdy to, co się dzieje, niesie złe czy gorszące skutki. Żyjemy – czego nie możemy już zlekceważyć – w aurze dogłębnego kryzysu, sięgającego niemal wszystkich wymiarów kultury, najbardziej jednak przenikającego obszary antropologii, metafizyki i religii. Można powiedzieć, że wszystkie możliwe do zrealizowania konsekwencje sekularyzacji, zdżyczenia obyczajów, zaniku autentycznych relacji międzyludzkich, akceptacji manipulacji genetycznych, zmiany statusu rodziny i tym podobne na naszych oczach stają się niszcącym faktem.

Oczywiście, nie jesteśmy w stanie zapobiec wypełnieniu się historii zbawienia, która zakończy się ponownym przyjściem Chrystusa, ale możemy otworzyć się na Jezusowy sposób życia. Żeby to jednak uczynić, trzeba przebić się przez gęste mgły zalegające nad adwentowym czasem, przygotowującym do liturgicznego przeżycia świąt Bożego Narodzenia. Nie będzie to łatwe, ponieważ wiele środowisk, owładniętych pasją życia w rzeczywistości okrojonej do okrutnych i znajdujących się poza dobrem i złem kategorii, naciska, by zdobyć władzę i wpływy. Ochrona religijnego stylu bycia nie jest przez nie w ogóle brana pod uwagę.

Musimy zatem świadczyć o prawdzie Wcielenia i starać się przebywać jak najczęściej w jego blasku. Dosłyszeć, że do najważniejszych momentów życia należą spotkania, kiedy

odwiedzamy się nawzajem, albo nawet spotykamy niespodzianie. Tylko widząc się twarzą w twarz, jesteśmy w stanie głębiej się poznać, odsłonić nieco ze swej osobowej tajemnicy, przeprosić za urazy, niechęć czy zadane cierpienia. Należy przeto – teraz jest to niestety utrudnione – wzmocnić wysiłek i wyruszyć w drogę. To stara antropologiczna figura, zapoczątkowana jeszcze przez starożytnych Greków, wyraźna też na kartach Biblii.

Podobnie działo się w życiu Maryi. Łukasz Ewangelista opowiada, jak to wybrała się Ona śpiesznie w podróż, by odwiedzić swoją krewną Elżbietę, która – o tajemnico! – w podeszłym wieku obdarowana została łaską macierzyństwa. Musiał to być spory wysiłek, ponieważ wędrówka trwała trzy albo cztery dni. Ale Maryja zapewne nie odczuwała specjalnego zmęczenia. Niosła w sobie niesłychaną wieść: będzie matką Boga; zwykła dziewczyna, żyjąca na najniższym stopniu środowiskowego uznania. Kiedy jednak przyjęła to Boże wybranie, natychmiast została włączona w tajemnice Trójcy Świętej i z chwilą Poczęcia zaczęła uczestniczyć w czuwaniu nad Bożym planem Zbawienia. Weszła w obszar paradoksów i dzięki temu, podobnie jak sam Bóg, rzuciła wyzwanie ludzkiej wierze.

WYCHWAŁAJMY PANA

Maryja przebywała u Elżbiety około trzech miesięcy. Na ten błogosławiony czas

odpowiedziała pieśnią pochwalną, zgodnie zresztą z tradycyjnym obyczajem. Mogła znać euforyczne pieśni stale powtarzane przez Żydów, chociażby śpiewy prorokini Debory czy Anny, matki Samuela. W każdym razie ekstatycznie wymówiła semicki kantykt, widząc w nim samą siebie w dwóch zupełnie odmiennych odsłonach: jako tę biedną, uniozoną służebnicę Pana, ale też jako tę, którą odtąd będą „błogosławić wszystkie pokolenia”. Wypada Jej hymn podzielić na trzy zasadnicze części.

W pierwszej wychwalała Boga za to, że spojrział na nią i wybrał na matkę swego Syna, Ją niegodną i pokorną. W dalszej części prorocstwa Maryja uwypukla wielki Boży przymiot, jakim jest miłosierdzie, w świetle którego ludzkie życie nabiera godności, nieustannie otaczane troską i zabezpieczane przed zakusami grzechu. I wreszcie w końcowych fragmentach hymnu Maryja cieszy się podwójnie, ponieważ wszelkie zapowiedzi i obietnice dane przez Boga zostały na Jej oczach spełnione. Bóg staje wobec człowieka i zaprasza go, by podjął służbę Bogu, służbę wierną, spokojną, pozbawioną ziemskiej wspaniałości. Skoro Bóg mówi w ukryciu, niechże i człowiek oddaje Bogu cześć w ciszy i skromności. Dlatego głębi ludzkiej pokory odpowiada w każdym przypadku wielkość darów zsyłanych przez Stwórcę.

Jakie wnioski wysnujemy z przywołanych zdarzeń? Nade wszystko trwałe przekonanie o niezbędności wiary, w świetle której to, co nas spotyka w życiu i to nasze życie kształtuje, rodzi się zawsze za sprawą Ducha Świętego. Wystarczy spojrzeć na swoje dotychczasowe dni, przemyśleć ich przedziwną logikę, by od razu pojąć, że podążamy tropami Kogoś, kto nigdy nas nie opuszcza, chce, abyśmy pozostawali osobami szczęśliwymi. A po drugie: mamy szansę odkryć, że znakiem ukazującym nasz rzeczywisty związek z Jezusem jest to, czy odpowiadamy na prośby tych wszystkich ludzi, którzy oczekują od nas pomocy, którzy pokładają w nas swoją nadzieję. To doprawdy istotne kryterium siły wszelkiej religijności oraz humanistycznej wrażliwości.

PEŁNA ŁASKA

Adwent, czego niewątpliwie już zaznaliśmy, to czas oczekiwania, czyli taki moment drogi do Boga, w której „jakby” Boga w nas jeszcze nie było. Proszę odpowiednio zrozumieć to, co piszę. Nie chodzi tu o to, że w ogóle Boga nie spotkaliśmy. On bowiem realnie narodził się w palestyńskiej lepiancy, przyjął ludzkie ciało, w konkretnym miejscu i czasie. Spełniło się Izajaszowe proroctwo: „Wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże” (Łk 3, 6). Zatem i do nas dotarła łaska, święta życzliwość Narodzonego. Ponieważ jednak życie jest uwikłane w sieci grzechu i najróżniejszych słabości, przeto wszystkie ludzkie

ukierunkowania ku Bogu nie mają pełnego wymiaru. Wydobywają się poniekąd z mroku ułomności, z mroku kultury, która wciąż traci religijną pamięć i zdaje się coraz bardziej polegać tylko na sobie i swych możliwościach.

Na szczęście doświadczyliśmy obecności Maryi, przyjmującej od anioła Gabriela niespotykaną wieść o nadchodzącym zbawieniu człowieka. „Jesteś łaski pełna” – powiedział on do zadziwionej dziewczyny. To staropolskie słowo zaciera nieco grecki sens wyrażenia, które sugeruje, że z życia Maryi promieniowało zauważalne duchowe piękno, odczuwalna moralna harmonia. Mogła więc stać się „drugą Ewą”. Jako niepokalanie poczęta, mocą przewidzianych zasług Jezusa, nie dała się niczym zwiść. Potrafiła przeciwstawić się – inaczej niż kobieta w raju – perswazjom zła i przyjąć dar Boskiego macierzyństwa.

W związku z tym nasze życie ma nabyć takiej energii, by móc sprzeciwić się każdej formie zła czy niesprawiedliwości, ale również budować żywy dom, w którym może rodzić się i zatrzymywać Chrystus. Ważne jest tutaj słowo „może”. Często wszakże jakość naszego życia wskazuje, że na Boga wcale nie czekamy. Dlatego wsłuchujemy się w przesłanie Jana Chrzciciela, którego narodzenie zostało zapowiedziane przez anioła, objęte w łonie matki żarem Ducha Świętego. Być może już w dzieciństwie Jan udał się na Pustynię Judzką. Prowadził surowe pustynne życie i po jakimś czasie zaczął głosić mowy pokutne i chrzczyć nad Jordanem. Obecnie zachęca, żebyśmy się starali być świadkami ewangelicznej prawdy. Być jej głosem – nigdy pięścią, choćby nawet kosztowało nas to wiele. Jako chrześcijanie musimy po prostu ryzykować, by nie skłamać własnego życia, nie wstydić się prawdy, dzisiaj znieślawionej i niemal porzuconej.

Tymczasem od Jezusa słyszymy nieugięte przesłanie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem”. A do Niego mamy przecież dostęp, spotykamy się z Nim w Eucharystii, w sakramentach świętych, w modlitwie, wspomagani łaską, o ile unosi nas płomień wiary. Prawda i życie Jezusa nakładają się na siebie, ujawniając fundamentalny przekaz o najwyższej miłości, wyrażającej się poprzez oddanie życia za wszystkich ludzi. Powinniśmy przeto odpowiadać miłością na obecność Jezusa. W ten sposób będziemy rzeczywiście przygotowani na wielkie święteczne przeżycia.

ODKRYWANIE BOGA NA NOWO

Ludzie wierzący oczekują Bożego Narodzenia z drżeniem serca i nieukrywaną

radością. W tym roku radość ta nie jest łatwa. Wymaga silniejszej niż dawniej wiary i zaufania. Nie mam na myśli tego, że zabrało warunków do duchowego uniesienia, że z trudem uczestniczymy w obietnicy Bożej, która spełnia się w dowolnej indywidualnej historii. Chodzi najbardziej o to, że opanowała nas apatia i powoli zapominamy, że nic, co ludzkie, nie jest i nie może być obce samemu Bogu. To On wędruje z nami i zbawia w mrocznych ziemskich dziejach.

Właśnie dlatego powinniśmy odkrywać Boga na nowo, uczyć się od początku wiary w dosłowność obietnicy, że oto Mesjasz faktycznie przychodzi, dokonując radykalnej zmiany perspektywy. Wcielony Bóg stał się Emmanuel. Dotyka nas w konkretności prywatnej egzystencji, wrażliwości i podatności na zranienia. Naszym zadaniem jest uświadamianie sobie i nazywanie owych miejsc

dotyku Boga. Różne są to miejsca i różnie nazywane. Boża obecność jest gwarantem wskazanej różnorodności.

Kiedy anioł odszedł od Maryi, Ona nie została sama. Został z nią Bóg, który zamieszkał w Niej. Niebawem po narodzeniu Maryja, Józef i Jezus gotowi są do podjęcia tułaczki. Ta brutalna konfrontacja Wcielonego Boga z realiami świata nie była zgodą na dziejącą się niesprawiedliwość. To raczej wyraz gotowości na przyjęcie nieznanego i nieoczekiwanego, jak też gest solidarności z wypędzanymi, nękanymi i prześladowanymi. Wciąż ich bowiem nie brakuje, i to nie tylko z powodu coraz bardziej wyrafinowanych form międzynarodowych konfliktów, ale również dzięki rosnącej bezdusznosci i nietolerancji środowiskowej, nierzadko w imię szczytnych ideałów.

Z tak ukształtowanymi sercami powinniśmy zasiąść do wigilijnej wieczerzy. Choćbyśmy nie mogli być wszyscy razem, choćby rozdzieliła nas siła epidemii – nie zamartwiajmy się. Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela, wyśpiewał radosne uwielbienie. Miał ku temu powody. Ale i my je mamy. Boga z naszego życia i ze społeczeństwa, które współtworzymy, nie ani nikt nie zgoda wykorzenić. Boga można znieważyć, wyrzucić z osobistej świadomości, wyszydzić. Ale nie można Go zabić w żywym, wierzącym sercu. Choćby się chrześcijan zamknęło w odosobnionym getcie, pozamykało świątynie i zmusiło do milczenia. Pieśń adoracji za dary płynące z nieba nigdy nie przestanie rozbrzmiewać. A białe opłatek zawsze będzie łączył i gromadził wokół siebie tych, którzy otwarci są na Bożą życzliwość. Ufam, że i tego roku nic się w tej sprawie nie zmieni.



Niedawno pisałem na tych łamach o nadawanym w TVP1 serialu „Ludzie i bogowie” w reżyserii Bodo Koxa, autora kilku wcześniejszych filmów nakręconych w poetyce kina awangardowego i autorskiego. Emisja tego utworu dobiegła właśnie końca, pora więc na podsumowanie, ponieważ „Ludzie i bogowie” wydają się bardzo ważnym serialem ze względu na okupacyjny temat.

Moje poprzednie refleksje, spowodowane przede wszystkim niejasnością wielu wątków, były bardzo mieszane. Ostatnie dwa odcinki okazały się bardziej dramatyczne



fot. TVP

Po serialu „Ludzie i bogowie” Miroslaw Winiarczyk

i przejrzyste, co nie zmienia faktu, że większość uwag muszę jednak podtrzymać. Powtarzam, że eksperymentalny styl Koxa widoczny był w dramaturgii każdego kolejnego odcinka, jakby reżyser chciał stworzyć nową stylistyczną jakość polskiego serialu wojennego, mającego w okresie powojennym wielkie osiągnięcia. Należy więc odnieść „Ludzi i bogów” do tej tradycji. Przypomnijmy serial „Kolumbowie”, a z nowszych

tematu. Autor „Ludzi i bogów” opowiada o dramatycznych losach grupy żołnierzy Armii Krajowej, członków specjalnego oddziału „Pazur”, powołanego do likwidacji zdrajców, szmalcowników i folksdojców. Była to służba bardzo ryzykowna i niewdzięczna, dlatego żołnierze mówili o niej po wojnie niechętnie, a do dziś istnieje o tych wydarzeniach niewiele dokumentów i wspomnień.

wynikało. Oglądaliśmy kolejne akcje oddziału, głównie dowódcy Onyksa i jego podkomendnego Dagera. Począwszy od wykonania wyroku na zdrajcy, Igo Symie, bojowcom wiodło się rozmaicie. Na ekranie niektóre akcje kończyły się fiaskiem, żołnierze popełniali błędy w rozpoznaniu terenu, zaczynała im się broń, następowały nieszczęśliwe przypadki. Wydawało się czasem, że oddział wykonawców wyroków śmierci w wyobraźni Bodo Koxa składał się z nieudaczników, amatorów i prymitywów, przypominających bohaterów hollywoodzkiego filmu gangsterskiego. Tak było niestety również w ostatnich odcinkach, w których widzimy dramatyczne i tragiczne zamknięcie niektórych historii. Niektóre wątki pozostały jednak otwarte.

Zastanówmy się nad końcową wymową „Ludzi i bogów”. Po obejrzeniu serialu nasuwa się pytanie, czy działalność likwidującego zdrajców oddziału AK przynosiła pożądane efekty. Czy ofiara krwi bojowców, a także zrad wewnątrz organizacji nie była zbyt wielka. Na postawieniu takich pytań polegała tzw. rewizjonistyczna idea autorów tego dzieła, która wydaje się kompletnie sprzeczna z końcowym hołdem dla ukazywanych tu bohaterów.

Ludzie i bogowie; serial TVP;
reżyseria: Bodo Kox, aktorzy: Jacek Knap, Dawid Dziarkowski, Aleksandra Justa, Wiktoria Wolańska, Dorota Landowska, Marianna Zydek i inni; emisja: TVP 1, 13 odcinków, w niedziele, godz. 20.15



fot. TVP

„Czas honoru”, „Wojenne dziewczyny” i wiele innych pozycji, czasem mniej znanych, a jednak wartościowych.

W opisie dramatycznych wydarzeń z czasów okupacji niemieckiej Kox zdecydował się na formułę rewizjonistyczną i antyheroiczną w stosunku do podjętego

Akcja serialu prowadzona była nietypowo od strony dramaturgicznej. Niektóre sceny wydawały się bardzo dynamiczne i komunikatywne, stanowiły pewien szkielet konstrukcyjny kolejnych odcinków. Jednak te momenty przeplatane były gwałtownymi, impresyjnymi i niejasnymi sekwencjami, z których niewiele

KONKURS



Świętujemy czas, gdy Słowo stało się Ciałem. Ciałem karmimy się podczas Eucharystii, a co ze Słowem? Wydawnictwo Fronda opublikowało „Ilustrowany świat Biblii”, w którym na 560 stronach mamy 480 ilustracji i blisko setkę map, tabel i tablic chronologicznych. Album jako kompletne wprowadzenie do Pisma Świętego oraz przewodnik po nim przybliża historię Izraela, kulturę ludów Bliskiego Wschodu, Cesarstwa Rzymskiego i narodów Basenu Morza Śródziemnego. Kolejne działy wieńczą: słownik, pytania utrwalające, ćwiczenia praktyczne oraz dotyczące ich fragmenty Katechizmu, co przemawia za dydaktycznym charakterem publikacji. Elegancko wydany album wstępem opatrzył ks. prof. Waldemar Chrostowski. Wśród czytelników, którzy 21 grudnia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Ilu bohaterów biblijnych, oprócz męża Maryi, nosi imię Józef?** – rozlosujemy dwa egzemplarze „Ilustrowanego świata Biblii”.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 50: Morze Tyberiadzkie (inaczej: Galilejskie, Jezioro Tyberiadzkie, Genezaret) jest jeziorem. Zwycięzcom gratulujemy!



w grudniu
koncerty on-line
→ filharmonia.pl

bilety (kody dostępu) do
wykupienia
na portalu
→ live.bilety24.pl

12

2020 / 2021

Dyrektor Artystyczny
Andrzej Boreyko

**Filharmonia
Narodowa**

Organizator

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

fol. archiwum Home of Peace



Św. Mikołaj zagościł w Domu Pokoju

fol. archiwum Home of Peace



Świąteczne spotkanie w Domu Pokoju

w pobliżu bazyliki Narodzenia Pańskiego ojciec Antoni Szlachta, który od 30 lat pełni misyjną służbę w Ziemi Świętej, oraz brat Ananiasz Jacek Jaskólski, który zawsze pomaga wszystkim polskim – i nie tylko – pielgrzymom podróżującym do Betlejem, pracując m.in. w zakrystii bazyliki św. Katarzyny. Pasterka odbywa się tuż przy Grocie Betlejemskiej, w bardzo kameralnym gronie – ze względu na skromną przestrzeń tego nadzwyczajnego miejsca. Szczególnie poruszające serce i wyobraźnię są akcenty aramejskie (w języku, którym mówił Jezus) w czasie celebrowania uroczystej Mszy świętej.

BETLEJEM GŁODUJE

Tegoroczne święta Bożego Narodzenia, w czasie pandemii, są zupełnie inne. Radosne, ale też pełne refleksji i troski, czy

Od chwili rozpoczęcia pandemii wielu mieszkańców Betlejem przychodzi do Domu Pokoju po pomoc, jedzenie, leki, odzież oraz pracę.

mieszkańcom jednego z najpiękniejszych miast na świecie starczy na przysłowiową kromkę chleba. Od marca – czyli przez wiele miesięcy po rozpoczęciu światowej pandemii – również i w Betlejem, które

Na pomoc Betlejem

Iwona Flisikowska

Co roku, gdy zbliżają się święta, nasze myśli biegną do dalekiego Betlejem. To tam ponad dwa tysiące lat temu wszystko się zaczęło...

Od lat w grudniu setki pielgrzymów z całego świata przybywało do Betlejem, aby odwiedzić miejsce narodzin Jezusa. Już rano w Wigilię trwały przygotowania do niezwykle Pasterki, w której brali udział goście z najdalszych miejsc i kontynentów. O północy modlili się wspólnie m.in. prezydent Palestyny oraz zapraszany korpus dyplomatyczny z wielu krajów, również Polski. Tutaj swoją misyjną posługę pełnią od wieków franciszkanie. Są wśród nich także Polacy: dyrektor Domu Pielgrzyma Casa Nova



Osiółek był w czasach Chrystusa głównym środkiem lokomocji

fol. archiwum Home of Peace

i tak jest otoczone murem separacyjnym ze strony Izraela, mieszkańcy doznają coraz większej izolacji. Ustał ruch pielgrzymkowy. Mieszkańcy Betlejem utrzymują swoje wielodzietne rodziny najczęściej z wyrobów i usług przeznaczonych dla pielgrzymów i turystów. Są to oryginalne, znane na całym świecie różańce z drewna oliwnego i inne dewocjonaia, a także przedmioty codziennego użytku i charakterystyczne palestyńskie ubrania, zwłaszcza popularne wśród pielgrzymów „rzemyki” do pieszych wędrówek, czyli wygodne skórzane sandały. Od wielu miesięcy nie ma możliwości sprzedaży tego wszystkiego, przedmioty czekają w palestyńskich domach na „lepsze czasy”, kiedy zakończy się pandemia i powrócą pielgrzymi.

ELŻBIETANKI PALESTYŃCZYKOM

Dziesięć lat temu polskie siostry elżbietanki otworzyły w Betlejem sierociniec Home of Peace, czyli Dom Pokoju,

Pierwsza Komunia Święta wychowanków Domu Pokoju



fol. archiwum Home of Peace

O codzienne życie dzieci z Domu Pokoju, zwłaszcza w czasie pandemii, bardzo troszczy się dyrektorka domu, s. Szczepana Elżbieta Hrehorowicz, która pracuje na

ci też włączając się w te prace, ponieważ wiedzą, jak trudna jest sytuacja, że trzeba się nawzajem wspierać i sobie pomagać. Charakterystyczne oliwne różańce z logo

Pierwsza Dama w Domu Pokoju



fol. archiwum Home of Peace

który s. Rafała Włodarczak, inicjatorka budowy domu, nazywa „Darem Narodu Polskiego i Polaków na całym świecie”. W 1967 roku s. Rafała razem z s. Imeldą Płotką wybudowały w ogromnych trudach pierwszy sierociniec Home of Peace na Górze Oliwnej w Jerozolimie. Później do sióstr dołączyła jeszcze s. Kryspina Teresa Wesołowska. Razem przez wiele lat opiekowały się dziećmi, które nie miały możliwości wzrastania w rodzinie. Były to przede wszystkim ofiary wieloletniego konfliktu pomiędzy Izraelem i Palestyną, szczególnie po wojnie i jej opłakanych skutkach w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wśród wychowanków sióstr są m.in. nauczyciele, lekarze, prawnicy...

Siostra Rafała Włodarczak, inicjatorka budowy Domu Pokoju w Betlejem, nazywa dom „Darem Narodu Polskiego i Polaków na całym świecie”.

misjach w Ziemi Świętej od prawie dwudziestu lat. W sierociniec w Betlejem towarzyszą jej s. Donata Cyprian i s. Iwona Pipała oraz wolontariusze, którzy pomagają nie tylko od święta, ale przez cały rok. – Od rozpoczęcia pandemii bardzo dużo mieszkańców Betlejem przychodzi do nas do domu po jedzenie, po leki. Dzielimy się wszystkim, co mamy, ponieważ ludzie zaczęli głodować – opowiada siostra Szczepana. – Dziś miejsce narodzenia Jezusa jest puste, sklepy i hotele zamknięte, podobnie warsztaty produkujące pamiątki z drewna oliwnego. Dlatego dajemy ludziom pracę, a tym samym utrzymanie dla wielodzietnych rodzin – dodaje. – Mieszkańcy Betlejem wykonują m.in. różańce, teraz na święta szopki. Nasze dzie-

naszego Domu Pokoju w Betlejem przesyłamy do Polski. Zamawiają je parafie i to jest dla nas naprawdę wielką pomoc, ponieważ możemy pozyskane środki finansowe przekazywać później wytwórcom dewocjonałów. Niedawno otrzymaliśmy wielkie wsparcie od poznańskich dominikanów, którzy zamówili od nas sporo różańców, aby później rozprowadzić je wśród swoich parafian. Staramy się pomagać każdego dnia wszystkim potrzebującym, aby razem, godnie przeżyć trudny czas pandemii. Nasz Dom Pokoju tętni życiem i jest otwarty dla każdego, kto przychodzi po pomoc – putuje siostra Szczepana.

Chcesz dowiedzieć się więcej lub wspomóc działalność Domu Pokoju w Betlejem? Zajrzyj na <https://www.facebook.com/dombetlejem>.

fol. archiwum Home of Peace

Pierwsze, co maluje się na twarzy Małgosi przy powitaniu z nieznanymi, to szeroki uśmiech. Tak szczery i pełen optymizmu, że łamie wszelkie bariery. A komunikacja nie jest łatwa. W wyniku niedotlenienia przy porodzie cierpi na dziecięce porażenie mózgowe, które objawia się w jej przypadku uszkodzeniem mowy i niedowładem rąk.

fot. Patryk Koszela



W życiu potrzeba odwagi

Amelia Siuda-Koszela

– Staram się mówić bardzo powoli i wyraźnie – śmieje się Małgorzata z Włocławka z charakterystycznym dla siebie poczuciem humoru. Mimo bólu i codziennego trudu nigdy nie straciła odwagi i pogody ducha. Jest szczęśliwą mamą 8-letniej Justynki i żoną Darka. Od lat maluje stopą, a co dla niej najważniejsze, jest promotorką cennego daru życia wśród dzieci i młodzieży.

BĘDZIE ROŚLINĄ

Mama z Małgosią pod sercem czuła się dobrane. Ciąża przebiegała bez komplikacji, jednak poród był trudny. – Mama kilka razy się dusiła, nie było lekarza, który natychmiast by pomógł. Zabrakło mi tlenu – opowiada Małgorzata Waszkiewicz. Dziewczynka przyszła na świat w 1973 r. we Włocławku. Mimo tych kłopotów mama i córka zostały wypisane do domu w dobrym stanie. W pierwszych miesiącach dziecko dobrze się rozwijało. – Rodzice w ogóle nie podejrzewali, że jestem niepełnosprawna – twierdzi włocławianka. Jednak z biegiem czasu córeczka nie potrafiła opanować kolejnych umiejętności rozwojowych. Nie podnosiła główki, nie próbowała przewracać się na boki i siadać. Cały czas zachowywała się jak noworodek. – Wtedy zaczęły się konsultacje z lekarzami. Kiedy miałam około 2 lat, jeszcze nie chodziłam. Trafiliśmy do Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Lekarze postawili straszną diagnozę – będę rośliną. Nie będę chodziła ani mówiła. Moja mama się załamała, bo każdy chce jak najlepiej dla swojego dziecka. W tamtych latach bardzo mało wiedziano

o tej chorobie – opowiada Małgorzata Waszkiewicz. Jednak w wieku 4 lat dziewczynka zaczęła chodzić, a później mówić. – Dla moich rodziców było to niezwykle przeżycie. Dziękuję Bogu, że mogę mówić. Nie tak dobrze, jak pełnosprawni ludzie, ale bez problemu komunikuję się z innymi.

ZAWALCZYĆ O SIEBIE

Od początku Małgosią się nie poddawała. Nogi stały się przepustką do normalnego funkcjonowania, dlatego ćwiczyła codzienne czynności. Do 18. roku życia zaczęła pisać nogą, szyć nie tylko normalnie, ale też na maszynie, a nawet haftować krzyżykiem! Uczyła się na lekcjach indywidualnych. – Bardzo brakowało mi kolegów i koleżanek. Tęskniłam za kontaktem z innymi – przyznaje. Lubiała prace polowe. Wraz z rodzicami w rodzinnym Dobierzynie koło Lubrańca dbała o uprawiane rośliny.

Kiedy Małgorzata miała 19 lat, po raz pierwszy wyjechała na obóz dla niepełnosprawnych prowadzony przez dr. Piotra Janaszka z Fundacji Podaj Dalej z Konina. – Wszyscy byli zdziwieni, że umiem posługiwać się nogami. Była tam akurat dziennikarka ogólnopolskiej gazety. Napisła artykuł, w którym podkreślałam, że nie chcę zamykać się w domu i użalać się nad sobą, bardzo chcę żyć, jak inni! – wspomina. Po tygodniu od ukazania się artykułu do

Małgosi Waszkiewicz zadzwonił Jurek Omelczuk, niepełnosprawny artysta, który malował ustami. Zachęcał do malowania ustami albo stopą. – Jurek namawiał mnie tak długo, że postanowiłam spróbować. Początki były jednak bardzo trudne. Nie wiedziałam, jak dobierać kolory, nigdy się tego nie uczyłam, a to bardzo ważne w malarstwie. Ale jestem bardzo upartą osobą. Próbowałam, małymi kroczkami posuwałam się do przodu – opowiada Małgorzata.

Tak rozpoczęła się wielka pasja. Małgosią jest samoukiem, a od 1998 r. namalowała tysiące obrazów – pejzaże, martwą naturę czy dzieła okolicznościowe. Po roku intensywnych ćwiczeń dołączyła do Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami VDMFK, którego jedynym wydawnictwem w Polsce jest AMUN Sp. z o.o. Ten krok otworzył

jej okno na świat. Malarka odwiedziła m.in. Izrael, Niemcy, Holandię, Węgry i Danię.

MARZENIE SIĘ SPEŁNIŁO

Najbardziej jednak chciała założyć rodzinę. Mieć męża i dziecko. W 2004 r. wyjechała do sanatorium w Zakopanem. Tam poznała Darka. – Kiedy wróciliśmy do swoich domów, zaprosiłam go do siebie. Darek przyjechał do mnie do domu, usiedliśmy w pokoju. Ja do niego mówiłam, a Darek pił herbatę i powtarzał ciągle: „Tak, tak, tak”. Nie mógł mnie zro-

Pamiętam dzień, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży. To był najpiękniejszy dzień w moim życiu. Pan Bóg mnie wysłuchał, było we mnie nowe życie!

zumieć! Kiedy już nauczył się odczytywać, co mówię, żartowałam: „A gdybym powiedziała tamtego dnia, że jesteś niemądry, to byś potwierdził!” – opowiada Małgosia z przekorą.

Na początku Darek był pełen obaw, powoli uczył się pomagać dziewczynie. – Pamiętam, jak Małgosia zaprosiła mnie na spacer jesienią, a ja nie potrafiłem założyć jej kurtki. Ale z błyskawiczną i konkretną pomocą przyszła mama Gosi – wspomina Darek. Wszystkie trudności zostały szybko zażegnane, a obowiązki stały się naturalnie częścią codzienności. Od pierwszego wejrzenia Darka zaskoczyła pogoda ducha Gosi. Uśmiech nie schodził jej z twarzy, opowiadała dowcipy i tak jest do dziś. – Osoby niepełnosprawne często dotyka depresja, są smutne i przygnębione. Pytają, dlaczego właśnie ich Bóg pokarał. Gosia nigdy taka nie była, mimo choroby i bólu nie narzekała. A kiedy dowiedziałem się, że Gosia pomaga innym niepełnosprawnym, to byłem pod ogromnym wrażeniem – przyznaje Darek. – Oczywiście widzimy swoje wady, ale nie skupiamy się na nich.

Małgosia wyprowadziła się z domu rodziców, kiedy miała 32 lata. Dziś zdjęcia z ceremonii ślubnej prezentuje bardzo energiczna i radosna córka Justynka. Małżonkowie długo starali się o dziecko. Spotkali się wtedy z wie-

samymi ludźmi, jak pełnosprawni. Mamy swoją godność. Może inna osoba na moim miejscu by się poddała, ale ja powiedziałam: „Nie!”. Jeżeli Pan Bóg zechce mi dać największy dar, to go przyjmę i zostanę mamą – opowiada wrocławianka. – Po 6 latach odwiedzania lekarzy i klinik poddaliśmy się, psychicznie odpuściliśmy. Kupiliśmy psa – mówi Małgosia. Kiedy jednak stres minął, Gosia kupiła test ciążowy. – Pamiętam ten dzień, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży. To był najpiękniejszy dzień w moim życiu. Pan Bóg mnie wysłuchał, było we mnie nowe życie!

Ciąża przebiegała bezproblemowo. Dopiero w ostatnich tygodniach bardzo zwiększyło się napięcie mięśniowe w rękach, co skutkowało bezsennymi nocami i było dla Małgosi męczące. W odpowiednim czasie wrocławianka urodziła zdrową dziewczynkę. – W szpitalu wszyscy byli zaskoczeni, jak dobrze Małgosia znosiła połóg. Mówili, że jest dla innych mam przykładem, w ogóle nie narzekała. Choć nadal z mężem musiała bronić swojego zdania. Na przykład położne przekonywały, że Gosia nie może karmić piersią, a znów się udało – wspomina Darek.

Małgorzata Waszkiewicz była bardzo szczęśliwą mamą, ale trudno jej było zaakceptować,

Małgosia dowiedziała się o kobiecie w okolicy świąt Bożego Narodzenia. W okropnym nastroju wyjechała z Justynką do domu rodzinnego. – Były takie momenty, że chowałam się w łazience i płakałam. Zapytałam wtedy Boga: „Co ja mam teraz zrobić? Czy mam składać papiery o rozwód?”. I usłyszałam: „Nie, wszystko będzie dobrze, nie bój się”. Zaufałam temu głosowi, wierzyłam, że to głos Pana Boga, który mnie nie opuści. Zaczęłam walczyć. Pojechałam do tamtej kobiety, rozmawiałam z nią. I zaczęłam myśleć pozytywnie, żeby dać jeszcze jedną szansę – opowiada Małgosia.

Darek też zrozumiał, że bardzo skrzywdził żonę. – Przysięgałem wierność przed Bogiem i będę z tego rozliczony. Jeśli dom rodzinny nie jest zbudowany na skale, to wszystko runie. Nawet gdybym odszedł i w innym związku budował szczęście, to całe życie psychicznie bym cierpiał, z powodu tego, że skrzywdziłem tak ważną dla mnie osobę – mówi.

Kiedy Gosię i Darka dopadł kryzys, z odświeżką przyjechały do nich dziewczyny, Monika i Agata ze wspólnoty „Głos Pana” ze Skierniewic. Wspólnota modliła się za nich. – Wtedy wszystko się zmieniło, zaczęliśmy ze sobą rozmawiać o problemach. Wcześniej nie dbałem o rozmowę, oglądałem telewizję albo siedziałem ze smartfonem, wpadłem w taki nałóg. Dziś jest zupełnie inaczej dzięki wspólnej, małżeńskiej pracy. Od pół roku rzadko zdarzają się między nami sprzeczki, uzgadniamy wszystko między sobą i nie mamy do siebie pretensji. Staram się przekazywać moją słabość do nowinek technologicznych w pasję fotograficzną. Musimy pracować i nad sobą, i nad małżeństwem, ale jednocześnie współpracować z Panem Bogiem – podkreśla Darek.

PROMUJĄ ŻYCIE

Małgosia maluje obrazy w swojej pracowni razem z Justynką, która pilnie uczy się, jak dobrać kolory. Całą rodziną organizują też spotkania w szkołach, parafiach i różnych instytucjach. – Bardzo zależy mi na tym, by szczególnie młodym ludziom uświadomić, jak cennym darem jest życie. Młodzi nie doceniają go, a w jednym momencie można bardzo dużo stracić, często przez bezmyślność – mówi Małgosia.

Biorą też pod swoje skrzydła chore i niepełnosprawne dzieci podczas różnych akcji. – Dla nas obojga jest to sensem życia – dawać dobro drugiemu człowiekowi. Nie myślimy o pomocy finansowej, co przy ciężkich chorobach ma oczywiście ogromne znaczenie, ale ważne jest, ile z siebie damy drugiemu człowiekowi – zaznacza Darek.

Małgorzata Waszkiewicz wraz z mężem chętnie podzielił się swoją historią, doświadczeniami i talentami: nr tel. 507 824 377, 603 619 846.



foto: Patryk Koszela

loma nieprzyjemnościami dotyczącymi niepełnosprawności Małgosi. – Jednego nigdy nie zapomnę. Byłam u ginekologa, a on zlecił mi badanie głowy, by sprawdzić, czy moja choroba nie przejdzie na dziecko. Ja wiedziałam, że to niemożliwe, bo porażenie mózgowe nie jest chorobą dziedziczną. Pojechałam na badanie, a pani doktor w gabinecie spojrzała na mnie i zapytała, po co ja tu jestem: „To pani chce mieć dziecko, a tyła pani nie może wytrzeć?”. To mnie bardzo zabolalo. Mąż mnie wspierał. Ludzie uważają, że osoby niepełnosprawne nie nadają się do tego, by mieć rodzinę, by mieć dzieci. My jednak jesteśmy takimi

że nie może własnego dziecka wziąć na ręce i przytulić. – Czułam ogromną potrzebę, by Justynka w ten sposób poczuła moją miłość. Kiedy jednak ukończyła roczek i zaczęła biegać, przytulała mnie sama. To było wspaniałe – mówi.

MAŁŻEŃSTWO TO TEŻ PRACA

W ubiegłym roku małżeństwo Małgosi i Darka dotknął poważny kryzys. – Były ciągle zgrzyty, dużo się kłóciłyśmy. Poznałem kogoś, flirtowałem, rozmawiałem. Gosia była załamana, a ja tego nie zauważyłem, bo te rozmowy sprawiały, że czułem się dowartościowany – przyznaje Darek.



for. xhz

ZASKOCZENI!

Do śpiących na polu pasterzy w środku nocy przychodzi anioł Pański ze specjalnym przesłaniem. Pierwsze zdumienie pasterzy może wynikać ze spotkania z aniołem. Wszak mogli pomyśleć – przebudzeni – że to im się śni, że to raczej zjawia, a nie realna postać. Gdy ów nieznajomy się do nich odzywa i przekazuje wiadomość, następuje drugie zdumienie: „dzisiaj w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan!”. Zapewne słowo „Zbawiciel” niewiele im powiedziało, ale „Mesjasz”? To o nim słyszeli w swoim domu i w synagodze, o nim uczyli się z Tory! Mesjasz, o którym prorocy prorokowali.

Mesjasz narodził się w mieście Dawida! Przecież to się w głowie nie mieści! Ciekawe, co myśleli pasterze, słysząc te słowa. Co było w ich głowach i sercach, gdy w uszach ich zabrzmiał śpiew chórów anielskich. Jakie były ich reakcje, gdy po słowach o Mesjaszu usłyszeli wskazówkę: „a to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszkę i leżące w żłobie”?

Co czuli i o czym myśleli – nie wiemy. Ale wiemy z kart Ewangelii, że mimo zdumienia i zaskoczenia wstali i wyruszyli w drogę – choć z pewnością do końca nie wierzyli w to, co widzieli i słyszeli. Ich trud został nagrodzony, gdyż doszli do miasta Dawidowego i znaleźli Maryję i Dzieciątko owinięte w pieluszkę i leżące w żłobie. Znaleźli tego, o którym pisma pisały, a prorocy prorokowali. Znaleźli wyczekiwane-go Mesjasza!

Czy jesteśmy podobni do tych pasterzy? Jesteśmy w świątyni i słuchamy Słowa Bożego – prorocтва Izajasza, a potem Ewangelii św. Łukasza. Zdumiewamy się tym, co słyszymy o zapowiedzi Zbawiciela i o Jego przyjściu na świat w ludzkim ciele i... Właśnie, i co dalej? Wracamy do domu, do rodziny, do naszej codzienności, obowiązków i zapominamy o tym, czym/Kim się zdumieliliśmy, i życie płynie tak, jak płynęło. Czy też wracamy do domu i myślimy, rozważamy, zastanawiamy się, czy w naszej codzienności znajdujemy – może nie od razu – Zbawiciela, Słowo, które stało się Ciałem? Może odnajdujemy Go w tym, który jest obok nas – w mężu, żonie, dzieciach, szefie, koleżance z pracy. To będzie zaskakujące, zdumiewające i przemieniające – odkryć Boga w drugim, który jest tak blisko. Wówczas nastanie prawdziwe Boże Narodzenie – nie w mieście Dawida, ale w naszym domu i w nas!

ks. Paweł Kłys

Autor jest rzecznikiem prasowym
Kurii Arcybiskupiej w Łodzi

UROCZYSTOŚĆ NARODZENIA PAŃSKIEGO

25 grudnia 2020

Czytanie z Księgi proroka Izajasza 9, 1-3, 5-6

Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele.

Rozradowali się przed Tobą, jak się radują w żniwa, jak się weselią przy podziale łupu. Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i drążek na jego ramieniu, pręt jego ciemniczy jak w dniu porażki Madianitów. Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza.

Nazwano Go imieniem: „Przedziwny Doradca, Bóg Mocny, Odwieczny Ojciec, Książę Pokoju”. Wielkie będzie Jego panowanie w pokoju bez granic na tronie Dawida i nad Jego królestwem, które On utwierdzi i umocni prawem i sprawiedliwością, odtąd i na wieki. Zazdrosna miłość Pana Zastępów tego dokona.

Psalm responsoryjny 96, 1-3, 11-13

Refren: Dzisiaj się narodził Chrystus Pan, Zbawiciel.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,

śpiewaj Panu ziemio cała.

Śpiewajcie Panu,

sławcie Jego imię,

Każdego dnia głoscie Jego zbawienie.

Głoscie Jego chwałę wśród wszystkich narodów,
rozgłaszajcie Jego cuda
pośród wszystkich ludów.

Niech się radują niebiosa i ziemia weseli,
niech szumi morze i wszystko, co je napęlnia.

Niech się cieszą pola i wszystko, co na nich rośnie,
niech wszystkie drzewa w lasach wykrzykują z radości.

Przed obliczem Pana, który już się zbliża,
który już się zbliża, by sądzić ziemię.

On będzie sądził świat sprawiedliwie,
a ludy według swej prawdy.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Tytusa 2, 11-14

Umiłowani: Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud wybrany na własność, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków.

Alleluja, alleluja, alleluja

Zwiastuję wam radość wielką,
dzisiaj narodził się nam Zbawiciel,
którym jest Jezus Chrystus.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza 2, 1-14

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Podążali więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta.

Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna.

Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Wtem stanął przy nich anioł Pański i chwała Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu; dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 21 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piotra Kanizjusza, prezbitera i doktora Kościoła

Czytania mszalne: Pnp 2, 8-14; Ps 33, 2-3. 11-12. 20-21; Łk 1, 39-45

Wtorek, 22 grudnia

Czytania mszalne: 1 Sm 1, 24-28; Ps: 1 Sm 2, 1. 4-8; Łk 1, 46-56

Środa, 23 grudnia

Czytania mszalne: Ml 3, 1-4. 23-24; Ps 25, 4-5. 8-10. 14; Łk 1, 57-66

Czwartek, 24 grudnia

Czytania mszalne: 2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89, 2-5. 27. 29; Łk 1, 67-79

Piątek, 25 grudnia, Uroczystość Narodzenia Pańskiego

Msza w nocy: Iz 9, 1-3. 5-6; Ps 96, 1-3. 11-13; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14

Msza o świcie: Iz 62, 11-12; Ps 97, 1. 6. 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 2, 15-20

Msza w dzień: Iz 52, 7-10; Ps 98, 1b-6; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-18

Sobota, 26 grudnia, drugi dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika

Czytania mszalne: Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Ps 31, 3c-4. 6. 8ab. 16-17; Mt 10, 17-22

Niedziela w oktawie Narodzenia Pańskiego, 27 grudnia

Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa

Czytania mszalne: Rdz 15, 1-6; 21, 1-3; Ps 105, 1-6. 8-9; Hbr 11, 8. 11-12. 17-19; Łk 2, 22-40

Poniedziałek, 28 grudnia, czwarty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Święto Świętych Młodzianków, męczenników

Czytania mszalne: 1 J 1, 5-2, 2; Ps 124, 2-5. 7-8; Mt 2, 13-18

Wtorek, 29 grudnia, piąty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Wspomnienie dowolne św. Tomasza Becketa, biskupa i męczennika

Czytania mszalne: 1 J 2, 3-11; Ps 96, 1-3. 5b-6; Łk 2, 22-35

Środa, 30 grudnia, szósty dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Czytania mszalne: 1 J 2, 12-17; Ps 96, 7-10; Łk 2, 36-40

Czwartek, 31 grudnia, siódmy dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego

Wspomnienie dowolne św. Sylwestra I, papieża

Czytania mszalne: 1 J 2, 18-21; Ps 96, 1-2. 11-13; J 1, 1-18

Piątek, 1 stycznia

Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki

Czytania mszalne: Lb 6, 22-27; Ps 67, 2-3. 5. 8; Ga 4, 4-7; Łk 2, 16-21

Sobota, 2 stycznia

Wspomnienie świętych Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, biskupów i doktorów Kościoła

Czytania mszalne: 1 J 2, 22-28; Ps 98, 1b-4; J 1, 19-28



foto: PAPIEPA/Remo Casilli

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

OJCZE NASZ

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej katechezie pragniemy zgłębić znaczenie modlitwy prośby. Jej szczególną syntezą jest modlitwa „Ojcze nasz”, której Pan Jezus nauczył swoich uczniów. Prosimy w niej o nadejście Królestwa Bożego, o „chleb powszedni”, a więc i o zdrowie, dom, pracę, dobro, szczególnie o Eucharystię, jak również o przebaczenie grzechów, o pokój, o uwolnienie od pokus i od zła. Prośbenie, błaganie jest rzeczą bardzo ludzką, zwłaszcza gdy życie staje się trudne, naznaczone chorobą, niesprawiedliwością, zdradą przyjaciół czy zagrożeniem ze strony wrogów. Jakże ważne jest wówczas to wołanie: „Panie, pomóż mi!”. Błaganie o Bożą pomoc dzielimy z całym stworzonym światem. Tertulian pisał: „Modlą się wszyscy aniołowie i całe stworzenie, modlą się stada i dzikie zwierzęta zginając swoje kolana. Nawet i ptaki powstające ze snu wznoszą się ku niebu i rozkładając na krzyż skrzydła zamiast rąk, mówią coś, co wydaje się modlitwą” (Traktat o modlitwie, 29). To prawda: naszą modlitwą mamy przede wszystkim uwielbiać Boga, dziękować Mu, bo wszystko jest Jego łaską, lecz w poczuciu własnych ograniczeń, potrzeb, bezradności, miejmy odwagę kierować do Pana także naszą ufą modlitwą prośby. Pismo Święte wielokrotnie przypomina, że Bóg słyszy wołanie tych, którzy Go wzywają. Niech to będzie dla nas umocnieniem, zwłaszcza w trudnych wydarzeniach życia.

Podczas audiencji generalnej, 9 grudnia

W CENTRUM ŻYCIA JEZUS

Oto pierwszy warunek radości chrześcijańskiej: przestać skupiać się na sobie, a umieścić w centrum Jezusa. (...) Jan Chrzciciel przebył długą drogę, aby odważyć się na świadczenie o Jezusie. Droga radości to nie spacer. Trzeba pracy, aby zawsze trwać w radości. Jan od młodości opuścił wszystko, aby umieścić Boga na pierwszym miejscu, by słuchać z całego serca i z całej siły Jego słowa. Jan wycofał się na pustynię, ogałając się ze wszystkiego, co zbyteczne, aby być bardziej wolnym do podążania za wiatrem Ducha Świętego. Oczywiście niektóre cechy jego osobowości są wyjątkowe, niepowtarzalne, nie do zaproponowania dla wszystkich. Ale jego świadectwo jest wzorcem dla każdego, kto chce szukać sensu swojego życia i znaleźć prawdziwą radość. Jan Chrzciciel jest zwłaszcza wzorem dla tych, którzy w Kościele są powołani do głoszenia innym Chrystusa: mogą to uczynić, tylko zapominając o sobie, odrywając się od światowości, nie przyciągając osób do siebie, lecz kierując je do Jezusa. (...) Dobrze się dziś zastanówcie. Jak się zachowuję? Czy jestem osobą radosną, która potrafi przekazywać radość z powodu bycia chrześcijaninem, czy też zawsze jestem jak ci smutni, jak już mówiłem, którzy wydają się być na pogrzebie? Jeśli nie mam radości z mojej wiary, nie będę mógł dać świadectwa, a inni powiedzą: „Ale jeśli wiara jest tak smutna, lepiej jej nie mieć”.

Z rozważania przed modlitwą „Anioł Pański”, 13 grudnia



fot. Radio Jasna Góra

o. Michał Legan
OSPPE

Wiemy już, że gdyby nie ubóstwo pary młodej, Jezus miałby związane ręce i nie mógłby uczynić cudu w Kanie Galilejskiej. Potrzebna też była wewnętrzna czystość Matki Bożej. Jej dziecięce, niewinne Serce. Jezus jednak również miałby związane ręce, gdyby nie totalne, natychmiastowe posłuszeństwo sług weselnych.

„Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą! ». I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu! ». Oni zaś zanieśli”. Natychmiast i bez żadnych pytań.

W OKU CYKLONU

Jesteśmy w samym środku wesela, w czasie którego prawdopodobnie wiele się dzieje. Jest tłum gości, tak więc zapewne kociołki, ogniska, dzbany, naczynia, sztuce... Mnóstwo roboty i mnóstwo zamieszania. Podobna sytuacja mogłaby się wydarzyć na jakimś polskim weselu. Wyobraźmy sobie, że jest około północy. Setka ludzi tańczy, ucztuje, a kelnerzy muszą wymienić naczynia. I właśnie w takiej chwili jeden z gości wstaje, zatrzymuje tych biegnących kelnerów i mówi: „Panowie, wiem, że macie teraz dużo pracy, ale proszę, żebyście to wszystko rzucili i pobiegli z wiadrami do studni, zaczerpnęli wodę i wypełnili nią wszystkie okoliczne wanny”. Można się spodziewać, że taki delikwent usłyszałby wówczas: „Przyjacie!”, to dość interesująca propozycja i ciekawi nas nawet, co z tego rewolucyjnego pomysłu może wyniknąć, ale wybac, mamy inne zadania, więc zajmijmy się tym później”. Mogliby też powiedzieć: „W porządku, zrobimy to, o co prosisz, choć nie jest nam to w tej chwili na rękę”, a potem na boku umówić się, że wypełnią te wanny tak tylko do połowy, żeby było lżej, szybciej, a nieznajomy się ich nie czepiał. W Kanie Galilejskiej nie dzieje się jednak żadna z opisanych powyżej sytuacji. Tam Jezus powiedział: „Wypełnijcie!”, a oni natychmiast wypełnili. I jak wypełnili?! Aż po brzegi! Nie było to łatwe zadanie. Stągwie były pełne brudnej

wody, która pozostała po rytualnym obmyciu rąk, więc trzeba ją było najpierw wylać, oczyścić stągwie i na powrót napełnić je wodą. To miało prawo wywołać bunt na pokładzie. Słudzy mieli święte prawo powiedzieć: „Teraz nie, może później. A w ogóle to jest jakiś idiotyczny pomysł, takich rzeczy nie robi się w środku wesela”. Tymczasem oni nie buntowali się, nie dyskutowali, nie rozważali, czy ma to jakikolwiek sens i czy się opłaca. Zareagowali na poleceniu natychmiast (co bardzo charakterystyczne). Nie domagali się dodatkowych wyjaśnień. „Napełnijcie!” – napełnili. „Zaczerpnijcie!” – zaczerpnęli. Napełnijcie i zaczerpnijcie teraz, więc oni napełnili teraz i zaczerpnęli teraz. A potem zanieśli, jak im polecił. Jakiej trzeba wiary i jak wielki ten proszący mnie człowiek musi mieć autorytet, że w środku wesela idę wypełnić stągwie wodą, a potem podaję tę wodę na stół, twierdząc, że to wino, bo On tak mówi. Paradoxs po paradoksie. Ci słudzy mie-

wia się w tym tekście niczym refren, jest tu kluczowe. Słudzy w Kanie mogli powiedzieć: „Twój pomysł jest dobry, zrobimy, tak jak mówisz, ale nie natychmiast, tylko za chwilę. Najpierw zrobimy to, co mamy do zrobienia, a dopiero potem to, o co Ty prosisz”. I mieliby rację, bo tak to powinno funkcjonować. Tymczasem oni natychmiast napełnili stągwie, to znaczy rzucili wszystko, poszli i napełnili. Jezus powołuje Piotra, Andrzeja, synów Zebedeusza, Jakuba i Jana w środku pracy. Wydawałoby się, że powinni wprawdzie ją dokończyć, a dopiero potem pomyśleć, co dalej. Tymczasem oni natychmiast porzucają łódź, sieci i idą za Nim.

DOM CZY MROWISKO?

Człowiek zaczyna kombinować: „Jak to natychmiast? Może jednak sensowniej będzie, jak skończę jedno i dopiero wezmę się za drugie?”. Owszem, po ludzku będzie sen-

Szansa na cud

li kilka poważnych powodów, żeby się zbuntować i odmówić uczestnictwa w tym – po ludzku wydawać by się mogło – cyrku. Oni jednak byli posłuszni Jego słowom, absolutnie. Nie ma tu miejsca na żaden dialog, na wspólne zastanowienie się nad rozwiązaniem problemu braku wina. Jezus nie tłumaczy się, nie wysuwa jakichś propozycji ani nie oczekuje ich z drugiej strony. Wydaje rozkazy, a oni wypełniają je wbrew logice i rozsądkowi. Posłuszeństwo!

FACHOWCY?

Niedawno jedna z siostr, prawdziwa specjalistka, zadbała wspaniale o mój habit. Jestem jej wdzięczny, bo był już mocno wystrzępiony, a teraz wygląda pięknie i porządnie. Wyobraźcie sobie teraz, że ja idę do pracowni krawieckiej, staję nad tą siostrą i tłumaczę jej, jak ma ten mój habit ponaprawiać. Byłbym w tym nieprzyzwoity, a może nawet śmieszny. Prawda? Z posłuszeństwem w takich właśnie sytuacjach mam największy problem i chyba nie ja jeden – trudno przyjąć wskazówki od kogoś, kto się nie zna. A jednak o taką sytuację chodzi w Kanie Galilejskiej. Jezus nie jest starostą weselnym, ale gościem. I właśnie takiemu gościowi podporządkowują się słudzy na weselu w Kanie. Ich posłuszeństwo wymagało złamania siebie i robienia rzeczy, co do których sensu prawdopodobnie mieli poważne wątpliwości. Musieli przecież podejrzewać, że to dziwne: czerpać wodę ze stągwi i twierdzić, że to będzie dobre wino.

TAK OD RAZU?

A jednak zaczerpnęli, i to zaczerpnęli natychmiast. Słowo „natychmiast”, które poja-

sowniej, bo tak to wygląda w naszym korporacyjnym świecie. Wszystko jest świetnie zorganizowane. Robię rachunek sumienia i widzę, że wszyscy mamy takie jedno dziwne marzenie, żeby wreszcie żyć w dobrze zorganizowanym mrowisku, gdzie wszystko będzie ładnie poukładane, wyczyszczone, będzie błysk i porządek. Irytuje nas, że jest inaczej, że coś nie jest tam, gdzie powinno być, że ktoś miał być o jakiejś porze, a jest trzy minuty później, że przełożony taki nie zorganizowany i nigdy nie wiadomo, o co mu chodzi... Oczywiście to nasze marzenie jest autodestrukcyjne i gdyby się – nie daj Boże! – spełniło, dopiero bylibyśmy bardzo nieszczęśliwi, żyjąc w takim zorganizowanym mrowisku. W mrowisku wszystko rzeczywiście jest akuratne i przewidywalne, jest tam doskonała hierarchia, doskonały timing i w ogóle wszystko tak, jak powinno być. Każdy wie, co ma robić, i każdy wie, gdzie ma być. I nie tylko wie, ale też jest tam, gdzie powinien być o tej porze, o której być powinien. Chciałbyś tak żyć? Wyobrażamy sobie, że jak wszystko poukładamy po swojemu, to odetchniemy. Jest wreszcie tak, jak chciałem, żeby było! I wtedy zaczyna się dramat. Kiedy bowiem jest wreszcie tak, jak ty byś chciał, żeby było, to nie możesz tam wpuścić człowieka, bo ci wszystko popsuje. Coś zabrudzi, coś przestawi, coś ulepszy... i już nie będzie po twojemu.

ALE KOSMOS!

Mój wielki zakonny przyjaciel o. Stefan Rożej mawiał, że Pan Bóg nie przypomina faszystów. Faszysty mieli wszystko w ta-

belkach. Nawet swój przemysł śmierci ujęli w liczby i numerki. W barakach każdy był na swoim miejscu, na apelu każdy stał dokładnie tam, gdzie miał stać, i nawet trupy „stawali” do apelu, bo liczba głów musiała się zgadzać. Doskonale uporządkowany świat! Jeśli więc nasze marzenie o uporządkowanym systemie funkcjonowania klasztoru by się spełniło, żylibyśmy w obozie koncentracyjnym. Kontynuując dalej swoje wyobrażenia na temat Boga, o. Stefan podkreślał, że „Pan Bóg jest artystą i kocha chaos”. Greckie słowo „kosmos” oznacza porządek wszechświata, ale gdy się spojrzy w ten kosmos, to widać wyraźnie, że nic tam nie toczy się po liniach prostych, każda gwiazda w swoją stronę, w swoim tempie, po swojej orbicie, a jednocześnie jest to kosmos, czyli ład i porządek.

Ten ład i porządek polega właśnie na pięknie różnorodności.

NAJTRUDNIEJSZY/NAJPIĘKNIEJSZY

Jezus kompletnie nie znał się na łowieniu ryb, bo nie był rybakiem, a jednak przyszedł do Szymona i zaczął mu tłumaczyć, jak i kiedy ma je łowić: „Wypłyni na głębię i zarzuć sieć na połów!” (Łk 5, 1-6). A Szymon był Mu posłuszny. Pewnie myślał sobie w duchu: „To nie jest czas na łowienie. Ryby łowi się w nocy, kiedy jest ciemno. Teraz o świcie to zupełnie bez sensu, nic nie złowimy, ale... skoro ty, Panie, mówisz, żeby łowić, to pójdę i złowię”. Jak wiemy, sieć rwała się od ciężaru ryb. I co na to powiesz? Wszelka ludzka logika zawiodła.

Jak wszyscy zgodnie twierdzą, posłuszeństwo to najtrudniejszy ślub. Nie wiem, czy

najtrudniejszy, bo ja mam ze wszystkimi trzema: czystością, ubóstwem i posłuszeństwem takie same problemy, ale tak sobie myślę, że skoro najtrudniejszy, to może i najpiękniejszy? W przytoczonym fragmencie Ewangelii mamy sytuację klasyczną. Jezus przychodzi jako ten, który kompletnie nie zna się na łowieniu. Mówi fachowcowi od łowienia, kiedy ma łowić, a ten – wbrew logice ludzkiej, rozsądkowi i posiadanej wiedzy – zarzuca sieć. I oto dokonuje się cud połowu, dokładnie tak samo, jak dokonuje się cud w Kanie Galilejskiej.

PODRĘCZNIK CZYNIEŃ CUDÓW

Cuda wbrew logice, rozsądkowi, przewidywaniom, zwyczajom, prawu – tego właśnie potrzebujemy w naszych trudnych czasach. W naszej trudnej ojczyźnie. W naszym trudnym Kościele. W którym momencie ów cud zamiany pogrzebu w wesele się wydarzył? Kiedy nastąpił ten najważniejszy, najistotniejszy moment przemiany wody w wino? Nie wiemy. Wielokrotnie czytałem ten rozdział i nigdzie nie jest tam napisane: „Wtedy właśnie woda zamieniła się w wino”. Ten cud został opowiedziany, ale tak naprawdę ukryty. Czy woda zamieniła się w wino, kiedy wlewali ją do stągwi? Czy Jezus uczynił nad nią jakiś gest albo wypowiedział jakieś słowa? Czy zmieniła się w wino, kiedy czerpali, czy wtedy, kiedy nieśli do starosty? A może wtedy, kiedy staroście nalewali albo kiedy starosta podniósł swój kubek i zaczął pić? Kiedy ta woda stała się winem? Nie wiemy i nigdy się nie dowiemy. To nie jest wiedza dla nas. Może też nie to jest w tej opowieści najistotniejsze. Najważniejsze jest to, że ubóstwo pary młodej, czyste serce Matki Bożej i posłuszeństwo sług sprawiły, że Bóg miał rozwiązane ręce, miał szansę na cud. Jeśli więc pragniesz cudów w swoim życiu, w swoim domu, w swojej ojczyźnie i w swoim Kościele, to masz być ubogi, czysty i posłuszny. Wtedy będą możliwe.

FINAŁ REKOLEKCJI

Twoje życie ma być taką ucztą weselną w Kanie Galilejskiej, ale nie będzie nią, dopóki kręci się wokół ludzi, wokół braków i tych wszystkich spraw, które nie są Chrystusem. To Chrystus ma być centrum i kręgosłupem naszego życia. W Nim mamy serce swojego serca i duszę swojej duszy. W Nim mamy najśłodszego Oblubieńca, jedyną i największą Miłość, której nic nie może zniszczyć – żaden mój grzech, żadna kamienność mojego serca. Ta miłość będzie trwać, będzie dynamiczna, będzie karmić, będzie buzować i smakować jak najlepsze wino. Ta miłość – oblubieńcza miłość między mną a Chrystusem – będzie zbawiać. Amen.



Kościół w Kanie Galilejskiej,
upamiętniający pierwszy cud Pana Jezusa

Jest chyba oczywiste, że wszyscy mamy jedno marzenie: żeby epidemia koronawirusa się skończyła.

To marzenie wydaje się być realne, bo oto pojawiła się szansa: szczepionki! Zaszczepimy się i już wszyscy będziemy zdrowi. Podobne jest też marzenie rządzących: wszyscy się zaszczepią i będziemy mogli normalnie pracować, zamiast poświęcać czas i ogrom pieniędzy na walkę z pandemią.

Tylko to nie takie proste. Po pierwsze szczepionki zostały stworzone bardzo szybko, a przekonywano nas, że takie prace mogą trwać latami. Czy więc będą skuteczne? Czy nie przyniosą skutków ubocznych? Po drugie koronawirus wciąż pozostaje bardzo mało znany, co oznacza, że nie mamy 100-procentowej pewności, jak pandemia będzie się dalej rozwijać i czy da się ją łatwo zlikwidować. Na razie są tylko dwa kraje, w których oficjalnie trwają szczepienia: Wielka Brytania i Rosja. Trzeba się im uważnie przyglądać.

Na początek przyjrzyjmy się więc istniejącym i nowym szczepionkom.



Marzenie o końcu pandemii

Piotr Kościński

Jak działają i czego można się po nich spodziewać?

PFIZER

Chyba najskuteczniejszy w pracach nad szczepionką był Pfizer. Firma ta istnieje od 1849 r. i choć nazwa może wskazywać raczej na Niemcy, to jest amerykańska. Faktycznie jednak założyli ją Amerykanie niemieckiego pochodzenia – Charles Pfizer i Charles Erhardt. Dziś jest to gigantyczna korporacja, a w ubiegłym roku osiągnęła przychody w wysokości 51,75 mld dolarów.

Szczepionka Pfizera powstała w oparciu o mRNA wirusa. Nie wchodząc w szczegóły, matrycowy (lub informacyjny) RNA to cząsteczki kwasu rybonukleinowego zawierające przepisane z genów, zakodowaną informację genetyczną. To absolutna nowość. Zwykle bowiem szczepionki zawierają pozbawiony zaraźliwości fragment wirusa. W tym wypadku wykorzystano fragment mRNA wirusa zawie-

rający informację o białku, które organizm musi zneutralizować.

W odpowiedzi na szczepionkę układ immunologiczny zaczyna wytwarzać przeciwciała, które uniemożliwiają mnożenie się wirusa i chronią nas przed chorobą. Nasz układ odpornościowy niejako zapamiętuje to działanie i aktywuje je, gdy zajdzie taka potrzeba. Zarazem taka szczepionka nie powoduje zagrożenia, jak te z fragmentami samego wirusa.

Jak dotąd szczepieniu przeciwko COVID-19 poddać się chce zaledwie 36 proc. obywateli Polski.

Według Pfizera jego szczepionka ma ponad 90 proc. skuteczności. W badaniu wzięło udział ponad 43 tys. uczestników z sześciu krajów – część z nich otrzymała szczepionkę, a część placebo.

Są jednak istotne problemy. Po pierwsze szczepionka musi być przechowywana w bardzo niskiej temperaturze –80 stopni. Specjalistycznych lodówek utrzymujących taką temperaturę po prostu nie ma ani w aptekach, ani w przychodniach. Podobno jednak możliwe jest przechowywanie jej przez kilka dni w temperaturze 2–8 stopni. Po drugie ko-

nieczne jest dwukrotne podanie szczepionki – czyli cała akcja musi być organizowana dwukrotnie, w odstępie kilku tygodni. I po trzecie preparat jest drogi.

MODERNA I ASTRAZENECA

Kolejną firmą, która ogłosiła sukces w kwestii szczepionki, jest Moderna. To również amerykańska firma, ale stosunkowo nowa, bo powstała w 2010 r. – przede wszystkim dla komercjalizacji wyników badań biologa Derricka Rossiego. Specjalizuje się również w szczepionkach na bazie mRNA. W ubiegłym roku jej przychody wyniosły ponad 60 mln dolarów.

Moderna jako pierwsza na świecie rozpoczęła testy szczepionki przeciwko koronawirusowi na ludziach. Firma prowadziła je w grupie 30 tys. osób. Identyfikacja jak w przypadku Pfizera, część z nich otrzymała szczepionkę, a część placebo. Wyniki badań wskazują, że preparat ma skuteczność na poziomie 94,5 proc., a więc bardzo wysoką.

Szczepionka wytworzona przez Modernę jest nieco łatwiejsza w przechowywaniu, bo wymaga temperatury jedynie -20 stopni.

Wielka Brytania, jako pierwszy kraj na świecie, rozpoczęła szczepienia przeciwko COVID-19 z wykorzystaniem szczepionki stworzonej przez koncern farmaceutyczny Pfizer i BioNTech



fol. PAP/PA Ben Birchall/POOL

Po ozmrożeniu może być przechowywana w zwykłej lodówce również dłużej niż ta stworzona przez Pfizer, bo aż do miesiąca. Tylko jest jeszcze droższa.

Obiecujące są również prace innej firmy – AstraZeneca, brytyjsko-szwedzkiego koncernu z siedzibą w Cambridge. Jej przychody w ubiegłym roku osiągnęły wysokość 24,4 mld dolarów. Szczepionka, nad którą wspólnie z AstraZeneca pracuje Uniwersytet Oksfordzki, wykorzystuje fragmenty innych wirusów do wywołania odpowiedzi immunologicznej przeciwko koronawirusowi SARS-CoV-2. I nie są to fragmenty „zwykłych” wirusów, a tzw. adenowirusów.

Jak na razie niewiele wiemy, ale wstępne informacje wskazują, iż szczepionka ma efektywność od 62 do 90 proc., a badania były przeprowadzane w Wielkiej Brytanii i Brazylii. Prace trwają, ale z pewnością ta szczepionka ma dwie zalety: nie musi być przechowywana w bardzo niskiej temperaturze i jest tania.

Ze szczepionką AstraZeneca wiąże się inny problem: naukowcy opracowali ją z użyciem linii komórkowych, pochodzących z komórek człowieka abortowanego w 1983 r. Episkopat Anglii i Walii przywołał niedawno stanowisko Kongregacji Nauki Wiary i Papieskiej Akademii Życia, które wyraziły pogląd, że o ile istnieje „poważny powód”, można z czystym sumieniem przyjąć szczepionkę uzyskaną w ten sposób. Biskupi stwierdzili, że

„istnieje ów poważny powód, i nie dopuszcza się grzechu ten, który szczepionkę przyjmie”.

SPUTNIK-V I EPIVACCORONA

Rosja najwcześniej ogłosiła sukces i jako pierwsza dopuściła swoją szczepionkę do użytku. Inaczej niż w innych krajach, badania przeprowadzały instytucje państwowe. Sputnik-V został opracowany przez Narodowe Centrum Epidemiologii i Mikrobiologii im. Nikołaja Gamalei.

Zalicza się go do tzw. szczepionek wektorowych. Podobnie jak produkt AstraZeneki, bazuje na adenowirusach, a ściślej mówiąc – na połączeniu dwóch w odpowiedni sposób zmodyfikowanych. W chwili rejestracji Sputnik-V przeszedł jedynie dwie fazy badań klinicznych. Było to bardzo ostro krytykowane zagranicą; niektórzy eksperci dowodzili, że mamy do czynienia z działaniem propagandowym.

Jak niedawno napisał rosyjski „Kommiersant”, podczas kolejnych badań z 20 tys. uczestników prób szczepionki w Moskwie zachorowały jedynie 273 osoby. To 1,5 proc. całkowitej liczby ochotników. Jej skuteczność byłaby więc bardzo wysoka; oficjalnie jest to 95 proc. Tak czy inaczej szczepienia już się rozpoczęły – w pierwszej kolejności poddani zostaną im oficerowie i żołnierze, a potem osoby z grup ryzyka, a więc przede wszystkim pracownicy służby zdrowia.

Jest też inna rosyjska szczepionka – EpiVacCorona. Opracowana została w Państwowym Naukowym Centrum Wirusologii „Wektor”. O niej wiemy bardzo niewiele, ale według rosyjskich władz podobno też jest bardzo skuteczna. Jednak nawet rosyjskie media mówią o niej mało.

CZY SIĘ SZCZEPIĆ?

Polski rząd przedstawił już program szczepień. Program podzielony został na cztery etapy: od 0 do 3. Najpierw więc zaszczepieni zostaną pracownicy służby zdrowia, potem personel oraz pensjonariusze zakładów opiekuńczo-leczniczych i pielęgnacyjno-opiekuńczych, a także seniorzy powyżej 60. roku życia i służby mundurowe. W dalszej kolejności szczepionki trafią do „kluczowych grup zawodowych” – np. pracowników edukacji i transportu publicznego. Szczepienie będzie dobrowolne. Szacowany koszt zakupu preparatów wynosi ok. 2,4 mld złotych.

Jak dotąd na pewno poddać się szczepieniu chce zaledwie 36 proc. obywateli Polski. Rząd z pewnością będzie dążył do tego, by było to co najmniej dwie trzecie populacji, wtedy bowiem zapewni się zbiorową odporność. Można się spodziewać ogromnej akcji informacyjnej, a zarazem wielkiej dyskusji na temat celowości i bezpieczeństwa szczepień. Pytanie, czy uda się zrealizować marzenie o likwidacji epidemii koronawirusa, wciąż pozostaje otwarte.



Prof. Earl Brown, wirusolog, Uniwersytet Ottawski (Kanada)

Szczepionek w trakcie opracowywania jest około dwustu, ale możemy dyskutować tylko o tych, które zostały zgłoszone do urzędowej rejestracji, a zwłaszcza o tych wyprodukowanych przez Pfizer i Modernę. Oparte są na zupełnie nowej technologii, a mianowicie na mRNA wirusa. Wymagają szczególnej staranności i przechowywania w bardzo niskiej temperaturze. Były badane najpierw na myszach, potem na małpach. Później testowane były na dużych grupach ludzi – sprawdzano ich skuteczność przez wiele dni po podaniu. Gdy okazała się wystarczająco znacząca, szczepionki zgłoszone zostały do odpowiednich urzędów, które muszą je zaopiniować i podjąć decyzję o dopuszczeniu do wykorzystania przez służbę zdrowia.

Oczywiście, są spodziewane efekty uboczne. Gdyby spróbowano stworzyć szczepionki oparte na RNA 30 lat temu, powodowałyby ogromny wstrząs dla organizmu. Dziś jest zupełnie inaczej, choć na pewno będzie bolała ręka, w którą zrobiono zastrzyk. Ale warto chyba przejść ten ból.

Zagadką jest szczepionka Sputnik-V. Jesteśmy wobec niej bardzo sceptyczni, chyba jednak nie została dobrze przetestowana. Z krajów innych niż Rosja docierają jednak o niej optymistyczne informacje.

Prof. Jens Lundgren, wirusolog i specjalista od historii epidemii, Uniwersytet Kopenhaski (Dania)

Obawy przed szczepionkami są obecne w wielu krajach. To bardzo poważna sprawa. Najważniejsze, by jasno i wyraźnie tłumaczyć, jakie są rezultaty badań nad poszczególnymi szczepionkami. Wciąż czekamy na opinię i decyzję właściwej instytucji europejskiej. Po pierwsze musimy więc wyraźnie informować, jakie są efekty uboczne szczepienia. Niczego nie wolno ukrywać! Owszem, te efekty nie są bardzo poważne, ale jednak istnieją. Po drugie ludzie muszą mieć świadomość, że jedynie szczepienia pozwolą na szybkie wyjście z lockdownu. W przeciwnym wypadku na uzyskanie odporności w skali całych społeczeństw trzeba będzie czekać 3, a może 4 lata.

Po trzecie to samym ludziom musi być pozostawiona decyzja o przyjęciu szczepionki. Nie może być żadnych nacisków, a jeśli pojawiają się jakiekolwiek obawy o bezpieczeństwo zaszczepionych, konieczna jest otwarta dyskusja.

W uznaniu zasług Cypriana Kamila Norwida dla polskiej sztuki i polskiej kultury, w 200-lecie jego urodzin, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę ustanawiającą rok 2021 Rokiem Cypriana Kamila Norwida.

śmierci twórcy i wtedy, już w XX w., został odkryty na nowo. (...) Najwybitniejsi polscy poeci podążali szlakiem Norwida. Jego twórczy wkład w nowoczesną polską literaturę, a szerzej polską kulturę, jest ogromny, na wielu polach decydujący”.

W uchwale Senatu z 2 grudnia, której miałem zaszczyt być współautorem, podkreśla się m.in.: „W zgodnej opinii wielu specjalistów Cyprian Norwid to jeden z najwybitniejszych polskich twórców. Laureat Nagrody Nobla Josif Brodski

miesiące przed śmiercią, pisał o sobie: »C.N. zasłużył na dwie rzeczy od Społeczeństwa Polskiego: to jest, ażeby oneż społeczeństwo nie było dlań obce i nieprzyjazne«. Ten swoisty testament nadal pozostaje do zrealizowania”.

Środowisko badaczy i miłośników Norwida od dawna starało się o to, by godnie upamiętnić wyjątkową 200. rocznicę urodzin poety. Przywołane wyżej uchwały dają nadzieję, że tak się stanie. Warto zaznaczyć, że uprzedzając oficjalne de-

Rok Norwida Tomasz Korpysz

Kończący się właśnie rok 2020 miał za patronów: św. Jana Pawła II, o. Marię Józefa Bocheńskiego, filozofa Romana Ingardena, kryptologa ppłk. Jana Kowalewskiego, pisarza Leopolda Tyrmanda oraz hetm. Stefana Żółkiewskiego. Był to także Rok Bitwy Warszawskiej, Rok Fizyki oraz Rok Zaślubin Polski z Morzem w Pucku.

Nadchodzący rok 2021 będzie rokiem m.in.: kard. Stefana Wyszyńskiego, Stanisława Lema, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Tadeusza Różewicza, a także Rokiem Pracowników Ochrony Zdrowia, Rokiem Powstań Śląskich oraz Rokiem Konstytucji 3 maja i Rokiem Polskiej Tradycji Konstytucyjnej. W gronie patronów znajduje się także Cyprian Norwid, którego 200. rocznica urodzin przypadnie na 24 września 2021 r.

W uchwale Sejmu z 27 listopada czytamy m.in.: „W swojej twórczości Cyprian Kamil Norwid odwoływał się do narodowej i europejskiej tradycji, a zarazem był odważnym nowatorem oraz krytykiem różnych przejawów życia społecznego i politycznego. Patriotyzm podnosił do rangi najwyższej wartości. Podobnie ujmował jako świadomy oraz głęboko wierzący katolik kwestie etyczne, filozoficzne oraz teologiczne. Stale interesował go człowiek, na nim skupiał swą poetycką i artystyczną uwagę. (...) Jego nowatorska twórczość oraz bezkompromisowe sady artystyczne, polityczne i moralne stopniowo odsuwały od niego czytelników. Tylko część jego dzieł została opublikowana za jego życia. Część z nich zaginęła, ale wiele zostało odszukanych po



foto: Wikipedia

Środowisko badaczy i miłośników Norwida od dawna starało się o to, by godnie upamiętnić wyjątkową 200. rocznicę urodzin poety.

uznał go nawet za najlepszego poetę XIX wieku w literaturze światowej, a św. Jan Paweł II pisał o nim w roku 2001: »Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrze-

ścijaninem, Europejczykiem i Polakiem«. Znakomity poeta, prozaik, dramatisarz, artysta plastyk, głęboki myśliciel i chrześcijanin, gorący, choć niepozabawiony krytycyzmu, patriota, który większą część życia przeżył na emigracji, urodził się 24 września 1821 r. w Głuchach na Mazowszu, a zmarł 23 maja 1883 r. w Paryżu. W ostatnim zachowanym liście, napisanym dwa

cyzje parlamentu, już we wrześniu br. ukonstytuował się Komitet Inicjatywny Obchodów Roku Norwidowskiego, w którego skład weszli norwidolodzy: prof. dr hab. Grażyna Halkiewicz-Sojak, dr Elżbieta Lijewska, dr Adam Cedro, dr hab. prof. KUL Piotr Chlebowski, prof. dr hab. Józef Fert, dr hab. prof. UKSW Tomasz Korpysz oraz p. Jacenty Matysiak – prezes Fundacji „Museion Norwid”. Celem tego komitetu jest wspieranie i koordynacja różnego rodzaju inicjatyw związanych z Rokiem Norwida. Już teraz wiadomo o kilkunastu takich planowanych przedsięwzięciach o charakterze lokalnym bądź ogólnopolskim. Trwają prace nad kolejnymi. Mieszkańców Mazowsza na pewno zainteresuje to, że 12 listopada doszło do podpisania listu intencyjnego władz powiatów i gmin, które są szczególnie związane z biografią poety, a więc powiatu wołomińskiego, powiatu wyszkowskiego,

powiatu węgrowskiego, gminy Wyszki, gminy Łochów, gminy Strachówka, gminy Zabrodzie i gminy Dąbrówka, a także Fundacji „Museion Norwid”. Wszyscy sygnatariusze deklarują wspólną organizację różnego rodzaju uroczystości kulturalnych, naukowych, sportowych i społecznych towarzyszących obchodom 200. rocznicy urodzin poety.

Gorąco zachęcam wszystkie środowiska, instytucje i konkretne osoby, które chciałyby podjąć jakieś inicjatywy upamiętniające osobę i twórczość Cypriana Norwida, do kontaktu z Komitetem.

Autor jest językoznawcą i norwidologiem, profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Przewodniczącym Rady Fundacji „Museion Norwid”

Jak różne religie i wyznania radzą sobie z pandemicznymi ograniczeniami, zwłaszcza w okolicach najważniejszych świąt, przeżywanych zazwyczaj tłumnie i rodzinnie?

Mufti Janusz Aleksandrowicz, imam meczetu w Kruszynianach, przyznaje, że limit osób w świątyni jest dla muzułmanów szczególnie dotkliwy, bo nabożeństwa odbywają się tam w ścisłym gronie. – Życie polega na podporządkowaniu się woli Boga – mówi. – Traktujemy te niedogodności jako czas próby. Bóg daje możliwości dostosowania się do danej sytuacji. W czasie izolacji dzięki technologii można więcej niż jeszcze 50 lat temu.

Także gminy żydowskie musiały zmienić zasady postępowania. – Nie oznacza to jednak pustki w świątyniach, ale zmiany w trybie nabożeństw – przyznaje dr Edyta Gawron z Instytutu Judaistyki UJ. – Przeniesienie modlitw i spotkań do sieci pozwala utrzymać rytm religijny, jednak nie wypełnia potrzeby bycia w społeczności. Złazszcza staramy się w tym zakresie pomagać osobom starszym.

Wiosenny wybuch pandemii zbiegł się w kalendarzu żydowskim z przygotowaniem do świąt Paschy. – Pojawiły się inicjatywy zapewniające mimo obostrzeń dostęp do koszernej żywności, do macy, którą zwyczajowo sprowadzaliśmy z Izraela – tłumaczy dr Ewa Gawron. – Rodziny powróciły do domowego, rytualnego wypiekania chałki, którą od lat łatwiej było im kupić. Zamknięcie w domach pomogło rodzinom żydowskim przywrócić tradycję i poczucie tożsamości. Czas pandemii udowodnił społeczność żydowskiej po raz kolejny, jak ważne budowanie ciągłości rodzinnej i relacji społecznych, a historia przodków, którzy przez trudności przeszli dzięki wierze i solidarności, dodaje nam nadziei.

Funkcjonująca w Warszawie wspólnota prawosławna jeszcze przed pandemią wprowadziła transmisje nabożeństw on-line z myślą o niepełnosprawnych wiernych. – W pandemii przed liturgiami w świątyni sporządzaliśmy listę osób, by zapewnić rotacyjny dostęp do nabożeństwa wielu osobom – mówi ks. Henryk Paprocki.

– Na to, co przyniosła pandemia, nikt nie był gotowy – mówi ks. Wojciech Wę-



fol. PAP/Maciej Kulczyński

BÓG JEST TUŻ

Monika Odrobińska

grzyniak z krakowskiej parafii św. Anny. – W niektórych kościołach wiernych, którzy przekroczyli limit osób, proszono o oczekiwanie do następnej Mszy św. Gdzie indziej zwiększano ich liczbę, w innych miejscach odprawiano Msze św. w kilku kaplicach jednocześnie. W niektórych kościołach wierni pojawiali się tylko na przyjęcie komunii.

Jak przyznaje ks. Węgrzyniak, limity osób w świątyniach przyczyniły się do rozwoju Kościoła domowego. – Rodziny częściej kłękają do modlitwy, uczestniczą wspólnie w Mszach on-line, dyskusje o wierze dotyczą tematów dotąd mało poruszanych, jak komunika na rękę czy spowiedź przez telefon – mówi duchowny. – Na kanałach internetowych pojawiło się wiele programów katolickich. Dużego wsparcia przy transmisji nabożeństw udzieliły też publiczne media.

Inaczej kwestię domowego kościoła przestrzega pastor Piotr Gąsiorowski, metodysta. – Ponieważ u nas kościół domowy rozciąga się na sąsiadów, izolacja uniemożliwiła jego dotychczasowe funkcjonowanie – mówi. – Za to poszukiwania nowych rozwiązań, jak transmisja nabożeństw przez internet, zwiększyła frekwencję nawet do 500 osób. A podkreślam, że nasze wspólnoty w Polsce są małe.

Nauki, które odbywały się po nabożeństwach w cerkwi, na prośbę wiernych ks. Pa-

procki przeniósł do sieci. – Liczba osób w nich uczestniczących wielokrotnie wzrosła – przyznaje.

Krótko po wybuchu pandemii pojawiły się pytania, czy jest ona karą za grzechy. – Raczej mobilizacją do lepszego funkcjonowania i bycia lepszą społecznością – odpowiada Ewa Gawron. Prawosławny ks. Paprocki podkreśla, że Bóg zawsze przychodzi w ciszy. – Warto się wsłuchać, co ten czas ma nam do powiedzenia w kontekście realizowania naszego człowieczeństwa, także w wymiarze religijnym – twierdzi.

Według ks. Węgrzyniaka czas pandemii pomaga zweryfikować autentyczność wiary. – Dla niektórych zamknięte świątynie stały się pretekstem do zerwania łączności z Kościołem, dla innych – wzmocnienia jej. Ten kryzys może okazać się oczyszczającym.

Duchowny katolicki podkreśla również, że czas pandemii uwarścił na kwestię śmierci i tego, co po niej. – Bóg nie mieszka w dżumie czy covidzie, ale tuż obok nas – mówi. – Jezus pokrzepia nas słowami: „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

– Historia Zbawienia pokazuje, że najtragiczniejsza sytuacja z woli Boga może stać się dla nas Paschą – mówi ks. Paprocki. – Chrześcijaństwo to przecież religia nadziei – dodaje.

Wypowiedzi pochodzą z debaty „Ludzkość w czasach granicznych. Kryzys czy szansa odnowy?”, zorganizowanej przez Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie.

Najnowsza książka Bronisława Wildsteina pt. „Bunt i afirmacja” jest próbą uchwycenia mechanizmów, które odpowiadają za ideowy kształt dzisiejszego świata.

jest odrzucenie ładu wywiedzionego z religii, tradycji i wszelkich autorytetów. Dopiero po spełnieniu tego zadania możliwa staje się budowa optymalnego królestwa człowieka. Stąd mocne, choć uzasadnione wcześniejszymi wywodami, zdanie: „projekt Kartezjusza jest manifestacją skrajnej pychy ludzkiej, a jej racjonalistyczne przejawy naznaczyły zarówno oświeceniowe myślenie, jak i całość zachodniej cywilizacji”. Oto istotne czynniki, które – we-

sadach, zbudować nową, wspaniałą rzeczywistość. Nowoczesność to podążanie za tym fantazmatem, jednak katastrofalne konsekwencje niczego nie uczą poszukiwaczy ziemskich rajów. Świat idealny nie jest dostępny dla człowieka w jego ziemskim bytowaniu. Przez próbę stworzenia takiego świata człowiek przekracza swoje miary i pretenduje do boskiego statusu. Ostatecznie nie jest to jednak możliwe. Wildstein diagnozuje bardzo pesymistycz-

ks. Jacek Grzybowski

Wildstein o naszych czasach

Dwie obecne w tytule kategorie – bunt i afirmacja – wyznaczają oś narracji Wildsteina. Afirmacja to uznanie własnego losu, to zgoda na świat i jego tajemnicę, ale nie na jego chaotyczność. To przyjęcie ukrytego porządku, a nie relatywizmu. To zgoda na wielkość świata, który zawsze będzie nas przekraczał, a nie na jego zawłaszczanie. Autor rozumie afirmację jako przyjęcie ludzkiego powołania i jego ograniczeń wynikających z tego, że świat został nam zadany i właśnie z jego treści mamy budować kulturę.

Te opisy to jednak rodzaj idealistycznych nadziei. Dar afirmacji, jego naturalność i potencjał, zostaje przełamany przez bunt. Działa on jednak w sposób niejawny, nie wprost. Jest ukryty w dziejach, treściach dzieł i biografiach. Wildstein ukazuje ideowe podstawy i źródła tego, co najpierw pojawia się w filozoficznych ideach. Jego książka to rzetelna próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego przemiana afirmacji w bunt jest nieunikniona. Dlaczego człowiek aspirujący do boskiej roli własnego Mesjasza musi ostatecznie stoczyć się w kondycję zwierzęcą? Odpowiedzią na to pytanie jest lekcja filozofii. Ona – będąc żywym miejscem narodzin idei – jest odpowiedzialna za światopoglądowe zmiany świata.

I tak Kartezjusz – prekursor i prawodawca oświecenia – sprawił, że ciężar poznania został przesunięty z przedmiotu na podmiot. Od tej pory tzw. „trybunał rozumu” (ulubiona formuła epoki) stał się symbolem mocy ludzkich aspiracji. Nadzieje dawały matematyczne konstrukcje, które człowiek był w stanie stosować w praktyce i w nich ujmować rzeczywistość. Tu zrodziła się idea zbudowania świata na nowo. Żyjemy w królestwie ciemnoty, zabobonu oraz hipokryzji, jak mówią twórcy „Wielkiej encyklopedii francuskiej”, i trzeba podjąć wysiłek zbudowania jego przeciwieństwa. Jednym z najważniejszych zadań



dle autora – doprowadziły do obecnego kryzysu.

Rewolucja Francuska jest praktycznym dopełnieniem tego, co wcześniej zostało rozpisane w książkach. Potem już tylko krok ku nowym radykalniejszym ideom. Marksizm podbudowany idealizmem Hegla całość ludzkich problemów sprowadza do zła walki klas.

W książce Wildstein dość mocno prowadzi się nad Marksem. Robi to, ponieważ stara się przekonać czytelnika, że właśnie w marksizmie odsłania się samo jądro postawy buntu, która zdominowała współczesną cywilizację. Ma ona charakter świeckiej religii, w której człowiek staje się samokreującym się Bogiem. W imię tej wiary mamy prawo odrzucić znany sobie świat i realnie istniejących ludzi. Dziś ta utopia świata idealnego polega na zanegowaniu najbardziej elementarnych kategorii ludzkiej natury – obiektywnej odmienności płci oraz rodzicielskich ról. Wyzwolony od Boga i jego praw człowiek wierzy, że jest w stanie, na nieznanych dotąd za-

nie – dążąc do wykorzenia wszelkiego zła, potrafić jedynie zniszczyć to, co w historii udało się nam zbudować, czyli swoją, niedoskonałą przecież, kulturę. Dominująca dziś ideologia emancypacji chce budować kulturę przeciw naturze. Wszystkie naturalne formy bytowania człowieka (rodzina, płeć, unormowana seksualność) mają być mu wrogiem. Trzeba je wyeliminować, aby powołać do życia nowy, wspaniały świat. Ten zrodzony w oświeceniu etyczny maksymalizm na pierwszy rzut oka może wydawać się sympatyczny dla współczesnego człowieka, ale niestety – mówi autor – musi prowadzić do zakwestionowania istniejącego świata. Podjęta przez społecznych inżynierów walka z kulturą, która wyrasta z natury, skończy się tragicznie – nowym totalitaryzmem. Wildstein pokazuje, że aby to się dokonało, trzeba odrzucić filozofię i religię. Filozofię, bo uczy myślenia krytycznego i twórczego, zadawania fundamentalnych pytań i wolnego poszukiwania odpowiedzi; religię, bo z niej wynika nadzieja przekraczająca doczesność. Totalitarne myślenie i działanie domagają się posłuszeństwa i wyłączności. Filozoficzna wolność, ujawniona w pytaniach, i religijna wiara, wyrażona w niezależnych postawach, zawsze zagrażają ideologii. W książce wybrzmiewa trudne pytanie, czy postępująca negacja religii oraz niechęć do rzetelnego i krytycznego myślenia nie są początkiem świata, w którym odmienne zdania i opinie, żarliwa religijność i pobożna obyczajowość będą uważane za „myślzbrodnie”. Jeśli jednak – konstatuje autor – etyka zostanie podporządkowana wygodzie, to umrze poczucie powinności moralnej. Jak wtedy obronimy godność i wyjątkowość osoby? Warto, gdy będziemy sięgać po „Bunt i afirmację”, zadać sobie te trudne pytania.

„Bunt i afirmacja. Esej o naszych czasach”
Bronisław Wildstein
Warszawa PIW 2020, 560 s.

Lublin, Boże Narodzenie 2020 r.

„Chwała na wysokości Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”



Drodzy Przyjaciele
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

Święto Bożego Narodzenia przypomina
o dialogu dobrej woli Boga i człowieka.
Pan obdarza pokojem ludzi, w których ma upodobanie.
Chrystus obdarza wewnętrzną wolnością tych, którzy mają dobrą wolę.
Niech świadomość pokoju płynącego z Tajemnicy Wcielenia
dodaje nam duchowej siły do stawiania się ludziom dobrej woli.
Życzę głębokiego przeżywania Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz wszelkiego dobra i pomyślności
w Nowym 2021 Roku.



ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski

ks. prof. dr hab. Mirosław Kalinowski
Rektor KUL

Jan Paweł II na święta Bożego Narodzenia



dr hab. Tomasz Korpysz

Mijający rok 2020 miał za patrona (wybranego przez Sejm i Senat) m.in. św. Jana Pawła II. W tych szczególnych dniach, życząc wszystkim czytelnikom „Idziemy” wszelkiego Bożego błogosławieństwa, chciałbym oddać głos właśnie Janowi Pawłowi II i przypomnieć jego rozważania na Wigilię i na Boże Narodzenie, opublikowane później w tomie „Modlitwy i rozważania na każdy dzień”.

24 grudnia. „Zbliżające się święta Bożego Narodzenia gromadzą nas na tradycyjnej i miłej sercu wymianie życzeń. Nasze serca napędlają się nawzajem radością: *Dominus prope est!* Pan jest blisko. Oczekiwanie ziemskich narodzin Syna Bożego, który stał się człowiekiem, skupia w tych dniach naszą uwagę, nasze czuwanie i nasza modlitwę, czyni je bardziej przenikliwymi, intensywniejszymi i bardziej pokornymi (...).

Razem udajemy się na spotkanie przychodzącego Zbawiciela. Liturgia Adwentu przygotowała nas już w pełni do tej wędrówki ku Oczekivanemu przez narody: odbywaliśmy ją w towarzystwie Izajasza, »typu« oczekiwania mesjańskiego; idąc śladami Jana Chrzciciela, którego wołanie, aby »przygotować drogi«, rozbrzmiało raz jeszcze. Nade wszystko zaś Maryja, Dziewica zasluchana, towarzysząca nam swoim przykładem i swoim wstawiennictwem, bowiem wszędzie tam, gdzie oczekuje się Jezusa, jest zawsze obecna Maryja. »Gwiazda zaranna«, która przygotowuje nadejście »Słońca Sprawiedliwości«.

I oto teraz wypełniają się dni błogosławionego Narodzenia, która przeżyjemy ponownie w Bożych Misteriach Świętej Nocy; nadchodzi »pełnia czasu«, kiedy to, jak mówi święty Paweł, »zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił« (Ga 4, 4).

Jezus rodzi się, aby nas wykupić, przychodzi, aby nas odkupić. Przychodzi, aby nas połączyć z Bogiem. Jak słusznie podkreśla św. Augustyn z właściwą sobie siłą wyrazu: »przez naszą Głowę jednamy się z Bogiem, ponieważ w Nim Bóstwo Jednorodzonego stało się uczestnikiem naszej śmiertelnej natury, abyśmy i my stali się uczestnikami Jego nieśmiertelności«.

Boże Narodzenie jest początkiem owej »przedziwnej wymiany«, która jednoczy nas z Bogiem. Jest początkiem Odkupienia”.

25 grudnia. „*Puer natus est nobis/Filius datus est nobis* (por. Iz 9, 5).

Tymi słowy proroka Izajasza, wypowiedzianymi o północy, dane nam było rozpocząć to święto, Boże Narodzenie.

To słowo wypowiedziane do wszystkich zgromadzonych w Bazylice świętego Piotra – a równocześnie do wszystkich, którzy w jakimkolwiek punkcie globu ziemskiego je usłyszeli, stało się raz jeszcze zwastunem Dobrej Nadziei: Słowem Światła i Radości... (...)

Wszyscy, dla których to Boże Narodzenie jest znakiem nadziei! Zapraszam was do takiej duchowej jedności! Otoczmy szerokim – jakże rozległym! – wieńcem serc to miejsce, na którym Bóg stał się człowiekiem! Otoczmy tę Dziewicę, która dała Mu ludzkie życie w noc Bożego Narodzenia! Otoczmy Świętą Rodzinę!

Emmanuel! Jesteś wśród nas. Jesteś z nami. Zstępując do ostatecznych konsekwencji tego Przymierza, jakie zostało zawarte od początku z człowiekiem – i pomimo że tyle razy było ono naruszane i łamane...

Jesteś z nami! Emmanuel!

Przedziwny (Admirabilis) – zaiste przedziwny jesteś Boże, Stwórco i Panie wszechświata! Boże Ojciec Wszechmogący! Logosie! Synu Jednorodzony!

Boże Mocny! – który jesteś z nami jako człowiek, jako słabiutkie ludzkie niemowlę”.



Praca w czasie izolacji



Edyta
Pisarczyk-Kulon

Od 5.12.2020 r. formalnie osoby poddane obowiązkowej izo-

lacji domowej mogą, za zgodą pracodawcy, świadczyć pracę zdalną i otrzymywać z tego tytułu wynagrodzenie za pracę zamiast wynagrodzenia chorobowego czy zasiłku chorobowego.

Podobnie jak przy izolacji, od 29.11.2020 r. pracę w formie zdalnej może wykonywać osoba poddana obowiązkowej kwarantannie w warunkach domowych. Decyzja pracownika o świadczeniu pracy musi być poprzedzona zgodą pracodawcy na formę zdalnej pracy. Zamiast zasiłku lub wynagrodzenia chorobowego pracownik otrzyma normalne wynagrodzenie za wykonaną pracę.

Okres kwarantanny albo izolacji w warunkach domowych uprawnia do wynagrodzenia z tytułu choroby albo zasiłku chorobowego, chyba że pracownik świadczy pracę i otrzymuje wynagrodzenie za pracę. W takiej sytuacji pracodawca jako płatnik składek nie wykazuje okresów kwarantanny i izolacji w dokumentach do ZUS jako okresów niezdolności do pracy. Jeżeli pracownik z powodu stanu zdrowia albo braku warunków nie będzie mógł pracować, otrzyma za ten czas świadczenie chorobowe.

Zmiany przepisów od 5.12.2020 r. w przypadku izolacji, przy kwarantannie od 26.11.2020 r. usunęły wątpliwości, czy pracownik musi w tym okresie powstrzymać się od pracy, nawet jeżeli wyraża chęć świadczenia pracy, a stan zdrowia i warunki domowe mu na to pozwalają.

W okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii, ogłoszonego z powodu COVID-19, oraz w okresie 3 miesięcy po ich odwołaniu w celu przeciwdziałania COVID-19 pracodawca może polecić pracownikowi wykonywanie, przez czas oznaczony, pracy określonej w umowie o pracę, poza miejscem jej stałego wykonywania (praca zdalna).

Pracodawca może polecić wykonywanie pracy zdalnej, jeżeli pracownik ma umiejętności i możliwości techniczne oraz lokalowe do wykonywania takiej pracy i pozwala na to rodzaj pracy. W szczególności praca zdalna może być wykonywana przy wykorzystaniu środków bezpośredniego porozumiewania się na odległość lub dotyczyć wykonywania części wytwórczych lub usług materialnych.

Narzędzia i materiały potrzebne do wykonywania pracy zdalnej oraz obsługę logistycz-

ną pracy zdalnej zapewnia pracodawca. Przy wykonywaniu pracy zdalnej pracownik może używać narzędzi lub materiałów niezapewniających przez pracodawcę pod warunkiem, że umożliwia to poszanowanie i ochronę informacji poufnych i innych tajemnic prawnie chronionych, w tym tajemnic przedsiębiorstwa lub danych osobowych, a także informacji, których ujawnienie mogłoby narazić pracodawcę na szkodę.

Na polecenie pracodawcy pracownik wykonujący pracę zdalną ma obowiązek prowadzić ewidencję wykonanych czynności, uwzględniającą w szczególności opis tych czynności, a także datę oraz czas ich wykonania. Pracownik sporządza ewidencję wykonywanych czynności w formie i z częstotliwością określoną w poleceniu. Pracodawca może w każdym czasie cofnąć polecenie wykonywania pracy zdalnej.

Autorka jest radcą prawnym



fot. PAP/EP/Lam McBurney

Szczepionki w Watykanie

W Watykanie szczepienia przeciwko koronawirusowi rozpoczną się w pierwszych miesiącach przyszłego roku – podała Vatican News, oficjalny portal Stolicy Apostolskiej. Zaszczepieni zostaną obywatele Watykanu, pracownicy i członkowie ich rodzin powyżej osiemnastego roku życia.

– Uważamy za bardzo ważne, aby także w naszej ma-

łej społeczności jak najszybciej rozpoczęła się kampania szczepień – podkreślił dyrektor służb medycznych Watykanu profesor Andrea Arcangeli. – Naszym obowiązkiem jest zaoferowanie wszystkim naszym rezydentom, pracownikom i ich rodzinom szans na to, by byli odporni na tę straszną chorobę – dodał.

f



Izabela Pakulska

Jak działa pulsoksymetr?

Pulsoksymetr to urządzenie znane od dawna. Korzystają z niego na ogół pacjenci z przewlekłymi chorobami płuc. Obecnie jest chyba najbardziej popularnym przyrządem, wykorzystywanym do monitorowania chorych na COVID-19.

Przyrząd służy do badania saturacji krwi, czyli stopnia nasycenia krwi tlenem. Aparat rozpoznaje frakcję pulsującą krwi, ocenia wysycenie tlenem hemoglobiny znajdującej się we krwi tętniczej (hemoglobiny utlenowanej). Przyrząd mierzy także puls. Aparat ma niewielkie rozmiary, pomiar jest nie tylko łatwy, lecz także bezbolesny. Kolejną zaletą jest niewielki koszt urządzenia.

Prawidłowa wartość saturacji u zdrowego człowieka waha się między 95 a 98 proc. Starsi pacjenci i ci z przewlekłymi chorobami płuc, także palący, mają obniżoną saturację. U nich za normę uważa się wartość w granicach 93–95 proc.

Aparat zakłada się na palec środkowy lub wskazujący paznokciem do góry. Ważne, żeby w czasie badania nie ruszać dłonią. Jeśli urządzenie nie jest zimne, czasem trzeba poczekać nawet ponad minutę na prawdziwy wynik. Badanie wykonane po wysiłku lub po zmarznięciu będzie zaniżało wartość. Dłoń powinna być ciepła. Pomalowane (szczególnie na ciemny kolor), plastikowe lub bardzo długie paznokcie fałszują wynik. Także choroby płytki paznokciowej, np. zaważowana grzybica, mogą zafałszować wynik badania.

Gdy saturacja wynosi poniżej 80 proc., a pacjent czu-

je się dobrze, istnieje duże prawdopodobieństwo błędu. Trzeba sprawdzić baterię i sam aparat. Wskazane jest, żeby pulsoksymetr miał statut wyrobu medycznego – oznaczony jest wówczas certyfikatem CE. Przy saturacji 80 proc. pacjent musi mieć duszność!

Duszności towarzyszy przyspieszona ilość oddechów. Dobrze byłoby, żeby mierzył ją ktoś inny w czasie, kiedy pacjent nie jest tego świadomy (np. w czasie snu). Prawidłowa ilość oddechów w spoczynku u osoby dorosłej waha się w granicach 14–20 na minutę. Duszności towarzyszy także przyspieszona praca serca, czyli puls (tętno), tę wartość także pokazuje aparat. Puls u zdrowego dorosłego człowieka w spoczynku wynosi od 60 do 80 uderzeń na minutę. Bywają jednak sytuacje, kiedy mimo duszności tętno jest wolne, tak dzieje się u osób otrzymujących leki zwalniające pracę serca lub gdy występują zaburzenia w przewodzeniu impulsów sercowych.

U pacjentów chorych na COVID-19 może się zdarzyć, że pacjent nie czuje duszności, główną skargą jest uczucie osłabienia, zmęczenia, a chory jest niedotleniony. Taki stan jest nazywany „cichą hipoksją” i właśnie do tego przydatny jest pulsoksymetr. Jeśli wynik saturacji spada poniżej 92 proc., należy skontaktować się z lekarzem. Stąd propozycja, by osoby zakazane mierzyły saturację kilka razy dziennie, jest słuszną, pozwala bowiem na wcześniejsze rozpoznanie niedotlenienia i wcześniejszą pomoc medyczną. Duszność u takich chorych może nasilić się w krótkim czasie.

Jeśli występuje duszność, a saturacja jest prawidłowa, również proponuję kontakt z lekarzem. Pamiętajmy, że przyczyną duszności mogą być także inne choroby.

Jeśli z urządzenia korzysta kilka osób, pamiętajmy o jego odkażaniu.

Autorka jest lekarzem

Dystrybucja w USA

W USA 13 grudnia rozpoczęła się dystrybucja szczepionek przeciw koronawirusowi, wyprodukowanych przez firmy Pfizer i BioNTech. Zgodnie z oczekiwaniami pierwsze partie miały dotrzeć do poszczególnych stanów już następnego dnia. Do środy preparat miał dotrzeć do 636 miejsc w Stanach Zjednoczonych. Główny doradca administracji USA ds. szcze-

pień przeciwko koronawirusowi dr Moncef Slaoui powiedział w wywiadzie dla sieci Fox News, że w pierwszym kwartale 2021 roku zaszczepionych zostanie 100 mln Amerykanów. Dodał, że do końca grudnia rozdysponowanych zostanie około 40 mln dawek szczepionki, a kolejne 50–80 mln trafi do poszczególnych stanów w styczniu.

f

Ograniczenia w Niemczech

Kancelerz Niemiec Angela Merkel potwierdziła plany zamknięcia od 16 grudnia do 10 stycznia większości sklepów, których działalność nie jest niezbędna. Projekt rządowy, dotyczący kolejnych obustrzeń w związku z pandemią koronawirusa, został uzgodniony podczas spotkania Merkel z władzami krajowymi. Merkel powiedziała, że od 16 grud-

nia do 10 stycznia otwarte mają być tylko te sklepy, które są niezbędne do codziennego życia, a także apteki i banki. W okresie tym zamknięte będą również szkoły, a niektórzy pracodawcy będą musieli zawiesić działalność lub zlecić swoim pracownikom pracę w systemie zdalnym. Zamknięte zostaną także zakłady fryzjerskie, kosmetyczne i salony tatuażu.

f

A co w Polsce?

– Jeszcze w grudniu powinien zostać podjęta decyzja o dopuszczalności szczepionki firmy Pfizer przeciwko COVID-19 na europejskim rynku medycznym. Może to oznaczać, że kilka dni po tej decyzji szczepionka będzie dostępna w Polsce – przekazał 11 grudnia prezydent Andrzej Duda. Prezydent poinformował,

że Europejska Agencja Leków powinna podjąć decyzję na temat szczepionki firmy Pfizer do końca miesiąca. – Zdaniem ministra zdrowia oznacza to, że kilka dni po tej decyzji szczepionka może być dostępna w Polsce i że będzie można zaszczepić pierwszych naszych rodaków – dodał prezydent Duda.

f



fol. PAP/Grzegorz Michalowski

Bohaterowie trudnego roku

Mariusz Jankowski

Kończy się rok, jakiego nikt z nas nie chciał i nikt sobie nie wyobrażał. Pandemia skomplikowała nam codzienność, wielu osobom wyrwała życie do góry nogami. Było i jest ciężko, smutno, nerwowo. Nie dla wszystkich grudzień stał się czasem odpoczynku i świątecznego oddechu. Dlatego kolejny raz chciałem podziękować wszystkim ludziom dbającym o bliźnich. Na każdym froncie tej pandemicznej walki: w służbie zdrowia lub po sąsiedzku na ulicy. Wszyscy, jak jeden mąż, są dla mnie bohaterami. Największymi herosami 2020 roku. Bez wywyższania, bez stopniowania, bez wyszczególniania. Każdy z ludzi niosących pomoc zasługuje na najwyższy szacunek. Na pokłonienie się mu, na dobre słowo. Bo wciąż tej wdzięczności wokół nas jest za mało. I nigdy nie będzie jej dość. **DZIEKUJĘ** wszystkim bohaterom tych ostatnich miesięcy.

2020 rok zapamiętamy na długo. Pewnie na zawsze. Dlatego niesamowite jest to, że przeżyliśmy w nim także nieprawdopodobne sportowe wzruszenia. I dzięki nim ten trudny rok także zostanie w naszych głowach. Stanie się tak między innymi za sprawą Bartosza Zmarzlika. Wychowanek Stali Gorzów Wielkopolski obronił tytuł mistrza świata w jeździe na żuźlu. Dokonał tego w trakcie skróconego, nieco szalonego sezonu i mimo kilku przeciwności losu. Przeszedł do historii, a przy okazji dał sygnał, że wcale nie stracił apetytu na kolejne sukcesy. Nic tylko się cieszyć.

2020 rok osłodził nam także Robert Lewandowski. On udowodnił jedno – sportowiec może dojrzewać w każdym momencie kariery. Kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski jest bliżej końca niż początku kariery, a jednak właśnie teraz wszedł na szczyty. Poprowadził Bayern Monachium do triumfu w Lidze Mistrzów. Przy okazji sięgnął po inne trofea, a sam cieszył się mianem najlepszego strzelca tej wyjątkowej drużyny.

Iga Świątek z kolei wciąż jest bliżej... startu do wielkiej kariery. A już zapisała na swoim koncie triumf w wielkoszlemowym French Open. Jej sportowe drogi na razie są w miarę proste. I nie brakuje na nich sukcesów – o Polce mówiło się dużo już dwa lata temu, gdy wygrała juniorski Wimbledon. Iga to tenisowy talent, jakiego zazdrości nam świat. Co jednak najważniejsze, mimo młodego wieku jest zawodniczką coraz bardziej dojrzałą i świadomą, a to może dać kolejne owoce już w najbliższym czasie.

Świątek, Zmarzlik, Lewandowski to także bohaterowie trudnych miesięcy 2020 roku. Im oraz wszystkim innym sportowcom, którzy wrócili na areny mimo pandemii – i dali nam wiele momentów oddechu od trudnej codzienności – także należą się wielkie podziękowania!

Autor jest dziennikarzem TVP

Lodowy wyścig

Po sześciu latach wróciły do Polski wyścigi na lodowym torze. W Mistrzostwach Europy rozegranych w Tomaszowie Mazowieckim zwyciężył Dmitrij Soliannikow. Kolejna edycja ME jest planowana na 13 marca 2021 r.

Brązowe loty



fol. PAP/EPN/Id Pomkvar

Polscy skoczkowie zdobyli brązowy medal Mistrzostw Świata w Lotach Narciarskich w Planicy. Na najwyższym stopniu podium stanęli Norwegowie, a tuż za nimi Niemcy. W białoczerwonej drużynie startowali: Piotr Żyła, Andrzej Stękała, Kamil Stoch i Dawid Kubacki.

Kto z przepustką?



fol. PAP/EPN/Harold Cunningham/UEFA

W ostatniej chwili awans do 1/8 finału Ligi Mistrzów wywalczyły Atletico Madryt, Borussia Moenchengladbach, Atalanta Bergamo i Real Madryt. W losowaniu 14 grudnia wszystkie drużyny poznały rywali. Pierwsze mecze już w lutym 2021 r.

Żegnamy olimpijczyka

Na warszawskich Powązkach spoczął wybitny szermierz Wojciech Zabłocki. Dwukrotnie wywalczył olimpijskie srebro, a raz brąz w szabli. Kilkakrotnie zdobywał tytuł drużynowego mistrza świata i mistrza Polski. Po zakończeniu kariery sportowej poświęcił się architekturze. W 1999 r. otrzymał tytuł profesora zwyczajnego.



fol. PAP/EPN/Piotr Nowak

W życiowej formie

Najlepszy występ w karierze zaliczyła Maryna Gąsienica-Daniel, która zajęła 21. pozycję w slalomie gigancie alpejskiego PŚ w Courchevel. Polka potwierdziła tym życiową formę, a w rywalizacji najszybsza była Włoszka Marta Bassino.



fol. PAP/EPN/Sebastian Nogier

Po prostu pyszna

Barbara Wiśniowska

fot. Barbara Wiśniowska



Składniki: 3/4 szklanki suchej kaszy jęczmiennej (pęczak) ■ szczypta soli ■ 70 g płatków migdałowych ■ 70 g orzechów włoskich ■ łyżka oliwy o smaku cytrynowym lub pomarańczowym ■ migdały/kawałki pomarańczy/orzechy włoskie do dekoracji ■ 450 g gotowej masy makowej (1/2 puszki) lub składniki na masę makową: 150g maku zmielonego ■ 1/2 szklanki miodu ■ 1 laska wanilii ■ 60g rodzynek (1/2 szklanki) ■ 50g kandyzowanej skórki pomarańczowej ■ 4 suszone figi ■ mleko do sparzenia maku (ok. 500ml)

Przygotowanie masy makowej: Mak zalewamy wrzącym mlekiem, przykrywamy talerzykiem i pozostawiamy do wystygnięcia na całą noc. Odcędzamy na bardzo gęstym sitku. Laskę wanilii kroimy wzdłuż i wyciągamy ziarenka. Dodajemy miód i ziarenka wanilii do maku, mieszamy. Figi kroimy w plasterki lub kosteczkę. Pęczak płuczemy i gotujemy 25 minut, studzimy. Mieszamy wszystkie składniki, a następnie wkładamy do miseczki i dekorujemy.

W szkole byłem w szoku, kiedy na lekcji wychowawczej każdy

opowiadał o potrawach wigilijnych w swoim domu.

U każdego były inne, choć mieszkaliśmy tak blisko siebie!

U mnie jadło się żur z grzybami i ziemniakami, a później kilka rodzajów ryb oraz makowiec. Nie wolno było zapomnieć o jabłku i orzechach włoskich z miodem.

U sąsiadki były kluski z serem.

U babci Stefy – barszcz z uszkami.

Największym zaskoczeniem okazały się jednak potrawy wigilijne u mojego męża: naleśniki faszerowane wątróbkami rybnymi, karp w galarecie, ciasto orzechowe, sernik i kutia. Ta ostatnia szczególnie przypadła mi do gustu. Jest tradycyjną potrawą kuchni białoruskiej, ukraińskiej, rosyjskiej, litewskiej i dawnej polskiej kuchni kresowej. Przepis na nią przewiozła ze Lwowa babcia Ewa.

Kutię zwyczajowo robi się z długo moczonych ziaren pszenicy lub pęczaku, choć ciekawym pomysłem jest zamiana ich na makaron lub brązowy ryż. Szeroko rozpowszechniona jest kutia na słono, bez dodatku bakalii.

Sposób przygotowania i dodatki są dowolne. Ma być po prostu pyszna. 

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – tropikalne pnącze
- 1 G – malowidło ścienne
- 2 E – zajęcie aktora
- 3 A – dzień tygodnia
- 3 G – żydowski uczonec
- 6 A – hurtowe niższe
- 6 H – tropikalny szal
- 8 C – hala z krosnami
- 9 A – bałtycka wyspa
- 9 G – dać łomot
- 10 E – miara gruntu
- 11 A – w linii męskiej
- 11 G – wiersz japoński

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 1 – dom leśniczego
- C 1 – imię dla psa
- C 8 – składnik powietrza
- D 3 – święto plonów
- E 1 – pożywka bakterii
- E 8 – kananejska bogini
- F 4 – szkło organiczne
- G 1 – szczęście w grze
- G 8 – prąd rzeki
- H 3 – gładka tkanina
- I 1 – wyspa Napoleona
- I 8 – minerał potasowy
- K 1 – święcenia biskupie

**Hasło do odczytania
w zaznaczonym wierszu**

--	--	--	--	--	--	--	--

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 1 stycznia na adres redakcji „Idziemy”. Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



**24, 25, 26 GRUDNIA 2020:
CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA**

Dla pokrzepienia ducha:

24.12.2020

TVP 1:

- 07.00** Transmisja Mszy św. z Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
- 12.00** Wśród nocnej ciszy – kolędy Telewizji Polskiej i Radia Plus
- 13.50** Rodzinne kolędowanie na Jasnej Górze
- 15.25** Koncert kolęd w Bazylice Katedralnej Wniebowzięcia NMP w Pelplinie, cz.1
- 16.10** Koncert kolęd w Bazylice Katedralnej Wniebowzięcia NMP w Pelplinie, cz.2
- 20.00** Orędzie abp. Józefa Kupnego na Boże Narodzenie
- 20.20** Gwiazdy kolędują w Zakopanem, cz.1
- 21.30** Transmisja Pasterki z Bazyliki św. Piotra w Watykanie

TRWAM:

- 20.50** Życzenia bożonarodzeniowe Pasterzy Kościoła Katolickiego w Polsce

POLSAT:

- 12.30** Wielkie kolędowanie z Polsatem
- 15.45** Golec uOrkiestra – kolędowanie z Janem Pawłem II w 100-lecie urodzin świętego

TVN:

- 18.00** Kolędy z Białegostoku

25.12.2020

TVP 1:

- 07.00** Transmisja Mszy św. z Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
- 08.00** Gdy się Chrystus rodzi – koncert z Jasnej Góry
- 11.55** Błogosławieństwo Urbi et Orbi
- 17.30** Gwiazdy kolędują w Zakopanem, cz.2

TRWAM:

- 15.00** Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia Koronką do Bożego Miłosierdzia

26.12.2020

TVP 1:

- 07.00** Transmisja Mszy św. z Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
- 10.25** Kolędowanie na Świętym Krzyżu

TRWAM:

- 12.20** Jasełka tradycyjne – Cieszyn 2014

TRWAM, codziennie:

- 09.30** Msza św. z kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
- 12.00** Anioł Pański
- 18.00** Anioł Pański
- 20.20** Różaniec
- 21.00** Apel Jasnogórski z kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze



20.12.2020

Film fabularny

BIEG PO SZCZĘŚCIE

TVP 1 – 20.15

Po kilku latach nieobecności w rodzinnych stronach Belinda wraca do małego miasteczka, skąd pochodzi, by spędzić tu nadchodzące Boże Narodzenie ze swoim owdowiałym ojcem. Ma też poznać Jasona Wilsona, narzeczonego swojej najlepszej przyjaciółki, Faith Wheelers. Para planuje wziąć ślub na początku przyszłego roku. Chłopak Belindy, Logan, jest zawalony pracą, przez co opóźnia się jego wyjazd. Zresztą Belindę też zatrzymują obowiązki służbowe w firmie deweloperskiej. Ostatecznie jedzie jednak sama. Od początku wszystko się komplikuje. Belinda zostaje niemal zmuszona do wzięcia udziału w grze organizowanej co roku w miasteczku z okazji Świąt. A do tego ma wystąpić w parze ze swoją sympatią ze szkoły średniej, Dustinem Cooperem. Rozstali się, kiedy ona wyjechała do college'u, a on nie chciał ruszyć za nią. Celem zabawy jest ochrona zabytkowych budynków w miasteczku: fabryki tekstylnej i muzeum. Mają zostać wyburzone, a w ich miejscu powstanie nowoczesne osiedle apartamentowców. Budowę prowadzi firma, dla której pracuje Belinda, o czym jeszcze nikomu nie miała odwagi wspomnieć. Tymczasem okazuje się, że dawne uczucie łączące kiedyś Belindę i Dustina wcale nie wygasło, ale wtedy w miasteczku pojawia się Logan...



21.12.2020

Spektakl teatralny

PASTORAŁKA

TVP 2 – 21.00

Sztuka powstała wedle scenariusza Leona Schillera – reżysera, krytyka i teoretyka teatralnego austriackiego pochodzenia. Nad góralskimi chatami zapada noc. Wśród próżącego śniegu sunie barwny korowód kolędników. Są Aniołki, jest Diabeł oraz równie rogaty i kłapiący szczęką Turoń. W pochodzie idzie też Śmierć z ostrą kosą. Wiodący orszak górale pukają do drzwi wielkiej chaty należącej do sołtysa. W środku znajdują ciepło i schronienie. Kolędnicy zaczynają przedstawienie, opowiadając historię narodzenia Pańskiego.

22.12.2020

Film akcji

LWIE SERCE

TVP 2 – 23.50

W tym pełnym akcji thrillerze w roli głównej występuje Jean-Claude Van Damme jako żołnierz rzucony w świat walk współczesnych gladiatorów, które stanowią rozrywkę moźnych. Po otrzymaniu wiadomości, że jego brat z Los Angeles został poważnie ranny, Lyon Gaultier (Van Damme) dezertuje z Legii Cudzoziemskiej. Ucieka przed dwójką legionistów wysłanych z rozkazem sprowadzenia go z powrotem za wszelką cenę. Lyon chce pomóc rodzinie brata, pozostawionej bez środków do życia. By zdobyć pieniądze, zmuszony jest wkroczyć do podziemnego świata nielegalnych walk na gołe pięści.



22.12.2020

Film sensacyjny

SZKLANA PUŁAPKA 3

Polsat – 20.05

Eksplodujący efektami specjalnymi, dużą dawką humoru i nieustającym napięciem trzeci rozdział popularnej sagi „Szklana pułapka” ponownie łączy legendarnego Bruce'a Willisa z utalentowanym reżyserem Johnem McTierem. John McClane najwyraźniej nie może sobie pozwolić na chwilę wytchnienia. Nowojorski detektyw staje się bowiem celem niezwykle inteligentnego terrorysty, tajemniczego Simona (Jeremy Irons), który grozi wyśadeniem całego miasta, jeżeli McClane nie spełni jego żądań. Z pomocą niechętnego cywila (Samuel L. Jackson) John przemierza przeciwległe zakątki metropolii i jednocześnie uczestniczy w pokrętej grze przestępcy.



**23.12.2020****Film obyczajowy**
GWIAZDKOWY
UŚMIECH LOSU
TVP 1 – 23.35

Holly Ceroni samotnie wychowuje syna, Maksa. Kobieta marzy o otwarciu własnej restauracji. Gdy zbliża się Boże Narodzenie, Holly kupuje świąteczny los na loterię. Zostawia kupon w samochodzie, który pada łupem złodzieja. Los okazuje się zwycięski. Kobieta postanawia przekonać złodzieja, żeby oddał jej skradzione auto. Wygłasza apel w telewizji. Sprawcą kradzieży jest Mike, robotnik budowlany. Mężczyzna postanawia zaapryjażnić się z Holly i nakłonić ją, by oddała mu połowę wygranej.

**23.12.2020****Film przygodowy**
GWIEZDNE WOJNY. PRZEBUDZENIE MOCY
Polsat – 20.05

J. J. Abrams, reżyser i wizjoner, prezentuje filmowe wydarzenie pokoleń! Kylo Ren i odrodzony z popiołów Imperium złowieszczy Najwyższy Porządek rosną w siłę, a Luke Skywalker przepadł bez wieści w chwili, gdy galaktyka potrzebuje go najbardziej. Rey, pustynna zbieraczka złomu, oraz Finn, dezertor z oddziału szturmowców, łączą siły z Hanem Solo i Chewbaccą w poszukiwaniu ostatniej nadziei na przywrócenie pokoju w galaktyce.

**24.12.2020****Film obyczajowy**
CZEKAJĄC NA CUD
TVP 1 – 23.35

Film ukazuje splątane historie kilkorga mieszkańców Manhattanu, którzy w okresie bożonarodzeniowej gorączki zmuszeni są do stawienia czoła życiowym problemom.

Dzięki niewielkiej wzajemnej pomocy odkrywają na nowo znaczenie świąt Bożego Narodzenia. Życie osobiste Rose (Susan Sarandon) rozpada się w przeciwieństwie do sukcesów odnoszonych na polu zawodowym. Obarczona wspomnieniami niedawnego rozvodu oraz opieką nad chorą matką dochodzi do wniosku, że jest beznadziejna i samotna. Wtedy jej świąteczna depresja zostaje przzerwana przez Charliego (Robin Williams) – nieoczekiwanego przyjaciela, który przypomina jej, że nikt tak naprawdę nie jest sam podczas świąt Bożego Narodzenia.

24.12.2020**Komedia**
TO WŁAŚNIE MIŁOŚĆ
TVN – 20.05

Premier zakochujący się od pierwszego wejrzenia w jednej z pracownic swojego biura już w kilka chwil po wejściu do siedziby przy 10 Downing Street. Pisarz uciekający na południe Francji, aby wyleczyć złamane serce, i odnajdujący nad brzegiem jeziora nową miłość. Zameżna kobieta podejrzewająca, że jej mąż wymyka jej się z rąk. Młoda mężatka błędnie interpretująca dystans, jaki ma w stosunku do niej najlepszy przyjaciel jej męża. Uczeń pragnący zwrócić na siebie uwagę najbardziej nieosiągalnej dziewczyny w szkole. Owdowiały ojczym usiłujący nawiązać kontakt z synem, którego prawie nie zna. Szukająca miłości pracownica biura zauroczona swoim kolegą z pracy. Starzejący się gwiazdor rocka pragnący na swój własny sposób wzmierzchu kariery powrócić na scenę. Miłość powoduje w życiu każdego z nich chaos. Życie i miłość mieszkańców Londynu przeplata się i osiąga zenit w wigilię Bożego Narodzenia – z romantycznymi, zabawnymi i słodko-gorzkimi tego konsekwencjami dla każdego, kto miał szczęście (albo nieszczęście) znaleźć się pod urokiem miłości.

**24.12.2020****Komedia**
ZAWÓD ŚWIĘTY MIKOŁAJ
Polsat – 10.30

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Producentka Lucy Cullins (Whoopi Goldberg) musi znaleźć kogoś do roli Świętego Mikołaja w programie, który przygotowuje. Po długich poszukiwaniach spotyka Nicka (Nigel Hawthorne). Uważa, że mężczyzna jest wprost stworzony do tej roli, lecz nie domyśla się, że jest on prawdziwym Świętym Mikołajem. Nie wie także, że nowy znajomy ma poważny problem – nie dość, że odchodzi na emeryturę, to jeszcze przed świętami musi wyznaczyć swojego następcę...

**Film obyczajowy**
RODZINA NA GWIAZDKĘ
TVP 1 – 13.35

Miranda zarządza dużą firmą w Seattle. Po śmierci matki kobieta, która nigdy nie poznała ojca, postanowiła dowiedzieć się więcej o swojej przeszłości i wyjechała do Carlton Heath w stanie Vermont. Dowiedziała się, że jej ojcem był

nieznanym już aktorem. Miranda obiecała rodzinie zmarłego, że z nikim nie podzieli się tą informacją. W Carlton Heath poznała Iana, z którym połączyło ją uczucie. Po roku Miranda ponownie przyjeżdża do miasteczka. Przyjmuje oświadczenia Iana. Jednak ktoś, kto zna tajemnicę pochodzenia Mirandy, zdręzcza ją SMS-ami...

25.12.2020**Melodramat**
DIRTY DANCING
Polsat – 14.35

Młoda dziewczyna (Jennifer Grey) spędza wakacje wraz z rodzicami i siostrą w ekskluzywnym ośrodku wypoczynkowym. To właśnie tutaj poznaje przystojnego instruktora tańca John'ego (Patrick Swayze). Między młodymi ludźmi rodzi się uczucie. Film okraszony muzyką, która w 1988 r. zdobyła Oscara i Złoty Glob.

**26.12.2020****Komedia romantyczna**
DZIEŃ DOBRY,
KOCHAM CIĘ!
TVP 1 – 21.15

Szymon jest przystojny, wysportowany i pracuje jako lekarz w jednej z prywatnych warszawskich klinik, gdzie wzdychają do niego zarówno pacjentki, jak i żeńska część personelu. Najwytrwalsza w tych staraniach jest pielęgniarka Pati, jednak jej zaloty nie robią na Szymonie żadnego wrażenia. Serce bohatera zmiekczy dopiero piękna i dowcipna miłośniczka jazdy na rolkach – Basia, pracownica korporacji, na którą chłopak wpada – i to dosłownie – na ulicy. Seria nieszczyśliwych zbiegów okoliczności powoduje, że młodzi tracą kontakt, a w trakcie długich i żmudnych poszukiwań również nadzieję na to, że kiedykolwiek ponownie się spotkają.

**26.12.2020****Komedia**
MASZ WIADOMOŚĆ
TVN – 14.35

Manhattan, czasy współczesne. Dwoje nieznanych sobie ludzi pracuje w tej samej branży. On jest właścicielem sieci księgarni obejmujących całe miasto, ona jest właścicielką niewielkiego lokalu, gdzie sprzedaje się książki dla dzieci. Zgodnie z zasadą konkurencji są wrogami, ale któregoś dnia nawiązują przypadkowy kontakt przez internet – tak rodzi się wzajemna sympatia.



**01.01.2021 PIĄTEK****Dla pokrzepienia ducha:****TVP 1:**

- 07.00** Msza św. z kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
12.00 Anioł Pański

TVP 2:

- 12.15** Koncert Noworoczny z Wiednia

TRWAM:

- 09.30** Msza św. z kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
12.00 Anioł Pański
15.00 Modlitwa w Godzinie Miłosierdzia Koronką do Bożego Miłosierdzia
18.00 Anioł Pański
21.00 Apel Jasnogórski z kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze

**27.12.2020****Komedia sensacyjna****GLINIARZ Z BEVERLY HILLS 3****Polsat – 22.10**

Eddie Murphy już po raz trzeci w policyjnym mundurze, jako detektyw do zadań specjalnych Axel Foley. W policyjnej akcji ginie szef Foleya. Axel postanawia schwycić winnych śmierci przełożonego i opuszcza Detroit podążając ich śladem do Beverly Hills.

**27.12.2020****Film przygodowy****PIOTRUŚ: WYPRAWA DO NIBYLANDII****TVN – 12.25**

Piotruś (Levi Miller) to 12-letni urwis o żywiołowej, nieco buntowniczej naturze. W ponurym sierocińcu w Londynie, w którym chłopiec mieszka od urodzenia, te cechy charakteru nie są tolerowane. Pewnej nocy Piotruś zostaje porwany do magicznej Nibylandii – fantastycznego świata piratów, wojowników i wrózków. Gdy próbuje odkryć sekret matki, która porzuciła go wiele lat temu, oraz znaleźć swoje miejsce w tej niezwykłej krainie, chłopiec przeżywa niesamowite przygody i pojeździ się na śmierć i życie. Aby ocalić Nibylandię, wraz z Tygrysią Lilią (Rooney Mara) i nowym przyjacielem Jamesem Hakiem (Garrett Hedlund) musi rozprawić się raz na zawsze z bezwzględny piratem Czarnobrodym (Hugh Jackman), dzięki temu pozna swoje prawdziwe przeznaczenie i już na zawsze zapamiętamy go jako Piotrusia Pana.

**27.12.2020****Komedia romantyczna****MIŁOŚĆ W LAPONII****TVP 1 – 15.10**

To współczesna francuska komedia romantyczna, która ma wszystkie elementy obowiązkowe dla tego popularnego gatunku. Główna bohaterka Charlotte Marton (Julie De Bona) pracuje w kancelarii prawnej w Paryżu. Skrycie marzy jednak o zupełnie innym życiu. Pod koniec grudnia jedzie w delegację do Szwecji, gdzie ma za zadanie dopilnować zamknięcia nierentownej filii. Bohaterka „Miłości w Laponii” ma zabawić w Skandynawii tylko kilka dni. Jej plany jednak zmieniają się pod wpływem spotkania z Martialem (Tomer Sisley), szefem upadającej firmy, który samotnie wychowuje dzieci swojej zmarłej siostry. Mężczyznę i francuską prawniczkę szybko połączy uczucie. Dzięki Martialowi Charlotte odkrywa, czym jest prawdziwa miłość i jak piękne może być życie.

**28.12.2020****Komedia****BABY DRIVER****Polsat – 20.00**

Utalentowanego młodego kierowcę (Ansel Elgort), który zarabia na życie udziałem w napadach, przez życie prowadzi muzyka. To ona pomaga mu być najlepszym w tym, co robi. Kiedy poznaje dziewczynę swych marzeń (Lily James), postanawia porzucić przestępczą przeszłość i zacząć żyć normalnie. Zmuszony przez bossa mafijnego (Kevin Spacey), dla którego pracuje, do udziału w z góry skazanym na niepowodzenie skoku, ryzykuje utratą wszystkiego, co dla niego najważniejsze – miłości, wolności i muzyki.

29.12.2020**Film sensacyjny****W SIECI KŁAMSTW****TVN – 21.35**

Trwa polowanie CIA na niebezpiecznego przywódcę serii ataków terrorystycznych. Roger Ferris (L. DiCaprio) to człowiek agencji, który działa w terenie, przemieszczając się z miejsca na miejsce w pogoni za informacjami, które pozwolą mu uprzedzić zagrożenie. Oko na niebie – satelitarne łącze obserwuje Ferrisa. Po drugiej stronie łącza znajduje się Ed Hoffman (R. Crowe), kontrolujący przebieg zdarzeń z odległości tysięcy kilometrów. I gdy Ferris zbliża się do celu, odkrywa, że zaufanie może stanowić śmiertelne zagrożenie, lecz jest konieczne do przetrwania.

30.12.2020**Komedia****MR. DEEDS – MILIONER Z PRZYPADKU****Polsat – 22.00**

Longfellow Deeds (Adam Sandler), mieszkaniec małego miasteczka w stanie New Hampshire, pewnego dnia dowiaduje się, że jest jedynym spadkobiercą zmarłego niedawno wuja. Po jego śmierci przenosi się do Nowego Jorku, gdzie przejmując kontrolę nad olbrzymią medialną korporacją. Wkrótce poznaje Babe (Winona Ryder) – piękną reporterkę, która chce napisać o nim kompromitujący artykuł, jednak z czasem się w nim zakochuje...



**31.12.2020****Film przygodowy****WITAMY NA HAWAJACH****TVP 1 – 22.00**

Pracujący dla armii Stanów Zjednoczonych specjalista od broni i uzbrojenia – w życiu prywatnym nie lubiany przez otoczenie samotnik – wysłany zostaje do niewielkiej bazy wojskowej na Hawajach, by dopilnować przygotowań do wysłania w kosmos najnowszego satelity szpiegowskiego. Na miejscu spotyka swą dawną miłość, obecnie mężatkę z dwójką dzieci, a sam zakochuje się w oschłej i zasadniczej pani kapitan, którą przełożeni przydzielili mu do pomocy.

31.12.2020**Komedia****NIGDY W ŻYCIU****TVN – 20.05**

Judyta mieszka w Warszawie, jest żoną nieźle prosperującego biznesmena, ma dorastającą córkę. Poświęciła się rodzinie, prowadzi dom i wychowuje Tosię, coraz mocniej wkraczającą w okres młodzieńczego buntu. Nie pracuje zawodowo na pełnym etacie, ale związana jest z redakcją pewnego pisma dla kobiet, gdzie prowadzi dział kontaktów z czytelnikami, co polega na odpowiadaniu na listy dotyczące najrozmaitszych spraw – od problemów z biurokracją po najbardziej intymne sprawy czytelniczek i czytelników.

01.01.2021**Komedia****JAK ZOSTAĆ KOTEM?****TVP 1 – 12.20**

Tom Brand (Kevin Spacey) jest multimilionerem, jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Stoї na czele firmy, budującej najwyższy wieżowiec na półkuli północnej. Niestety, brak czasu i liczne obowiązki oddalają go od rodzinnego życia. Wszystko zmienia się, gdy na 11. urodziny córka biznesmena, Rebeka, prosi rodziców o wymarzony prezent – kota. Chociaż Tom nie przepada za zwierzętami, postanawia spełnić życzenie i wyrusza na zakupy. Trafia do tajemniczego



sklepu zoologicznego. Od jego właściciela, ekscentrycznego Felixa Granda (Christopher Walken), kupuje kota o imieniu Puszek. Niestety w drodze na imprezę urodzinową Tom ma wypadek. Kiedy odzyskuje świadomość, odkrywa, że... został uwieczony w ciele Puszka! Prawdziwe kłopoty, ale i zabawa, zaczną się, gdy zakupiony przez Toma kot trafi w ręce jego córki...

**02.01.2021****Serial kryminalny TVP****OJCIEC MATEUSZ****TVP 1 – 10.45**

Lucjan (Arkadiusz Janiczek) i Gienek (Sebastian Stankiewicz) zjawiają się w kolekturze, aby sprawdzić wyniki. Okazuje się, że szczęście im nie dopisało. Gienek rezygnuje z dalszej gry. Lucjan zaś kupuje jedną zdrapkę i w tajemnicy jedzie do Rzeszowa. Niebawem w rozlewni wina, gdzie pracuje, ktoś na niego napada. Na miejscu znajduje go przyjaciółka Wiesia (Magdalena Stuzińska). Lucjan w ciężkim stanie trafia do szpitala. Policjanci rozpoczynają dochodzenie w sprawie napadu. Dziubak przesłuchuje właściciela rozlewni i dowiaduje się, że był uzależniony od gier liczbowych. Wiesia zostaje zatrzymana. Mateusz staje w jej obronie. Policjanci ustalają, że Lucjan kupił dom za gotówkę, ale nie zdążył odebrać kluczy. Niebawem wpadają na ważny trop.

**02.01.2021****Komedia****27 SUKIENEK****TVP 2 – 15.20**

27 sukienek w szafie Jane. 27 ślubów i wesel. Bycie drużyną dla 27 par. Oto życie Jane. Pewnego dnia złośliwy dziennikarz, Kevin, postanawia napisać artykuł o jej „weselnym” życiu i ośmieszyć to, w co wierzy Jane. Dodatkowo w tym samym czasie przyjeżdża jej siostra Tess i od razu rozkochuje w sobie szefa Jane. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że Jane kocha się w George’u. Kiedy Tess prosi ją o zaplanowanie ślubu, cierpliwość Jane się kończy. Jej do tej pory skrywane uczucia zaskakują wszystkich. I być może doprowadzą do wielkich zmian w jej życiu...



Boże Narodzenie bez szopki i choinki na placu św. Piotra w Watykanie? Tak było aż do 1982 r., kiedy to papież Jan Paweł II zapoczątkował nową tradycję.

Zwyczaj ustawiania szopek wywodzi się z Włoch, a jego inicjatorem był św. Franciszek z Asyżu, który w 1223 r. zorganizował pierwszą Mszę św. przy żłóbku z sianem w Greccio. Tradycja przedstawień narodzenia Dzieciątka rozprzestrzeniła się po całych Włoszech oraz po innych krajach. Jednak dopiero Jan Paweł II w czwartym roku pontyfikatu zdecydował, by na centralnym watykańskim placu, miejscu spotkań wiernych z papieżem, stanęła szopka, a także choinka.

Świąteczne szopki były ważnym elementem we włoskich domach, jednak nie usta-

nego (z parku Centrum Formacyjno-Szkoleniowego „Księżówka”) i była wyrazem wdzięczności za papieską VI pielgrzymkę do Polski. Delegacja z Polski uroczście przekazała papieżowi 120-letni świerk o wysokości 30 m, czyli wysokości 10-piętrowego bloku mieszkalnego, a także wielkie figury górali w strojach ludowych. Po raz drugi choinka z Polski zagościła w Watykanie w 2017 r. za pontyfikatu Franciszka – był to świerk z Mazur.

Warto dodać, że zwyczaj ubierania drzewka świątecznego nie był szeroko znany we Włoszech. Dzięki inicjatywie Jana Pawła II choinka bardziej rozpowszechniła się w tym kraju.

SUGESTYWNY OBRAZ

Funkcja dekoracyjna symboli Bożego Narodzenia jest wtórna; przede wszystkim mają one kierować ludzkie myśli i serca ku tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Jan



fol. Sunshine city – Flickr

Choinka na 10 pięter Barbara Stefańska

wiano ich na placu św. Piotra. Paweł VI, który był papieżem w latach 1963–1978, zainicjował inną bożonarodzeniową tradycję – w 3. niedzielę adwentu dzieci przynosiły „Bambinelli”, figurki Dzieciątka Jezus z domowych i parafialnych żłóbków. Ojciec Święty błogosławił figurki w czasie modlitwy Anioł Pański. Ta tradycja jest podtrzymywana przez kolejnych papieży aż do dziś.

Jan Paweł II poszedł krok dalej. Aby sprawnie zrealizować jego życzenie, w 1982 r. skonstruowano prostą szopkę, a figury na plac św. Piotra sprowadzono z rzymskiego kościoła pw. św. Andrzeja della Valle (podarowane w 1842 r. przez św. Wincentego Pallottiego). Choinkę przywieziono z leżących nieopodal Rzymu Wzgórz Albańskich. I tym sposobem narodziła się trwająca nieprzerwanie do dziś tradycja ustawiania pięknych szopek i okazałych choinek na watykańskim placu. W kolejnych latach udoskonalano szopki; pojawiały się także kolejne figury.

Pierwsza choinka na placu została sprowadzona z Włoch, szybko jednak stało się zwyczajem, że drzewko jest darem dla papieża i pochodzi z różnych krajów Europy. W 1997 r. choinka „przyjechała” z Zakopa-

Paweł II w swoich przemówieniach wielokrotnie wyjaśniał znaczenie świątecznych tradycji. Wymowa szopki wydaje się zrozumiała dla wszystkich: „Mała czy duża, prosta czy wyszukana, szopka jest bliskim nam i jakże bardzo sugestywnym obrazem Bożego Narodzenia. Należy ona do naszej kultury i tradycji artystycznej, ale przede wszystkim jest znakiem wiary w Boga, który w Betlejem »zamieszkał wśród nas« (por. J 1, 14)”

– mówił papież (12.12.2004).

Z kolei choinka – zwyczaj z końca XV wieku, który dopiero po kilku stuleciach zakorzenił się w Polsce – również wyraża głębokie prawdy. „Symbolizuje wartość życia, ponieważ w ziemi zawsze zielona jodła jest znakiem życia, które nie umiera. Pod przystrojoną świątecznie choinką składamy zazwyczaj bożonarodzeniowe prezenty. Wymowa tego symbolu staje się wówczas typowo chrześcijańska: przywołuje na myśl »drzewo życia« (por. Rdz 2, 9), postać Chrystusa, największy dar Boga dla ludzkości. Choinka mówi zatem, że życie jest zawsze »zielone«, gdy staje się darem, nie tyle poprzez rzeczy, co przez dawanie samych siebie: w przyjaźni i w szczerej miłości, w niesieniu bratniej pomocy i przebaczeniu, we wspólnym spę-

dzaniu czasu i we wzajemnym słuchaniu” – podkreślał papież (19.12.2004). W innym przemówieniu wskazywał na związek między drzewkiem Bożego Narodzenia a drzewem Krzyża.

Dziś trudno sobie wyobrazić plac św. Piotra w okresie Bożego Narodzenia bez okazałego drzewa oraz szopki. Co roku w Watykanie można podziwiać dzieła sztuki; w 2018 r. szopka została wykonana z... piasku, rok temu na placu stanęły drewniane figurki, a w tym roku ceramiczna szopka pochodzi z miejscowości Castello we Włoszech, słynącej z ceramiki. Natomiast 28-metrowa choinka przyjechała tym razem ze Słowenii. Symbole Bożego Narodzenia możemy podziwiać w trakcie świątecznych transmisji telewizyjnych z Watykanu. Zwyczaj, który zainicjował Jan Paweł II, mocno zakorzenił się w Wiecznym Mieście.

Na portalu JP2online od połowy grudnia 2020 r. można zapoznać się z dokumentami nauczania Jana Pawła II: encyklikami, adhortacjami, listami, konstytucjami apostolskimi. Wkrótce pojawią się homilie i przemówienia.

 **jp2online.pl**

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2021

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2021: **cena 1 egzemplarza – 7 zł; prenumerata kwartalna – 91 zł; prenumerata półroczna – 182 zł; prenumerata roczna – 364 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie od 5 do 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
I.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
wzrost		W	PLN
kwota słownie			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata: 	

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7	
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6	
I.k.	nr rachunku odbiorcy	1 7 1 2 4 0 1 0 9 5 1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3	
wzrost		W	PLN
kwota słownie			
nazwa zleceniodawcy			
nazwa zleceniodawcy cd.			
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a	
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s	
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy		Opłata: 	



SPOKOJNYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA

ŻYCZY ZARZĄD SUPERDROB SA
WRAZ Z ZESPOŁEM



SuperDrob

WWW.KURCZAKSIELSKI.PL